Rafał Wrotkowski dyrektorem II LO w Lubartowie

strona 4

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

25 - 31 lipca 2023 r. ■ nr 30 (909) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

148 Ann na Annowaniu

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Prąd z nieba. Forsują budowę gigantycznej elektrowni słonecznej. W interes mocno zaangażowana... kuria?

Gmina Michów: Słowo Archidiecezja lubelska w zabiegach o zgodę na budowę farmy fotowoltaicznej pada często. Ale władz gminy nie rzuciło na kolana.

STRONA 4

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Awanse w policji. Lista

STRONA 2

Zdali maturę na 100 proc. Nazwiska geniuszy

STRONA 19

Nie rezygnują z obrony Makarewicza. W tym tygodniu nowy dyrektor szpitala?

Zarząd Powiatu odwołał dyrektora szpitala w Lubartowie, pracownicy szpitala odwołają zarząd? Rozpoczęli zbieranie podpisów.

STRONA 22/23

21 lipca na protest przyszło kilkadziesiąt osób

Pomór świń w gospodarstwie w naszym powiecie

To pierwsze ognisko w tym roku

STRONA 19

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Odwołali Zwolińskiego z przewodniczącego Rady Powiatu

Najostrzej Bielski: zrobił pan świństwo

STRONA 5

Za odwołaniem było 11 głosów, przeciw osiem, jedna osoba wstrzymała się

Poseł Kanthak na płotach. Będzie łowił głosy w powiecie bez posła

Banery z posłem Kanthakiem pojawiły się w widocznych miejscach. - Poseł z Gdańska chce uchodzić za posła z Lubartowa - komentują konkurenci.

STRONA 6

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
- ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA
- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

N 2970
ISSN 2392-2184
9 772392 218301 30
LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 lipca
godz. 7.30 - 12.00
Michów Szkoła, Pólko (5)
godz. 11.00 - 15.00
Ciotcza (2)

26 lipca
godz. 7.30 - 12.00,
Poizdów (7)
godz. 9.00 - 15.00,
Niedźwiada O.K.R.
godz. 11.00 - 15.00,
Jeziorzany (3)

27 lipca
godz. 10.00 - 15.00,
Majdan Krasieniński (ST-1)

28 lipca
godz. 12.00 - 14.00,
Samoklęski Kol.
(3, 4, Tłocznia Soków)

Święto Policji w Lubartowie. Kto dostał awans?

Uroczystości z okazji Święta Policji zorganizowano w Lubartowie na terenie Komendy Powiatowej Policji. Przyjechał pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie, inspektor Jerzy Czebreszuk.

Awansowani policjanci

Policjanci otrzymali awanse na wyższe stopnie służbowe. Lista awansowanych:

NA KOMISARZA
podkom. KUTER Grzegorz

NA ASPIRANTA SZTABOWEGO
st. asp. KOZICKI Robert

NA STARSZEGO ASPIRANTA
asp. ROZANKIEWICZ Paweł

NA ASPIRANTA
mł. asp. KARPIŃSKI Wojciech,
mł. asp. SYKUT Krzysztof

NA SIERŻANTA SZTABOWEGO
starszy sierżant GOLIŃSKA Marta

NA STARSZEGO ASPIRANTA
asp. BUDZYŃSKI Rafał, asp. JUREK Sylwia

NA SIERŻANTA SZTABOWEGO
st. sierż. BEREJ Wojciech, st. sierż. GRYMUZA Cezary

NA STARSZEGO SIERŻANTA
sierż. BODZAK Mariusz
sierż. CZAJKA Rafał
sierż. DĄBROWSKI Bartłomiej
sierż. FIBOREK Patryk
sierż. JEMIELNIAK Jakub
sierż. MARZĘDA Bartłomiej
sierżant PERUTA Sylwia

NA STARSZEGO POSTERUNKOWEGO
post. GLIWKA Radosław
post. MAGIER Cezary,
post. OSIK Sylwia
post. PODOLAK Emilia
post. WIŚNIEWSKI Daniel
post. WRÓBEL Kamil

Awanse wręczał zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Lublinie, inspektor Jerzy Czebreszuk

Marcin Kusyk

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (25-31 lipca)
1. Ser Edamski, Gouda ROLMLECZ - 25,99 zł/kg
2. Kiełbasa drobiowa ze młyna KSIĘŻY MŁYN - 16,79 zł/kg
3. Ręcznik Cashmir mega rolka 1 szt. - 7,99 zł
4. Jogobella 150 g mix - 1,99 zł
5. Bułka z cebulą - produkcja własna - 2,30 zł

Dwie osoby zatrzasnęły się w szalecie w Lubartowie. Bez pomocy nie mogły wyjść

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie 21 lipca o godz. 9. 22. Dwie kobiety zatrzasnęły się w szalecie miejskim i nie mogły się z niego wydostać. Na miejsce skierowano strażaków, ale chwilę przed ich przybyciem szalet został otworzony przez pracowników PGK Lubartów. Interwencja straży pożarnej nie była już konieczna, żadna z kobiet nie potrzebowała pomocy.

Marcin Kusyk

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań
Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

- Mirosław Makarewicz nie ma co liczyć na przywrócenie na stanowisko - zastrzega starosta

Starosta: Lubartowski szpital jest na skraju przepaści. I potrzebuje nowego szefa

- To jest to chyba jedna z najtrudniejszych sytuacji w Polsce - mówi o stanie finansów SPZOZ-u w Lubartowie Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego. Dotychczasowy dyrektor jednostki został odwołany pod koniec czerwca. Ostatnie tygodnie upłynęły pod znakiem poszukiwania nowego szefa szpitala.

Do 28 czerwca szpitalem kierował Mirosław Makarewicz. Najpierw jako p.o. dyrektora od sierpnia 2021 roku, a od lutego 2022 roku jako dyrektor po wygranym konkursie. 53-latek został odwołany przez Zarząd Powiatu Lubartowskiego na naprędce zwołanym posiedzeniu, w przerwie sesji Rady Powiatu Lubartowskiego (powiat jest organem założycielskim szpitala, sprawuje nad nim nadzór zarządczy). Tuż po ogłoszeniu tej decyzji, na tej samej sesji, Zarząd otrzymał od radnych absolutorium, uzyskując niezbędne minimum 11 głosów. Wśród radnych „za" absolutorium głosował przewodniczący Rady Powiatu Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej. Nie ukrywał później, że jego warunkiem zagłosowania pozytywnie dla Zarządu było odwołanie ze stanowiska Mirosława Makarewicza.

Protesty

Decyzja o zwolnieniu dyrektora szpitala wywołała prawdziwą burzę. Nie zgadza się z nią Mirosław Makarewicz, który zapowiada, że sprawa znajdzie finał w sądzie. Nie zgadza się z nią także część załogi szpitala oraz część mieszkańców. Zorganizowano już dwa protesty pod Starostwem Powiatowym. Protestujący domagali się natychmiastowego przywrócenia Mirosława Makarewicza na stanowisko. Złożyli w tej sprawie petycję do Starostwa.

- Mirosław Makarewicz nie ma co liczyć na przywrócenie na stanowisko. Decyzja jest podjęta i nieodwracalna - rozwiewa wątpliwości Tomasz Marzęda, starosta lubartowski.

I zwraca uwagę na katastrofalną sytuację finansową szpitala.

- Fakty są jednoznaczne: 24 miesiące rządów pana dyrektora Mirosława Makarewicza to jest ponad 40 mln zł straty - mówi starosta, dodając: - Jest to chyba jedna z najtrudniejszych sytuacji w Polsce.

Pięć nazwisk

Ostatnie tygodnie upłynęły władzom powiatu na poszukiwaniu nowego szefa szpitala. Zarząd ma powołać p.o. dyrektora. Do 27 lipca funkcję sprawuje dotychczasowa zastępczyni dyrektora ds. lecznictwa Marzena Kijewska. W rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty" przeprowadzonej w miniony poniedziałek starosta podkreślał, że w jego notesie widnieje pięć nazwisk kandydatów na szefa SPZOZ-u.

- Prowadzimy rozmowy. Z niektórymi osobami sprawa jest o tyle trudna, że mają pewne zobowiązania wobec swojej obecnej aktywności zawodowej. Są też kandydaci, którzy byliby w stanie przejąć stery w szpitalu z dnia na dzień. Decyzję, komu powierzone zostanie stanowisko p.o. dyrektora, podejmie Zarząd Powiatu - mówił wówczas Tomasz Marzęda.

I zapowiadał, że liczy na powołanie nowego p.o. dyrektora jak najszybciej - jeszcze w ubiegłym tygodniu (co się nie wydarzyło) lub najpóźniej na początku bieżącego tygodnia. Do poniedziałkowego zamknięcia wydania „Wspólnoty", Zarząd nie podjął w tej sprawie decyzji.

Przetasowanie

Tymczasem w Radzie Powiatu doszło do istotnego przetasowania. Z funkcji przewodniczącego na nadzwyczajnej sesji odwołany został Jerzy Zwoliński. Z takim wnioskiem wcześniej wystąpili radni z opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wniosek, ku zaskoczeniu wielu obserwatorów, w tajnym głosowaniu poparła większość - 11 radnych. Ku zaskoczeniu, bo potrzebne były do tego przynajmniej dwa głosy z obozu rządzącego, czyli porozumienia PiS-u z KO.

O proteście i stanowisku radnych z Lubartowa na s. 22-23

Dominik Smagała

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

STOWARZYSZENIE KLUB ABSTYNENTA „NADZIEJA " w LUBARTOWIE

Informuje o realizacji zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023r. punktu nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji w:

Lokale, w których będą usytuowane punkty nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
21-150 Kock, ul. Kościuszki 1

środa, czwartek w godzinach od 12.30 - 16.30

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
21-136 Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12.30-16.30

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
21-146 Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12.30-16.30

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
21-110 Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5

piątek w godzinach od 12.30-16.30

Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

5. Punkt zlokalizowany w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie
21-100 Lubartów, ul. Szaniawskiego 64

od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7.30-11.30

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

R E K L A M A

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

Szykują gigantyczną farmę fotowoltaiczną na blisko 150 hektarach. Mocno zaangażowana... kuria?

Powiat Lubartowski: Słowo kuria i Archidiecezja lubelska w zabiegach o zgodę na budowę gigantycznej farmy fotowoltaicznej w gminie Michów pada często. Ale władz gminy nie rzuciło na kolana.

Fot.Gmina Michów/YouTube/Screen

O budowie fermy fotowoltaicznej była mowa na dwóch ostatnich sesjach Rady Gminy. Słowo kuria i Archidiecezja lubelska w zabiegach o zgodę na budowę gigantycznej farmy fotowoltaicznej w gminie Michów pada często. Ale władz gminy nie rzuciło na kolana

Zacznijmy od ziemi. Gmina Michów nie może pochwalić się wieloma „wysokiej" jakości gruntami. To IV klasa – a te są najbardziej wartościowe, bo większość ziemi to klasa V, VI. Jak się okazuje, to właśnie w sporej części na tych pierwszych planowane jest zrealizowanie dwóch inwestycji fotowoltaicznych - wytykają miejscowi.

- Pierwsza z nich planowana jest w Mejznerzynie, druga w miejscowości Michów Wieś. Na obie inwestycje złożyliśmy dzisiaj (22 czerwca dop. red.) wniosek o wydanie decyzji środowiskowej, bo to jest pierwszy etap postępowania administracyjnego o wydanie pozwolenia budowlanego – przyznał obecny w trakcie 54. sesji Rady Gminy obecny na sali Waldemar Gąsior ze spółki „RW". I dodał: - Wnioskodawcą jest „RW" sp. z o.o., natomiast inwestorem jest również nasza spółka, każdą inwestycję realizujemy poprzez spółki celowe, której udziałowcem jest m.in. Archidiecezja Lubelska.

Inwestycja w Mejznerzynie o mocy 100 MWp planowana jest na obszarze około 118 hektarów. W miejscowości Michów Wieś farma fotowoltaiczna ma zająć około 28 hektarów łącznie z powierzchnią linii energetycznych. Ma mieć moc 25 MWp.

Korzyści dla Archidiecezji

Jakie korzyści mają wyniknąć ze zrealizowania takiej inwestycji? – W przypadku podatku od nieruchomości mielibyście państwo roczny przychód w granicach 1,5 mln zł, natomiast w przypadku podatku budowlanego - około 3 mln zł na dzień dzisiejszy – wyliczał Gąsior.

Reprezentant firmy „RW" podkreślił również atut gminy, jakim są takie elektrownie.

- Takie miejsca, gdzie wytwarzana jest energia ze źródeł odnawialnych, będą szczególnym kąskiem dla inwestorów zagranicznych, którzy będą chcieli lokalizować w Polsce swoje wytwórnie – zachęcał Waldemar Gąsior.

- Jesteście państwo w bardzo uprzywilejowanej sytuacji, na dzień dzisiejszy, pod warunkiem, że ją wykorzystacie - zachęcał.

- Gdzie w województwie lubelskim została zrealizowana taka inwestycja przez pana, przez pana firmę, tak, bym mógł pojechać osobiście i ją zobaczyć. W jakiej miejscowości? – padło pytanie z sali.

Jak się okazuje (stan na 22 czerwca dop. red.), nie zrealizowano takowej inwestycji. – Inwestycje realizujemy na terenie Polski. Mamy zrealizowanych bardzo dużo inwestycji w energetyce wiatrowej oraz w zakresie fotowoltaiki – przyznał Waldemar Gąsior.

W trakcie dyskusji padło również pytanie o teren, na którym ma powstać farma fotowoltaiczna. A ten „należy do ludzi". Czy ktoś ich zapytał o zgodę?

Jak twierdzi przedstawiciel spółki „RW", były już prowadzone rozmowy z niektórymi mieszkańcami miejscowości Michów Wieś, a ci mieli wykazać duże zainteresowanie.

– Zatrzymaliśmy się w dalszych rozmowach z właścicielami gruntów Mejznerzyn, bo otrzymaliśmy od państwa informację zwrotną, że jest problem z inwestycją – stwierdził Waldemar Gąsior. Jak dodał: - Apeluję do pana wójta oraz państwa, abyście wydali państwo zgodę, by uznać, że projektowane przez nas linie energetyczne, czyli te, które będą służyły do połączenia modułów fotowoltaicznych z instalacją GPZ, a tam planowany jest magazyn energetyczny. Mając na uwadze fakt, iż Archidiecezja Lubelska będzie z tego czerpała korzyści. Koncepcja jest taka, że ta instalacja będzie zapewniała również całej Archidiecezji Lubelskiej prąd.

„Bombardują o fotowoltaikę"

Temat budowy farmy fotowoltaicznej powrócił w trakcie kolejnej – 55. sesji radnych (17 lipca).

– Bombardują, wiecie, o co chodzi, o fotowoltaikę – przyznał Janusz Jankowski, wójt gminy, podnosząc telefon komórkowy. I dodał: – Jeżeli chodzi o Michów, to ja już podjąłem decyzję, ale kuria się odzywa – powiedział do obecnych na sesji.

W tej sprawie odbyło się spotkanie w urzędzie gminy z przedstawicielami spółki „RW" i Archidiecezji Lubelskiej. A to nie zakończyło się konsensusem.

- Ludzie są bardzo zdziwieni, że kuria chce takie rzeczy tutaj robić - przyznał Roman Adamczyk, przewodniczący rady gminy w rozmowie ze „Wspólnotą". Jak dodaje: - IV klasę to ludzie u nas zostawiają sobie na ogródki, bo to jest ziemia dobra.

Skontaktowaliśmy się z Waldemarem Gąsiorem ze spółki „RW", by zapytać, na jakim etapie znajduje się aktualnie owa inwestycja. Ten nie chciał udzielić komentarza.

Jak przyznają urzędnicy z Michowa, to dopiero początek procedury administracyjnej w sprawie wydania decyzji środowiskowej. - Każdy może przyjść i zobaczyć kartę informacyjną przedsięwzięcia, zobaczyć, które działki wchodzą w zakres inwestycji – informuje Małgorzata Kusyk z urzędu gminy.

- Jest to niezgodne z naszym planem zagospodarowania przestrzennego – twierdzi wójt Janusz Jankowski. Jak zapewnia, gmina wyda negatywną decyzję środowiskową dotyczącą inwestycji w Michowie.

– Pod Mejznerzynem toczy się drugie postępowanie środowiskowe, ale z tego, co widzę, to rada gminy jest przeciwko i my to możemy zablokować – twierdzi wójt.

Na pytanie, czy jest za lub przeciw budowie takiej farmy, odpowiada: - Jestem tak, jak rada i mieszkańcy - puentuje Janusz Jankowski w rozmowie ze „Wspólnotą".

Zapytaliśmy rzecznika kurii, jaka dokładnie jest rola Archidiecezji Lubelskiej w przedsięwzięciu. Czekamy na odpowiedź.

Konrad Sławiński

Rafał Wrotkowski dyrektorem II LO w Lubartowie. Cała komisja go poparła

Rafał Wrotkowski został dyrektorem II LO w Lubartowie. Poparli go wszyscy członkowie komisji konkursowej, był jedynym kandydatem. Kolejny krok to zarządzenie burmistrza o powierzeniu obowiązków dyrektora.

Rafał Wrotkowski to nauczyciel języka polskiego. Od lat prowadzi z uczniami II LO teatr „Scena 44". W listopadzie 2022 r. otrzymał nagrodę burmistrza w kategorii „Praca z dziećmi i młodzieżą"

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

SPZOZ trzecią placówką w kraju

ŁĘCZNA: Sukces placówki zdrowotnej w Łęcznej. Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej otrzymał certyfikat akredytacyjny do 2026 roku.

Dokument, który oficjalnie potwierdza przyznanie łęczyńskiemu szpitalowi certyfikatu, został podpisany przez minister zdrowia oraz przesłany do Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia.

- Akredytacja medyczna to system wymogów dotyczących funkcjonowania szpitala, który musi spełnić dana placówka, by uzyskać certyfikat – informuje łęczyński szpital.

Co warto podkreślić, SPZOZ w Łęcznej uzyskał 93 proc. możliwych do zdobycia punktów według standardów akredytacyjnych. A to plasuje łęczyński szpital jako trzeci w kraju, a pierwszy w województwie lubelskim – najlepszy wynik w Polsce to 96 proc.

By otrzymać akredytację medyczną, należało uzyskać co najmniej 75 proc. liczby punktów. Na 17 lipca 2023 roku takie certyfikaty posiadają 173 szpitale.

Konrad Sławiński

Do rzeki wpadła krowa. Interweniowali strażacy

W środę (19 lipca) w miejscowości Wola Skromowska w powiecie lubartowskim interweniowali strażacy.

Na miejscu okazało się, że krowa wpadła do rzeki Wieprz. Zwierzę udało się wyciągnąć.

Interweniowały jednostki: OSP KSRG Kock, JRG Lubartów i OSP KSRG Firlej.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

Większość z zarzutów PSL-u dotyczy tego, że moje wypowiedzi nie idą po myśli pewnych radnych

Radni odwołali Jerzego Zwolińskiego z funkcji przewodniczącego Rady Powiatu Lubartowskiego

Radni dyskutowali na sesji nad oceną Jerzego Zwolińskiego jako przewodniczącego Rady. - Nie uważam się za winnego - odpierał zarzuty sam zainteresowany. - Zapomniał pan o jednym: uczciwości! - wyrzucał mu radny Antoni Bielski. Potem Rada głosowała w sprawie odwołania przewodniczącego. I większość była za odwołaniem!

Podczas poniedziałkowej sesji nadzwyczajnej (17 lipca) Jerzy Zwoliński potwierdził to, co powiedział w rozmowie ze „Wspólnotą" kilka dni temu - sam zamierza zrezygnować z funkcji przewodniczącego. Po czym zaczął komentować uzasadnienie wniosku o jego odwołanie, którego autorami byli radni z klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zarzucają mu, że nie wywiązuje się odpowiednio ze swoich obowiązków. Ich zdaniem prowadzi sesje chaotycznie, kieruje uszczypliwe komentarze w kierunku radnych czy utrudnia prace Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

„Żeby zamieszać, gdy jest kryzys"

Jerzy Zwoliński nie zostawił na uzasadnieniu wniosku o odwołanie suchej nitki.

- To jest polityczne chciejstwo, żeby zamieszać, gdy jest kryzys władzy w powiecie. To sytuacja wykorzystana przez doświadczonych radnych - uważa Jerzy Zwoliński. - Nie uważam się za winnego tych wszystkich zarzutów. Większość z nich dotyczy tego, że moje wypowiedzi nie idą po myśli pewnych radnych. Nawet po ewentualnym odwołaniu i tak pozostanę radnym. Będzie mi łatwiej kierować uszczypliwe uwagi. Nie spodziewałem się. To nawet nie zasługuje na czytanie. To zostało napisane chaotyczne, ogólnikowo - dodał.

„Bałagan" czy „merytoryczne wsparcie"?

Odpowiadał mu m.in. radny Marian Starownik.

- Miałem do czynienia w swoim życiu z wieloma samorządami różnych szczebli. Nie było takiego przypadku. Przewodniczący powinien być przewodniczącym wszystkich radnych: władzy i opozycji oraz niezależnych. Kiedy została wznowiona koalicja PiS-u z KO, zmienił się stosunek radnego Zwolińskiego do opozycji. Nie komentował wypowiedzi radnych PiS-u lub KO. Tylko opozycyjnych. Nie miałbym uwag, gdyby jako radny się odnosił, do meritum. To nie była jednak dyskusja o meritum, tylko wypowiedzi wycelowane w to, co powiedział dany radny. To prowadziło do bałaganu - ripostował radny z PSL-u, m.in. były starosta.

Jerzego Zwolińskiego bronił Janusz Pożak, reprezentujący ten sam klub - KO.

- Dziwię się wnioskowi PSL-u, są tam tylko ogólne stwierdzenia. To moja trzecia kadencja, wielu przewodniczących przerywało niemerytoryczne wypowiedzi radnych. Tu też tak było. Jerzy Zwoliński wspierał merytoryczne wypowiedzi, przerywał, gdy wypowiedź schodziła na temat niezwiązany z uchwałą. Nie przypominam sobie, by pan przewodniczący decydował, jaki wniosek ma wysnuć Komisja Skarg, Petycji i Wniosków - mówił radny, odnosząc się do zarzutów PSL-owców.

Janusz Pożak
radny Rady Powiatu
Dziwię się wnioskowi PSL-u, są tam tylko ogólne stwierdzenia

Antoni Bielski
radny Rady Powiatu
Zrobił pan świństwo! Społeczeństwo niech się na panu pozna!

Niedawno doszło do odwołania przewodniczącego Rady Miasta Lubartowa Grzegorza Gregorowicza, któremu również zarzucano tendencyjne prowadzenie obrad i niezasadne odbieranie głosu radnym. To radny z proburmistrzowskiego klubu Wspólny Lubartów.
Burmistrz Krzysztof Paśnik, związany z PSL, nie otrzymał również absolutorium. Dotychczasowy koalicjant - radni z klubu PiS, nie przyszli na obrady, na których odbywało się to głosowanie.
Teraz klub radnych PSL poważnie zamieszał w Radzie Powiatu, do jeszcze niedawna zdominowanej przez PiS.

W tajnym głosowaniu w sprawie odwołania Jerzego Zwolińskiego (na zdj.) z funkcji przewodniczącego Rady Powiatu w Lubartowie głosowało 20 osób. Za odwołaniem było 11 głosów, przeciw osiem, jedna osoba wstrzymała się

„Społeczeństwo niech się na panu pozna!"

Ostro Jerzego Zwolińskiego skrytykował za to Antoni Bielski.

- Zapomniał pan o jednym: uczciwości. Przehandlował pan swoim głosem dyrektora szpitala, w zamian za absolutorium dla Zarządu. Pan chce kogoś pouczać? Zastanowi się Pan. Ja mam służyć swoim wyborcom. Dlaczego nie zaprosił pan dyrektora do Starostwa, żeby mógł odpowiedzieć na zarzuty? Zrobił pan świństwo! Społeczeństwo niech się na panu pozna! - wyrzucił na mównicy radny z PiS-u, wspominając odwołanie Mirosława Makarewicza, którego Zarząd Powiatu dokonał pod koniec czerwca. Doprowadził do tego właśnie Zwoliński, stawiając zarząd powiatu pod murem: nie zagłosuję nad absolutorium, jeśli Makarewicz będzie dalej dyrektorem SP ZOZ.

- Pana emocjonalna ocena jest bardzo krzywdząca - odparł przewodniczący Rady Powiatu. To, co się stało, czyli brak dyrektora, jest zdecydowanie lepsze dla szpitala, niż jego obecność - dodał.

Odwołany z funkcji!

W tajnym głosowaniu w sprawie odwołania Jerzego Zwolińskiego z funkcji przewodniczącego Rady Powiatu w Lubartowie głosowało 20 osób. Za odwołaniem było 11 głosów, przeciw 8, jedna osoba wstrzymała się. Tym samym Jerzy Zwoliński został odwołany z funkcji.

Dominik Smagała

- Jerzy Zwoliński na pewno jest barwną postacią polityczną - podkreśla starosta

Mam nadzieję, że klub radnych PiS będzie miał swojego przewodniczącego

- W większości obszarów, jeżeli chodzi o system wartości, mamy z Jerzym Zwolińskim zupełnie odmienną ocenę stanu rzeczy. Miał zupełnie inny styl prowadzenia sesji Rady ode mnie - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego.

LUB

W Jedenaścioro radnych zagłosowało za odwołaniem Jerzego Zwolińskiego z funkcji przewodniczącego Rady Powiatu. Jest Pan zaskoczony tą decyzją?
Nie, arytmetyka polityczna wskazywała, że to będzie o włos - albo w jedną, albo w drugą stronę. Tak czy owak, Jerzy Zwoliński bez względu na decyzję Rady przestałby być przewodniczącym, bo złożył rezygnację. Kwestia tego, czy to nastąpiłoby w poniedziałek, czy za dwa tygodnie, nie ma żadnego znaczenia.

- Nie chcę na razie zdradzać nazwiska tego faworyta na funkcję przewodniczącego - mówi Tomasz Marzęda, starosta lubartowski

W Jak ocenia Pan Jerzego Zwolińskiego w roli przewodniczącego?
Na pewno jest barwną postacią polityczną. Przy tym jest doświadczony. W większości obszarów, jeżeli chodzi o system wartości, mamy zupełnie odmienną ocenę stanu rzeczy. Miał zupełnie inny styl prowadzenia sesji Rady ode mnie. Ja prowadziłem sesje odmiennie, nikomu nie przerywałem odpowiedzi, pozwalałem wypowiadać się każdemu radnemu. I także byłem krytykowany.

W Pasował Panu styl prowadzenia sesji przez Jerzego Zwolińskiego?
Nie oceniam tego. Może czasem zbyt długo zajmowaliśmy się pewnymi sprawami. Były takie obszary, w których można było sesje przeprowadzać szybciej. Ja jestem człowiekiem czynu. Natomiast cenię uwagi Jerzego, to jest doświadczenie wieloletniego samorządowca. Przypomnę tylko, że był wójtem gminy Niedźwiada, wieloletnim burmistrzem Lubartowa.

W Kogo widzi Pan teraz w roli przewodniczącego?
Mam swojego faworyta i mam nadzieję, że klub radnych PiS będzie miał swojego przewodniczącego. Nie chcę na razie zdradzać nazwiska tego faworyta.

Rozmawiał Dominik Smagała

eprasa.pl 8dcadf9644

Niedawno poseł wprawił w ruch kolejne narzędzie, które ma posłużyć mu w zdobyciu popularności

Jan Kanthak „krzyczy" z płotów. Ale na pytania wyborców nie chce odpowiedzieć

W kilku miejscach Lubartowa i jego bezpośrednich okolicach zawisły banery wyborcze. Na zdjęciu przy rondzie przy ul. Kolejowej i Lubelskiej

A to staje na starcie Biegu Lewarta, a to otwiera wyremontowaną drogę w gminie Firlej, a to bawi się na pikniku kajakowym w Sernikach. Poseł nie ma jednak czasu na odpowiedź na ważne dla mieszkańców pytania

PYTANIA DO JANA KANTHAKA

- **Dlaczego właśnie teraz zdecydował się Pan na taką kampanię w powiecie lubartowskim?**
- **Czy będzie Pan kandydował w najbliższych wyborach parlamentarnych z tego okręgu?**
- **Skąd taka aktywność akurat w powiecie lubartowskim? Czy jest Pan w jakiś sposób związany z tym terenem?**
- **Dlaczego na pańskich banerach pojawiło się logo PiS-u? Wszak jest Pan politykiem Suwerennej Polski.**
- **Co udało się Panu jako posłowi, w czasie bieżącej kadencji zrobić dla powiatu lubartowskiego?**
- **Czy w najbliższej przyszłości w powiecie lubartowskim powstanie lokalna struktura Suwerennej Polski? A jeśli tak, czy w jej skład wejdą dotychczas reprezentujący PiS radni powiatowi Ewa Zybała i Jarosław Budka, Elżbieta Mizio i Beata Pasikowska - radne miejskie z klubu PiS czy Tadeusz Małyska - zastępca burmistrza Lubartowa?**

POWIAT LUBARTOWSKI: Poseł Suwerennej Polski nie zwalnia tempa. Bywa na imprezach, otwiera drogi, startuje w biegach. A teraz rozwiesza banery ze swoim zdjęciem w Lubartowie, rozpoczynając promowanie się w naszym powiecie na dobre. I wciąż pozostaje głuchy na nasze telefony.

Otwiera drogi, przemawia, kosztuje specjałów

O aktywności posła Jana Kanthaka pisaliśmy na łamach „Wspólnoty" już kilka tygodni temu. Jest wyjątkowo częstym gościem w powiecie lubartowskim. A to staje na starcie Biegu Lewarta, a to przemawia przy okazji podpisania umowy kładki dla pieszych nad torami w Lubartowie, innym razem spotyka się ze strażakami w OSP Kock. Otwiera wyremontowaną drogę, kosztuje specjały gospodyń wiejskich, bawi się na pikniku kajakowym. I te wszystkie wizyty w ciągu kilku tygodni.

Nie kryje dobrych relacji z Ewą Zybałą. Jako jedyny z posłów publicznie dziwił się rozłamowi dokonanemu w powiatowym PiS-ie i dziękował staroście za jej pracę podczas dożynek powiatowych w Uścimowie w ub.r.

To na jego zaproszenie grupa działaczy związanych z Prawem i Sprawiedliwością z powiatu lubartowskiego wzięła udział w majowym kongresie Suwerennej Polski. I narobiła sporo zamieszania. Wśród gości kongresu były m.in. dwie członkinie partii Jarosława Kaczyńskiego, radna miasta Lubartów Beata Pasikowska oraz Ewa Zybała, radna Rady Powiatu Lubartowskiego i była starosta powiatu lubartowskiego. Na kongresie byli też m.in. radny powiatowy Jarosław Budka czy zastępca burmistrza Lubartowa Tadeusz Małyska. Od razu po kongresie pojawiły się spekulacje, czy widziani na nim działacze PiS-u z powiatu lubartowskiego nie zmienią szyldu politycznego, przechodząc do Suwerennej Polski.

Rozwiesił banery

Niedawno poseł wprawił w ruch kolejne narzędzie, które ma posłużyć mu w zdobyciu popularności i przychylności wśród lubartowskich wyborców. W Lubartowie i jego bezpośrednich okolicach zawisły banery wyborcze. Jeden z nich znajduje się w pobliżu Starostwa Powiatowego, czyli Pałacu Sanguszków przy ul. Słowackiego 8. Mają różną formę. Na jednym widnieje zdjęcie Jana Kanthaka, napis „poseł Jan Kanthak" i adres biura poselskiego w Lubartowie.

Na dwóch innych, przy ul. Lubelskiej (tuż za pierwszym rondem w kierunku od Lublina do Lubartowa), jest jego zdjęcie z podpisem „Poseł Jan Kanthak. Nowe pokolenie w polityce". Do tego są tam dwa loga partii politycznych - Suwerennej Polski, do której polityk należy, oraz... Prawa i Sprawiedliwości. Na swoim profilu na facebooku „Jan Kanthak Powiat Lubartowski" polityk nawet opublikował filmik prezentujący oba banery. W tle gra piosenka zespołu Dżem „Zawsze do przodu".

Ile ich jest - nie wiadomo. Są zarówno przy głównych trasach jak i np. Łucce pod Lubartowem.

Poseł nie przerywa milczenia

Gdy kilka tygodni temu informowaliśmy o dużej aktywności posła w powiecie lubartowskim, jednocześnie próbowaliśmy skontaktować się z posłem. Chcieliśmy zadać mu kilka pytań dotyczących jego aktywności, sytuacji w powiecie lubartowskim czy pogłosek o tworzeniu nowej struktury Suwerennej Polski z Ewą Zybałą na czele. Poseł nie odebrał od nas telefonu. Raz tylko odpowiedział na wiadomość tekstową „Nie mogę teraz rozmawiać". Wielokrotnie próbowaliśmy się z nim skontaktować, wysłaliśmy mu niejednego sms-a.

I tym razem podjęliśmy próbę skontaktowania się z Janem Kanthakiem. Chcieliśmy zapytać o jego aktywność w powiecie i początek kampanii, którego przejawem są jego banery. Dzwoniliśmy - nie odbierał. Napisaliśmy wiadomość tekstową - nie odpisał. Wysłaliśmy mu sześć pytań pocztą elektroniczną (na trzy różne adresy mailowe) - nie odpowiedział.

Aktywność nie pochodzącego z naszego powiat polityka nie podoba się części miejscowych działaczy z prawicy.

- My pracujemy w terenie przez lata, z dużym trudem budujemy struktury, zabiegamy w instytucjach o inwestycje dla mieszkańców. A to jest człowiek z zewnątrz, który próbuje tu zbić łatwy kapitał polityczny. Tu się da sfotografować, tam zabierze głos... Nie tak to powinno wyglądać - mówi nam anonimowo jeden z kluczowych działaczy PiS-u w powiecie lubartowskim.

Powiat lubartowski nie ma swojego posła, stąd apetyt na głosy mają tu działacze z Lublina czy Łukowa, którym bliżej do tego powiatu niż Kanthakowi.

Do wyborów już niedaleko

Wybory parlamentarne zaplanowano na jesień br. Dokładny termin nie jest jeszcze znany, nieoficjalnie media informują o 15 października. W poprzednich wyborach, w 2019 roku, Jan Kanthak po raz pierwszy kandydował do Sejmu. Ale nie w Trójmieście, gdzie się urodził czy w Warszawie, gdzie studiował, a w okręgu lubelskim.

Znalazł się na ostatnim, 30 miejscu na liście wyborczej PiS-u. Nikomu dotąd nieznany w naszym regionie młody, wówczas 28-letni polityk, zebrał 12,8 tys. głosów. W powiecie lubartowskim zagłosowało na niego prawie 800 osób (1,91 proc. głosów w powiecie). Najlepszy wynik odnotował w powiecie janowskim - niespełna 1,3 tys. głosów, czyli 5,78 proc. poparcia.

Dominik Smagała

eprasa.pl 8dcadf9644

Rodzice nie chcą, żeby gmina oszczędzała na dzieciach

Nie chcą słyszeć o takiej reorganizacji szkół. „Boli nas, że robi to burmistrz, nasz uczeń...”

Rodzice, uczniowie, całe rodziny i wszyscy, którym na sercu leżą losy podstawówki w Sadurkach nie zawiedli. Na placu przed szkołą zgromadził się tłum. Wszyscy mówili jednym głosem, kategorycznie nie zgadzają się na wprowadzanie zmian w szkole

GMINA NAŁĘCZÓW: - To nie jest zwykła szkoła, to nasze centrum kulturalne. Tu wspólnie działamy na rzecz lokalnej społeczności, a jak trzeba, to organizujemy pomoc - mówią mieszkańcy sołectwa Sadurki o miejscowej podstawówce. Sprzeciwiają się planom przeniesienia starszych klas do innej szkoły.

Obecnie do podstawówki w Sadurkach uczęszcza 70 uczniów, w Drzewcach - 65. Dodatkowo w obu szkołach funkcjonują oddziały przedszkolne.

Trzeba zreorganizować szkoły

Plany zaoszczędzenia na oświacie w Nałęczowie pojawiły się już w ub. roku.

- Od 2024 roku przewidujemy istotne oszczędności w realizacji zadań oświatowych na kwotę 908 476 zł na rok w związku z przeniesieniem nauczania w klasach od IV do VIII wyłącznie do dwóch szkół podstawowych - w Nałęczowie i w Piotrowicach - mówił skarbnik gminy, Kazimierz Werner na jednej z ubiegłorocznych sesji Rady Miejskiej w Nałęczowie. - W Drzewcach i w Sadurkach pozostanie nauczanie początkowe w klasach od I do III oraz przedszkolne - zapowiadał.

Mieszkańcy napisali petycję przeciwko takim zamierzeniom do władz gminy. Podpisało się pod nią prawie 800 osób.

Walczą o dobro swoich dzieci

- Nie zgadzamy się z taką polityką edukacyjną (...), gdzie czynnik ekonomiczny przeważa nad dbałością o dobro ucznia - piszą rodzice i mieszkańcy. - Problemy finansowe naszej gminy istnieją nie od dziś. Nie chcemy, aby oszczędności odbywały się kosztem szkół - zaznaczają dalej, dodając, że utrzymanie tak dużego budynku szkoły tylko dla trzech klas i przedszkola raczej w oszczędzaniu nie pomoże.

W środę, 19 lipca przed budynkiem szkoły w Sadurkach zorganizowany został protest. Przybyli uczniowie z rodzicami, nauczyciele, mieszkańcy sołectwa Sadurki. Marek Wojciechowski, doradca społeczny Ministra Edukacji i Nauki, a jednocześnie radny Sejmiku Województwa Lubelskiego zapewniał zgromadzonych, że ani minister, ani Kuratorium Oświaty w Lublinie na taką reorganizację się nie zgodzą.

Dla dzieci to będzie szok

Rodzice uważają, że za słowem „reorganizacja” w rzeczywistości kryje się zamiar zamknięcia szkół.

- Ja na przykład za żadne skarby swojego dziecka do Nałęczowa nie wyślę. To jest moloch! I większość rodziców ma takie zdanie, jak ja - mówi nam jedna z mam.

Rodzice uczniów chcą, żeby ich pociechy czuły się pewnie i bezpiecznie, żeby przebywały w środowisku, które znają od początku swojej edukacji. Padło wiele głosów, że dla dzieci to będzie szok - nowa szkoła, nowi nauczyciele, konieczność dalszych dojazdów.

- Nie dość, że dzieci musiałyby dużo wcześniej wstawać, to także później wracałyby do domów, a to zdezorganizuje nasze życie rodzinne - podkreślają rodzice, dodając, że byłoby to dla nich nie lada utrudnienie, bo sami pracują poza swoją miejscowością, często w Lublinie, czy w Puławach. A z miejscowej szkoły ich pociechy do domu mogą wrócić same albo z dziadkami czy starszym rodzeństwem. Deklarowali, że w przypadku likwidacji placówki w Sadurkach, przeniosą swoje dzieci do innych gmin, albo do miast, w których obecnie pracują.

Rozgoryczenie społeczności sołectwa Sadurki wzmagał fakt, że jednym z jego mieszkańców jest Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa. Jest on też absolwentem SP w Sadurkach. Wiele osób, zwłaszcza nauczycieli, nie może uwierzyć, że właśnie z UM wyszła propozycja oszczędzania akurat na edukacji i najmłodszych mieszkańcach gminy.

Dziewięcioro radnych murem za mieszkańcami

Po proteście w Sadurkach o sprawie zrobiło się głośno. Jeszcze tego samego dnia część nałęczowskich radnych wystosowała swoje oficjalne stanowisko, a 21 lipca zrobił to również burmistrz, Wiesław Pardyka.

- To co? To my dalej będziemy tę szkołę utrzymywać? Czy w końcu jakieś poczynania musimy zrobić w tym kierunku? Czy wyremontujemy teraz, zrobimy termomodernizację, a później ją zamkniemy? - pytał jeszcze w czasie majowej sesji Rady Miasta radny, Roman Kamola.

Większość jego kolegów i koleżanek z RM ma jednak na ten temat inne zdanie. I to oni postanowili uspokoić mieszkańców. Jak podkreślili, ta sprawa i dla nich jest kontrowersyjna.

- W związku z uzasadnionymi niepokojami mieszkańców sołectw Sadurki i Drzewce dotyczącymi planów reorganizacji Szkół Podstawowych w Sadurkach i Drzewcach, oświadczamy, że nie poprzemy projektu ewentualnej uchwały o reorganizacji ww. szkół - czytamy w dokumencie, pod którym podpisało się dziewięcioro radnych: Małgorzata Pacholik, Andrzej Depta, Jarosław Maciążek, Wojciech Pawłocik, Marta Głos, Jerzy Pyśniak, Jacek Wilk, Jerzy Sołdek oraz Adam Kozak.

Przyznali oni rację mieszkańcom, potwierdzając, że taka forma reorganizacji oświaty nie zapewni gminie oszczędności, które zrównoważyłyby brak poczucia bezpieczeństwa mieszkańców sołectw Sadurki i Drzewce, a przede wszystkim dzieci. Podkreślili, że kwestie finansowe nie mogą być wyznacznikiem w podejmowaniu decyzji, od których zależy przyszłość lokalnej społeczności, a zwłaszcza edukacji. Zapewnili, że niezbędnych oszczędności będą szukać gdzie indziej.

- Zapewniamy raz jeszcze, że jeśli zostanie przedłożony projekt uchwały o reorganizacji oświaty, nie uzyska on poparcia podpisanych poniżej radnych - piszą w swoim stanowisku.

Burmistrz też już zmienia zdanie

Wiesław Pardyka w swoim piśmie do mieszkańców wyjaśnia powody, dla których pomysł reorganizacji oświaty w ogóle się pojawił.

- Nie przedkładam aspektu ekonomicznego nad dobro dzieci i rodziców, jednakże przepisy prawa i dyscyplina finansów publicznych nakładają obowiązek racjonalnego równoważenia wpływów i wydatków budżetowych - tłumaczy burmistrz. - Dlatego też analizowane są wszystkie obszary, w których gmina ponosi wydatki, w tym również oświata - dodaje.

Zwrócił uwagę na stale rosnące wydatki bieżące gminy Nałęczów, ale przedstawił też działania oszczędnościowe, jakie za zgodą radnych zaczął już w gminie wprowadzać, m.in. wymiana oświetlenia na energooszczędne, czy likwidacja Straży Miejskiej w Nałęczowie.

Także burmistrz stara się uspokoić mieszkańców Sadurek i Drzewc.

- (...) W Urzędzie Miejskim w Nałęczowie nie został i nie jest w tej chwili przygotowywany żaden projekt uchwały reorganizacyjnej czy likwidacyjnej. (...) Przy podejmowaniu jakichkolwiek kroków ostatecznych powinniśmy brać pod uwagę wszelkie koszty społeczne - dodaje Pardyka. - Dlatego też w przypadku zgłoszenia takiej uchwały jako strona zostaniecie przeze mnie Państwo o tym fakcie odpowiednio wcześnie poinformowani i zaproszeni na spotkanie - zapewnia.

Na najbliższej sesji (27 lipca) uchwała dotycząca zmian w szkołach nie zostanie więc podjęta.

Gmina musi szukać oszczędności

Przypomnijmy, że zaciskanie pasa w gminie Wiesław Pardyka zaczął od... siebie. Ponad rok temu na jednej z sesji RM zaproponował uchwałę dotyczącą zmniejszenia swojego wynagrodzenia.

Gminny budżet jednak nadal jest zagrożony i oszczędności są konieczne. Jak zaznaczył były już skarbnik gminy, Kazimierz Werner, żeby można było uchwalić budżet na 2024 r., trzeba wykazać minimum 1,5 mln zł oszczędności.

AG

Andżelika Dados,
mama jednej z uczennic

Pogłoski dotyczące zamiaru likwidacji naszej szkoły słyszeliśmy już w ubiegłym roku, ale nie mieliśmy żadnej oficjalnej informacji. Na ostatniej Komisji Oświaty też nie było to powiedziane wprost, ale sugestie były ostre. Żadne nasze argumenty nie przekonały radnych, dali nam do zrozumienia, że nasza szkoła jest do likwidacji, a było nas tam dużo - rodzice, nauczyciele, dyrekcja... Boimy się, że uchwała w tej sprawie zostanie przyklepana teraz, w wakacje, w okresie urlopowym. Przeniosłam swoje dziecko do Sadurek z innej szkoły i nie żałuję. Skończyły się problemy z nauką, ze skupianiem się na lekcjach i z niechęcią chodzenia do placówki. Moja córka nie może się doczekać, kiedy znowu pójdzie do szkoły.

Jolanta Marczewska,
nauczycielka j. polskiego w SP w Sadurkach

Takie słuchy zaczęły chodzić już rok temu, było zebranie w szkole. Ale otrzymaliśmy informacje, że właściwie to są tylko plotki, że to gmina tylko liczy jakieś oszczędności, ponieważ jest w trudnej sytuacji... Uciszono wtedy wszystkich, tkwiliśmy w niewiedzy. Nie sądziliśmy, że to dojdzie aż do tego momentu, kiedy to mleko się wyleje. Reorganizacja to jest jakiś eufemizm. Dla nas to jest po prostu likwidacja szkoły, bo po jakimś czasie te młodsze klasy też przestaną istnieć. Na majowym zebraniu burmistrz także powiedział, że to są tylko plotki, że to ma być tylko reorganizacja. Nie jesteśmy naiwni. Mnie, jako nauczycielkę, bardzo boli fakt, że robi to nasz były uczeń, nasz absolwent... Ale bądźmy optymistami, może to się zmieni...

Grzegorz Filip,
dyrektor SP w Sadurkach

Nasza szkoła zbudowana została przez dziadków obecnych uczniów prawie 100 lat temu. Mieszkańcom zależało na tym, żeby w Sadurkach była szkoła, powstał nawet Komitet Społeczny Budowy Szkoły. Przez całe lata udawało nam się pozyskiwać różne fundusze, żeby szkołę wyposażyć, w dużej mierze zrobiliśmy to z własnych środków, projektów i dzięki sponsorom. To jest także miejsce integrujące społeczność lokalną, organizujemy festyny, na które przychodzą całe rodziny - od dzieci po seniorów. Brak takiego miejsca negatywnie wpłynie na mieszkańców. Poza tym ludzie, kupując działki czy domy w Sadurkach i w okolicy, kierują się m.in. takim kryterium jak istnienie szkoły. Likwidacja lub nawet reorganizacja placówek niekoniecznie zachęci ludzi do osiedlania się na terenie gm. Nałęczów. Nikt nie zapisze dziecka do klas I - III, mając z tyłu głowy, że po III kl. będzie musiał szukać nowej szkoły, a to jest dla dziecka duże przeżycie i stres.

Przypomnijmy

Temat szukania oszczędności właśnie w oświacie pojawił się w gminie Nałęczów już wiosną 2022 r. Już wtedy rozpoczęły się działania oszczędnościowe dotyczące funkcjonowania szkół, padły m.in. propozycje łączenia klas i przeniesienia starszych uczniów z Drzewc i Sadurek do innych szkół.
7 czerwca ub.r. w SP w Drzewcach odbyło się spotkanie władz gm. Nałęczów z rodzicami i nauczycielami. Burmistrz nakreślił wówczas trudną sytuację finansową gminy. Ale rodziców nie przekonał.

PUL

eprasa.pl 8dcadf9644

Dziewczyna była tzw. odbierakiem pieniędzy, pomagała wujkowi

Puławy: 14-latka zamieszana w oszustwo na starszym małżeństwie z Puław

14-letnia dziewczyna i jej 52-letni wujek, którzy na początku lipca oszukali starsze małżeństwo z Puław na 20 tys. zł. Mężczyzna trafił do aresztu. Nastolatka będzie odpowiadała przed sądem dla nieletnich.

Fot.KPP Puławy

Do zatrzymania 52-latka doszło w Krakowie. Razem z nim policja zatrzymała 14-latkę, która pełniła rolę tzw. „odbieraka"

Staruszkowie stracili 20 tysięcy

Do starszego małżeństwa zadzwoniła kobieta podająca się za policjantkę Zawadzką i mężczyzna udający pracownika poczty. Oboje twierdzili, że pieniądze staruszków są zagrożone i należy je „prześwietlić". W tym celu powinni spakować je do reklamówki i wystawić na wycieraczkę przed drzwi swojego mieszkania. Oszuści byli tak przekonujący, że 87-latek wraz z żoną uwierzyli im i wykonali to, o co poprosili. Spakowali 20 tys. zł, które mieli w domu i zostawili na wycieraczce. Pieniądze oczywiście zniknęły. Kiedy okazało się, że zostali oszukani, zgłosili sprawę na policję.

Akcja lubelskiej policji w Krakowie

Stróże prawa najpierw ustalili tzw. „odbieraka", czyli osobę, która odebrała pieniądze sprzed drzwi, a następnie doszli do osoby, która kierowała całą akcją.

W ubiegłym tygodniu funkcjonariusze w „stolicy" Małopolski zatrzymali 52-letniego mieszkańca województwa mazowieckiego oraz jego 14-letnią kuzynkę.

52-latek usłyszał zarzuty dokonania oszustwa na 87-letnim mieszkańcu Puław. Został aresztowany.

Kary nie uniknie także zamieszana w proceder 14-latka, która pełniła rolę tzw. „odbieraka", odbierając od starszych ludzi pieniądze.

Nastolatka będzie odpowiadała przed sądem dla nieletnich.

Marta Pietroń

Ekspresówką z Kocka do Lubartowa już w 2025 roku. Takie są plany

Coraz bliżej budowy ekspresówki między Lubartowem i Kockiem

Wniosek o wydanie decyzji pozwalającej na budowę liczącego 16 kilometrów odcinka drogi S19 trafił na biurko wojewody lubelskiego. Ten fragment trasy Via Carpatia przebiegnie m.in. obok jeziora Firlej.

Wykonawca - kosorcjum firm RUBAU Polska (lider) i Poltores - opracował dokumentację niezbędną do złożenia wniosku o wydanie decyzji ZRID, czyli decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

„Wydana przez wojewodę decyzja określi granice terenu przewidzianego do przejęcia pod budowę drogi i umożliwi rozpoczęcie procedury odszkodowawczej za przejmowane na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości. Postępowanie administracyjne w tej sprawie będzie prowadził wojewoda lubelski. Powołani przez niego niezależni biegli - rzeczoznawcy majątkowi - oszacują wartość nieruchomości, co będzie podstawą do wydania decyzji odszkodowawczej. Na jej podstawie GDDKiA wypłaci odszkodowanie za przejęte nieruchomości" - informuje lubelski oddział GDDKiA.

Po wydaniu decyzji ZRID przez wojewodę wykonawca będzie mógł wchodzić na plac budowy.

Odcinek S19 między Lubartowem (planowany węzeł Lubartów-Północ) a Kockiem liczy niespełna 16 kilometrów. W zdecydowanej większości ekspresówka zostanie poprowadzona nowym śladem - głównie terenami rolniczymi, a nie drogą krajową nr 19.

„Na wysokości jeziora Kunów powstanie węzeł Firlej. Następnie trasa od wschodniej strony ominie miasto i jezioro Firlej, a także okoliczne lasy. Na pozostałym obszarze droga pobiegnie równolegle do istniejącej DK19. Przed Lubartowem zaplanowano dwa Miejsca Obsługi Podróżnych - MOP Mieczysławka oraz MOP Wola Lisowska" - wskazuje GDDKiA.

EKSPRESÓWKI I AUTOSTRADY W BUDOWIE (na północ od Lublina)

- A2 Malinowiec – Łukowisko (18 km) - 2021-2024
- A2 Łukowisko – Swory (12,5 km) - 2021-2024
- A2 Swory – Biała Podlaska (14 km) - 2021-2024
- A2 Biała Podlaska – gr. państwa (32 km) - 2026-2028
- S19 gr. woj. lubelskiego i mazowieckiego - Międzyrzec Podlaski (koniec obwodnicy) (14 km) - 2022-2025
- S19 Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski (22 km) - 2022-2025
- S19 odc. Radzyń Podl. - Kock (18 km) - 2022-2026
- S19 obwodnica Kocka i Woli Skromowskiej - etap II (8 km) - 2023-2025
- S19 koniec obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej – Lubartów Północ (bez węzła) (16 km) - 2023-2025
- S19 Lubartów Północ - Lublin Rudnik (23 km) - 2023-2026

Odcinek między Lubartowem i Kockiem ma być gotowy w 2025 roku.

Kilka miesięcy temu do wojewody trafił wniosek o wydanie decyzji ZRID dla sąsiedniego odcinka projektowanej S19 - między Lublinem i Lubartowem. Liczący 26 kilometrów fragment Via Carpatia ma być gotowy w 2026 roku.

Dominik Smagała

Dwóch Ukraińców miało organizować nielegalne przekraczanie granicy. Zostali zatrzymani

Lublin: Strażnicy graniczni zatrzymali dwóch obywateli Ukrainy, zaangażowanych w organizowanie nielegalnego przekroczenia granicy Polski.

Fot.NOSG

Dwóch Ukraińców miało organizować nielegalne przekraczanie granicy. Zostali zatrzymani

18 lipca w Łodzi i Zgierzu funkcjonariusze Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej z placówki w Lublinie, zatrzymali dwóch obywateli Ukrainy.

- Mężczyźni w wieku 27 i 30 lat usłyszeli zarzuty pomocnictwa w przekroczeniu granicy państwa wbrew przepisom. Ponadto Komendant Placówki Straży Granicznej w Lublinie wydał decyzję o zobowiązaniu cudzoziemców do powrotu. Zostali również ukarani 5-letnim zakazem wjazdu na terytorium RP oraz państw strefy Schengen - informuje Nadbużański Oddział Straży Granicznej.

Cudzoziemców przekazano stronie ukraińskiej na terenie drogowego przejścia granicznego w Dorohusku.

Śledztwo ma charakter rozwojowy. Dotychczas zatrzymano czworo organizatorów nielegalnej migracji przez granicę polsko-białoruską. Planowane są zatrzymania kolejnych osób zaangażowanych w ten nielegalny proceder.

Joanna Niećko

Znany muzyk oskarżony o pedofilię. Chodzi o zdarzenie z warsztatów jazzowych w Puławach

Jak donoszą ogólnopolskie serwisy informacyjne, Prokuratura Okręgowa w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko muzykowi, twórcy programów muzycznych i instruktorowi warsztatów jazzowych w Puławach. Został oskarżony o wykorzystywanie seksualne osoby poniżej 15 roku życia.

Sprawa wyszła na jaw pod koniec ubiegłego roku. Wtedy ogólnopolskie media informowały o tym, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła Krzysztofowi S. zarzut za art. 200 par. 2 kodeksu karnego, dotyczący seksualnego wykorzystywania małoletniego. Do czynów miało dochodzić w 2017 r. w Puławach w czasie trwających tu latem warsztatów jazzowych.

Z doniesień medialnych wynikało, że Krzysztof S. już wcześniej miał molestować członkinie zespołu dziecięcego „Tęcza" oraz uczestników nagrań popularnego niegdyś programu TVP „Tęczowy Music Box" i „Co jest grane?". Jego ofiarami miały być nastoletnie dziewczynki, które np. nocowały u niego po pracy nad produkcją oraz chłopcy.

O traumie wykorzystywanych informowali m.in. dziennikarz TVP Info Krzysztof Zielke oraz współpracująca z „Dużym Formatem" Gazety Wyborczej - Iza Michalewicz.

W 2019 r. prokuratura z zawiadomienia dwóch pokrzywdzonych wszczęła nawet postępowanie wobec muzyka, ale umorzono je ze względu na przedawnienie. Wówczas Krzysztof S. od początku zaprzeczał pomówieniom, twierdząc, że burzę wokół jego osoby rozpętała jedna z byłych współpracownic, która chciała od niego dużej sumy pieniędzy, a po odmowie zaczęła oczerniać.

Teraz media donoszą o postępach w sprawie. Jak informuje na swojej stronie Radio Zet, 14 lipca warszawska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Krzysztofowi S.

- Zarzut dotyczy zdarzenia z 2017 roku mającego miejsce w Puławach podczas warsztatów jazzowych organizowanych dla dzieci i młodzieży przez stowarzyszenie, którego prezesem wówczas był oskarżony Krzysztof S. - wyjaśnił Radiu Zet prokurator Szymon Banna z Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Muzyk nie przyznaje się do winy i odmówił składania wyjaśnień. Grozi mu od 2 do 12 lat więzienia.

Marta Pietroń

Wpłacił zaliczkę za apartament widmo

200 zł zaliczki za apartament w Gdańsku stracił mieszkaniec Puław, który chciał wynająć lokum na wakacyjny wyjazd nad morze. Okazja czyni złodzieja - mówi policja i uczula, by sprawdzać oferty przed wyjazdem.

Puławianin nie pierwszy padł ofiarą oszustów, którzy na popularnych portalach ogłoszeniowych wystawiają oferty pobytu w apartamentach czy pensjonatach. Zazwyczaj cena jest atrakcyjna, jednak nie na tyle niższa, niż u konkurencji, by wzbudzić podejrzenia. Podobnie było i w tym przypadku. 42-latek znalazł ofertę wynajmu lokum w Gdańsku, gdzie wraz z rodziną chciał spędzić kilka dni. Skontaktował się z ogłoszeniodawcą. Okazało się, że w terminie, którym był zainteresowany, apartament jest wolny. Aby go zarezerwować, należało wpłacić zaliczkę w wysokości 200 zł. Puławianin przelał pieniądze na wskazane konto i oczekiwał na wyjazd.

- Tuż przed wyjazdem próbował ponownie skontaktować się z ogłoszeniodawcą, chcąc potwierdzić swój przyjazd. Niestety, okazało się, że podany w ogłoszeniu numer nie odpowiada, nikt nie odpisuje na wiadomości, a ogłoszenie zniknęło z portalu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Wtedy domyślił się, że z apartamentu nici i został oszukany. Sprawę zgłosił na policję.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

Plany MON zakładają utworzenie jednostek wojskowych w czterech powiatach Lubelszczyzny

Była Eda, będzie armia. Brygada w Poniatowej

Pierwszych 700 żołnierzy pojawić ma się w mieście na początku nowego roku. Wszyscy liczą, że wraz z wejściem wojska Poniatowa na nowo zacznie tętnić życiem tak jak za czasów dawnej EDY.

We wtorek wiceminister obrony narodowej, Michał Wiśniewski, oficjalnie potwierdził, że w Poniatowej powstanie nowa jednostka wojskowa.

Wiceminister wspólnie z dyrektorem biura politycznego PiS, Michałem Moskalem, wzięli udział w sesji Rady Miejskiej, na której radni podejmowali uchwałę intencyjną w sprawie przekazania trzech działek na cele obronności i bezpieczeństwa państwa.

Wiceminister obrony narodowej, Michał Wiśniewski, wspólnie z dyrektorem biura politycznego PiS, Michałem Moskalem, wzięli udział w sesji Rady Miejskiej w Poniatowej, na której radni podejmowali uchwałę intencyjną w sprawie przekazania trzech działek na cele obronności i bezpieczeństwa państwa. Od lewej: Michał Moskal, Paweł Karczmarczyk - burmistrz Poniatowej i wiceminister Michał Wiśniewski

20 ha dla wojska

Władze Poniatowej zaproponowały, że przekażą w formie darowizny na rzecz Skarbu Państwa – sił zbrojnych – trzy działki znajdujące się na obrzeżach miasta. Chodzi o prawie 20 hektarów po dawnych zakładach Eda.

Rada Miejska jednogłośnie zgodziła się przekazać nieruchomość, która zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego może zostać przeznaczona tylko i wyłącznie na cele publiczne. A takim jest utworzenie jednostki wojskowej.

W ocenie polityków PiS podjęta przez poniatowskich radnych uchwała jest uchwałą historyczną nie tylko dla Poniatowej, województwa lubelskiego, ale również dla całej Polski.

- Dzisiejszą swoją uchwałą zmieniacie historię naszego kraju, dlatego że brama brzeska – ewentualne wejście wojsk artyleryjskich na nasz kraj, jest bardzo niedaleko stąd. To właśnie tu może być zamknięta brama brzeska – uważa wiceminister Michał Wiśniewski.

– To sprawia, że wszyscy będziemy mogli czuć się tutaj bezpieczniej. Ale to też sprawia, że przed nami pojawia się bardzo dobra perspektywa rozwoju gospodarczego - komentował z kolei Michał Moskal, dyrektor biura politycznego PiS, który nie ma wątpliwości, że jest to historyczna decyzja, zmieniająca charakter i perspektywę rozwoju powiatu opolskiego i samej gminy Poniatowa.

Będzie brygada

Przewidziane są dwa etapy instalacji wojska.

– W pierwszym etapie budujemy miasteczko kontenerowe, budujemy hangary tymczasowe i wprowadzamy żołnierzy. Na początek będzie to 700 żołnierzy. Równolegle wchodzi nasz inwestor wojskowy, Agencja Mienia Wojskowego i buduje docelowe budynki, garaże, hangary pod najnowocześniejszy sprzęt, który będzie tutaj stacjonował – zapowiedział Wiśniewski, który odpowiada za odbudowę jednostek na wschód od Wisły.

Zanim te docelowe budynki staną, MON chce rozmawiać z Lasami Państwowymi w sprawie przekazania na potrzeby wojska kolejnych około 40 hektarów lasów otaczających Poniatową. A wszystko po to, aby zwiększyć w tym mieście liczebność wojskową.

Wiśniewski nie chciał zdradzić, ilu docelowo żołnierzy ma stacjonować w Poniatowej. Nieoficjalnie mówi się, że ma to być około trzech tysięcy żołnierzy. Pierwsi pojawić mają się w mieście na przełomie roku 2023/2024.

- Będzie tutaj stacjonowała brygada. A z racji tego, że jesteśmy w województwie lubelskim, będzie ona wchodziła w skład 18. Dywizji Zmechanizowanej – zapowiedział wiceminister obrony narodowej.

Z jego zapowiedzi wynika, że rekrutacja do wojska ma rozpocząć się około miesiąc po otwarciu jednostki.

Wojsko nie tylko w Poniatowej

Przyjęta przez PiS strategia obrony państwa zakłada, że polskie wojsko będzie broniło każdego centymetra polskiej ziemi.

- Dzięki zmienionej przez PiS doktrynie obrony Polski wychodzimy na wschód od Wisły. My nie pozwolimy, aby potencjalny agresor wszedł na pół Polski i je zajął, a my będziemy bronić się na Wiśle. Nie! My pokazujemy, odrabiając lekcje z Ukrainy, że będziemy bronić każdego kawałka ziemi – zapowiedział w Poniatowej wiceminister Wiśniewski.

- Ale żeby to było możliwe, potrzebujemy właśnie tych jednostek, które będą stacjonowały na wschód od Wisły, które będą stacjonowały na Lubelszczyźnie, Podlasiu, Podkarpaciu i w województwie warmińsko-mazurskim – mówi Moskal.

Umożliwić ma to przegotowana przez Jarosława Kaczyńskiego Ustawa o obronie ojczyzny, która pozwala na szybkie odtwarzanie zlikwidowanych do 2015 roku jednostek wojskowych oraz tworzenie nowych, m.in. w Poniatowej.

Plany resortu obrony narodowej zakładają zwiększoną obecność wojska jeszcze w trzech innych powiatach w naszym województwie.

- To się wpisuje w szerszy program – przyznaje Michał Moskal, dyrektor biura politycznego PiS. - W powiecie ryckim mamy dość zaawansowane rozmowy na temat utworzenia nowych jednostek. Jest też powiat świdnicki, gdzie pracujemy nad dużą jednostką, która będzie powstawać na bazie portu lotniczego. I toczą się również rozmowy w powiecie janowskim – zdradził.

Ustawa o obronie ojczyzny zakłada również zwiększenie liczebności Wojska Polskiego. Ma ono liczyć 300 tys. żołnierzy, w tym 250 tys. żołnierzy zawodowych i 50 tys. żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej.

Jeden żołnierz, cztery miejsca pracy

Z tworzeniem w Poniatowej jednostki wojskowej wszyscy pokładają duże nadzieje. Zarówno władze miasta, jak i mieszkańcy.

- To na pewno wpłynie na rozwój naszego miasteczka. Najważniejsze, że powstawać będą nowe miejsca pracy. Młodzi nie będą uciekali do dużych miast i za granicę już za chlebem. Myślę, że będą chcieli zostawać tu i tu na miejscu pracować – mówili w rozmowie ze Wspólnotą po sesji mieszkańcy.

- Oznacza to ogromny rozwój i szansę dla nas, dla samorządu. Po upadku były byłych zakładów EDA, gdzie w czasach świetności pracowało pięć tysięcy osób, miasto przestało tętnić życiem. Teraz liczę, że to się zmieni – komentuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej, który cieszy się, że udało się wejść we współpracę z Ministerstwem Obrony Narodowej i polskim rządem.

Szacuje się, że jeden żołnierz daje dla regionu około czterech miejsc pracy.

- 700 żołnierzy to jest około 2800 nowych miejsc pracy. (...) To jest w zasadzie likwidacja bezrobocia w Poniatowej, w powiecie opolskim – uważa Michał Moskal.

A na koniec 2022 roku stopa bezrobocia w powiecie opolskim wynosiła 8,7 procent. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Opolu Lubelskim zarejestrowanych było 1889 osób bezrobotnych, w tym 1132 to osoby długotrwale bezrobotne.

- To będą również miejsca pracy dla żołnierzy, cywili, którzy będą pracować w takiej jednostce, ale również i inne miejsca pracy. Bo żołnierz musi coś zjeść, trzeba zatankować samochód, pójść do fryzjera. Żołnierze założą rodziny, zostaną tutaj, będą podatki dla gminy. To wszystko zostanie u was, w małej ojczyźnie – mówi na sesji wiceminister Wiśniewski.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Powiat opolski: Kolejne oszustwo metodą „na BLIK-a"

Kolejna osoba z powiatu opolskiego padła ofiarą internetowego oszusta.

20-latka z gminy Józefów nad Wisłą, przekazała funkcjonariuszom, że nieznany sprawca włamał się na jej konto na portalu społecznościowym, po czym za pomocą Messengera kontaktował się z jej znajomymi, prosząc o pożyczkę pieniędzy poprzez kod BLIK. Tłumaczył, że ma problem z bankiem, a pieniędzy potrzebuje na opłacenie zakupów. Sześciu znajomych 20-latki dało się nabrać, wpłacając łącznie niemal 2,5 tys.zł.

AG

Lublin bez rządowego dofinansowania na remont zabytków. „To program kapliczka plus"

Lubelski ratusz złożył 10 wniosków do Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Miasto chciało wyremontować m.in. plac Po Farze czy Trybunał Koronny. Wszystkie wnioski zostały odrzucone.

Do województwa lubelskiego trafi ponad 205 mln zł. Zostanie zrealizowanych 357 projektów. Są to głównie remonty budynków sakralnych, takich jak kościoły, kapliczki czy cmentarze.

Miasto Lublin również wystąpiło o pieniądze z tego projektu. Bezskutecznie. - Na liście projektów złożonych w naborze z marca tego roku znalazły się renowacja zabytkowego budynku dawnego Trybunału Koronnego w Lublinie, Placu po Farze na Starym Mieście, zabytkowego budynku Ratusza, renowacja wystroju sklepień w kościele pw. Nawrócenia Św. Pawła w Lublinie czy termomodernizacje zabytkowych budynków IV i V LO - informował prezydent Lublina Krzysztof Żuk.

Na wtorkowej konferencji prasowej swojego oburzenia decyzją rządu nie ukrywała posłanka Koalicji Obywatelskiej, Marta Wcisło. Posłanka pytała, jak to jest możliwe, że na 10 projektów wartych łącznie 33,5 mln zł Lublin nie dostał ani złotówki.

- To jest cynizm i obłuda partii rządzącej, która okrada i ograbia samorządy i kupuje przedwyborcze głosy - grzmiała posłanka KO.

Marta Wcisło stwierdziła również, że Rządowy Program Odbudowy Zabytków powinien zmienić nazwę na „Kapliczka plus". - Środki otrzymały prawie wyłącznie kapliczki, kościoły i inne obiekty sztuki sakralnej. W ministerialnym rozdaniu pominięto samorząd, który nie działa po linii partii rządzącej - mówiła.

Rządowy program w jednym z filmów umieszczonych w internecie wychwalał poseł Prawa i Sprawiedliwości, Sylwester Tułajew. Polityk podkreślił, że dzięki rządowemu programowi zrewitalizowana zostania kolejka wąskotorowa na trasie Opole Lubelskie - Nałęczów oraz wiele obiektów sakralnych, takich jak kościół w Wąwolnicy czy kościół w Lubartowie.

Polityk partii rządzącej wspomniał również, że wykonane zostaną prace konserwatorskie i restauratorskie na ołtarzach w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła w Lublinie. Na ten projekt samorząd wojewódzki otrzymał 3,5 mln zł.

W Lublinie renowacji będzie poddany również ołtarz boczny w kościele pw. św. Jakuba Apostoła. Wniosek w sprawie tego projektu złożyła gmina Głusk. Udało się pozyskać ponad milion złotych na prace konserwatorskie.

Patryk Pytlak

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

rozmowa z Szymonem Hołownią, liderem Polski 2050.

Najbardziej odnajduję się w ro

W Dziennikarz, publicysta, pisarz, konferansjer, polityk. W której skórze czuje się pan najlepiej, a która panu przeszkadza, uwiera?

- Kiedy dzisiaj w całym tym politycznym zamieszaniu próbuję odnaleźć to, co najbardziej jest moje, to bez wątpienia jest to to, co towarzyszyło mi przez całe moje życie - pomaganie innym ludziom. Najbardziej spełniałem się w tych moich zawodowych rolach, w których mogłem się komuś na coś przydać, w czymś pomóc. Wszystkie moje książki, a napisałem ich ponad 20, brały się z tego poczucia, że może to się ludziom przyda. Dwie fundacje które założyłem - „Dobra Fabryka" i Fundacja „Kasisi" - które przez ostatnie 11 lat pomogły setkom tysięcy ludzi na świecie, dziś pracują w 14 krajach. Zaczynaliśmy od zera. To fantastyczne, że dane mi było to zrobić. Dzisiaj, kiedy myślę o polityce, myślę o niej dokładnie w takim samym kluczu - nie w kluczu stanowisk, tytułów, rozpoznawalności i sławy, tylko w takim, czy będzie można pomóc tym, którzy do nas przychodzą, konkretnym ludziom. Oni mówią o bardzo konkretnych problemach, które przez nikogo wcześniej nie zostały rozwiązane. Najbardziej odnajduję się w roli „pomagacza", który ułatwia ludziom życie, nieraz bardzo trudne. Kogoś, kto daje skrzydła, a nie je obcina. Daje energię, a nie ją zabiera. Sprawia, że w pomieszczeniu robi się więcej powietrza. Zastanawianie się nad kształtem koalicji, sondażami, wątkami, kto będzie wicepremierem, a kto marszałkiem to rzecz wtórna - na tym etapie kompletnie mnie nie obchodzi.

W Kto na Lubelszczyźnie okazał się aktywny?

Tu naszą twarzą jest oczywiście Joanna Mucha. Chcę jednak podkreślić działalność takich ludzi, jak Paweł Kurek (radny rady miasta w Kraśniku - przyp. red.), który zrobił bardzo dużo dla naszego ruchu, czy pochodząca z Kazimierza Dolnego Romana Rupiewicz. Podziwiam ją i bardzo jej kibicuję. To społeczniczka z krwi i kości. Angażuje się w akcje społeczne całym sercem, całą sobą, ma tę właściwą perspektywę, jakiej ja oczekiwałbym dziś od polityka w Polsce. Działa z nami wspaniale Jacek Bury, który co prawda nie będzie kandydował w tych wyborach, ale wniósł dobrego ducha i wierzę, że jeszcze będzie aktywny w polityce. Sławek Seredyn (radny miejski z Puław - przyp. red.), Rafał Maksymowicz. Jest mnóstwo takich ludzi, którzy są dobrym duchem, starają się zrobić wszystko, aby Polska 2050 powiedziała ludziom, że są dla nas najważniejsi, że najważniejsza jest Polska.

W Do wyborów idziecie wspólnie z PSL, dla którego Lubelszczyzna jest chyba najsilniejszym regionem w skali kraju. To rodzi pewnie też problem w poukładaniu list wyborczych. Na jakim etapie jesteście?

- To jest proces. Jeszcze przed podpisaniem umowy koalicyjnej z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem uzgodniliśmy pewne ramy, w których się poruszamy. Uzgodniliśmy, jak wstępnie wyobrażamy sobie podziały miejsc we wszystkich okręgach. Taką mapę mamy w głowach, wiemy, jak to powinno wyglądać. Jak to zwykle przed wyborami wygląda, będzie wokół tego trochę huku i dymu, ale dobrze się to skończy.

W Kto ma mieć jedynkę w Lublinie, a kto w okręgu chełmskim?

- Mamy to już wymyślone, ale nie chcemy jeszcze zasilać tymi informacjami politycznej konkurencji. Na naszych listach w czołówce w okręgu chełmskim na pewno znajdzie się Ewa Jaszczuk. Natomiast w Lublinie jest sporo nazwisk, które mam nadzieję państwa ucieszą. Nie powiem jeszcze, kto będzie jedynką, kto dwójką, a kto trójką. To będzie silna czołówka listy, bo przecież będzie to Joanna Mucha od nas i Krzysztof Hetman z PSL, który prawdopodobnie wróci też do krajowej polityki. W Polsce 2050 mamy też tak wspaniałych ludzi, jak wspomniani Paweł Kurek i Romana Rupiewicz.

W Na scenie politycznej widać tendencję do nie bycia ani z PiS, ani z KO. Jaki jest Wasz program gospodarczy?

- Mówimy o tym , że należy zamrozić główne podatki PIT, CIT i VAT do 2026 r. , żeby uspokoić biegunkę podatkową i legislacyjną, związaną z Polskim Ładem i innymi kwestiami. Podatki należy radykalnie uprościć. Mówimy o jednolitej daninie, czyli jednym przelewie, którego wysokość jest znana z wielomiesięcznym wyprzedzeniem. Obywatel będzie robił jeden przelew, a państwo będzie już sobie jego kwotę dzieliło na składki i inne rzeczy, których potrzebuje. Przedsiębiorcom należy wydawać wiążące interpretacje na poziomie urzędu skarbowego, a nie na poziomie ostatniego postępowania w sądzie administracyjnym. Chcemy, żeby przedsiębiorcy płacili VAT wyłącznie od zapłaconej faktury. Chcemy, żeby koszt zwolnienia lekarskiego był płacony przez ZUS od 1., a nie od 33. dnia. Dziś polskich przedsiębiorców musimy realnie uratować. Musimy uratować też samorządy, które powinny być wreszcie uczciwie traktowane przez państwo, to oznacza między innymi, że subwencja oświatowa pokryje 100% zobowiązań państwa, to oznacza zwiększenie udziału samorządu w CIT, danie im udziału w VAT i odejście od logiki plastikowych czeków, które wozi się po kraju, na rzecz logiki uczciwego finansowania, regularnego budżetowania tych zadań, które samorządy wykonują w zastępstwie państwa.

W Co zrobilibyście dla takich miast, jak Puławy, Lubartów?

-Chcemy dać im państwo, które nie oszukuje ludzi. Proszę zwrócić uwagę na to, co dzieje się w puławskich Azotach. Drugi kwartał z rzędu pół miliarda straty i tak na prawdę zamknięta piramida finansowa Sasina. Pozatrudniani ludzie z nominacji partyjnej, którym

Hołownia w Puławach. Azoty? Wykańczali ten zakład, żeby można

Lider Polska 20250 spotkał się z mieszkańcami. Mówił o drenowaniu Azotów, rozdawnictwie i zamachu na przedsiębiorców. Odpowiadał też na pytania puławian.

Co proponuje puławianom Hołownia?

Spotkanie z jednym z liderów „Trzeciej drogi" zorganizowano w piątkowe popołudnie na Skwerze Niepodległości. Zanim Szymon Hołownia stanął twarzą w twarz z mieszkańcami, spotkał się z lokalnymi mediami. Dziennikarze pytali go m.in. o najbliższe wybory, kandydatów, na których stawia i związki z Lubelszczyzną.

W spotkaniu z liderem Polski 2050 wzięło udział około 100 osób w różnym wieku. Z widowni padały pytania m.in. o zapatrywania Szymona Hołowni na rzekę Wisłę, w kontekście zeszłorocznej sytuacji z Odrą, rolnictwo, edukację czy ważne dla Puław Zakłady Azotowe

Spotkanie Szymona Hołowni w Puławach prowadziła poseł Joanna Mucha, Na miejscu pojawili się również radny Sejmiku Wojewódzkiego Piotr Rzetelski z PSL (pierwszy z lewej) oraz poseł Jacek Bury (drugi z lewej)

W międzyczasie trwał piknik. Na stoiskach można było poczęstować się lemoniadą, czy cebularzem. Najmłodsi mogli liczyć na watę cukrową czy animacje.

Punktualnie o 17.00 rozpoczęło się spotkanie z puławianami. Pojawili się na nim lubelscy liderzy ugrupowania - posłanka Joanna Mucha, senator Jacek Bury oraz przedstawiciel koalicjanta w osobie radnego Sejmiku Wojewódzkiego Piotra Rzetelskiego (PSL). Szymon Hołownia chwalił także lokalnych działaczy - radnego miejskiego Sławomira Seredyna, radnego powiatowego Andrzeja Mitruczuka, czy byłej radnej i społeczniczki z Kazimierza Dolnego Romany Rupiewicz.

Ja nie przyjechałem was tutaj oszukiwać, mamić, wodzić - zapewnił na początku.

W czasie swojego wystąpienia odnosił się do polityki obecnego i poprzednich rządów, które w jego ocenie

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

li „pomagacza”

wypłaca się ponad 2 mln zł pensji, premii itp., a oni z tego po 200 tys. zł w darowiznach odprowadzają na partię, której swoją nominację zawdzięczają. To trzeba natychmiast ukrócić. Azoty są zarzynane dzisiaj przez PGNiG i Orlen cenami prądu i gazu po to, by można było je za bezcen wykupić, żeby mogły być kolejnym klejnotem w koronie Obajtka. Tymczasem tu ludzie są zagrożeni utratą pracy. Mieszkańcy Puław nie zasłużyli sobie na takie traktowanie, nie zasłużyli sobie na takie państwo. Wyczyścimy spółki skarbu państwa i samorządowe ze wszystkich partyjnych nominatów. To zaraza, nowotwór, który toczy polskie państwo od dekad, przecież PiS tego nie wymyślił. W naszym programie „Spółki do remontu” przedstawiamy konkrety: mówimy o komitetach nominacyjnych, o konieczności zmniejszenia liczebności rad nadzorczych, o tym, że politycy powinni mieć roczną karencję pomiędzy polityką, a wejściem do biznesu - czy to jako członek rady nadzorczej czy zarządu. Bardzo ważny element naszego programu to Krajowy Rejestr Osób Publicznie Eksponowanych, w którym będzie można sprawdzić, czy osoba nominowana do jakiejś spółki skarbu państwa jest jakkolwiek powiązana z jakimkolwiek politykiem.

W Pana żona jest pilotem myśliwca. Czy jest może anegdota z tym związana?

- Można tak na prawdę powiedzieć, że w ten sposób jest też związana z Puławami, bo uczyła się i mieszkała w Dęblinie, więc Puławy były pierwszym miastem, do którego przyjeżdżało się na dłuższe wypady. Anegdot związanych z Puławami, Dęblinem jest całe mnóstwo. Pamiętam, jak jeden z jej kolegów z Dęblina opowiadał mi, jak ważne dla nich było rondo w Żyrzynie, jako punkt nawigacyjny, gdy ćwiczyli pierwsze loty. Ten Żyrzyn, ilekroć przez niego przejeżdżam, bardzo mi się z tym kojarzy. Pamiętam też z opowieści kolegów żony, że wytyczona była trasa szkoleniowa między następującymi miejscowościami: Kazimierz, Nielisz, Cyców, Haliny. Koledzy lotnicy z dużą radością informowali się o tym, że przemieszczają się tą trasą. A na serio: ten region to naprawdę ważne miejsce na mapie naszego życia. Ula przeszła tu niezłą szkołę, przebiła szklany sufit - jest jedną z pierwszych kobiet w Polsce, które latają na wojskowych samolotach odrzutowych. Później musiała także przebijać ten szklany sufit w wojsku w wielu innych miejscach. Mam nadzieję, że będzie miała następczynie, choć to przecież jest zawód niebezpieczny. Byłem raz - i nie chciałbym więcej - w sytuacji, w której coś się dzieje, słyszymy o wypadku lotniczym, a ja nie wiem, co dzieje się z moją żoną. W końcu dostaję od niej wiadomość: „Nic mi się nie stało, nie mogę rozmawiać, oglądaj wiadomości”. Z jednej strony to jest imponujące, co oni, jako piloci osiągają i jestem pełen podziwu i szacunku dla osiągnięć mojej żony, dla tej determinacji. Ale z drugiej strony są rodziny lotników czy żołnierzy, którzy mimo tego, że mamy pokój, wiedzą, że oni tak na prawdę walczą w pierwszej linii. Rodziny wiedzą, że to jest bardzo niebezpieczna praca, to służba dla ojczyzny. Dzięki żonie wszedłem w świat wojskowy, nauczyłem się szacunku do munduru. O Dęblinie zawsze będę myślał bardzo jednoznacznie.

W Pan jako polityki obecnie w czasie kampanii spędza dużo czasu poza domem. Żona kapitan lotnictwa. Jak udaje się to godzić z życiem rodzinnym?

- To rzeczywiście bardzo ciężkie. Nie ukrywam, że nie jest nam łatwo – głównie z logistyką. Mamy pomoc domową – zatrudniamy nianię, ale na 8 godzin dziennie. Dopięcie naszych kalendarzy, szczególnie teraz, kiedy żona służy w Malborku, to mocno skomplikowana sprawa. Bardzo staram się być z dziećmi najczęściej, jak się da, nawet jeśli muszę się przy tym nagimnastykować. Kiedy żona jest w domu, to ona przejmuje wszystkie domowe obowiązki. Więc tak, nie jest to łatwe, ale przecież wiele polskich rodzin ma dużo trudniejszą sytuację...

Marta Pietroń

było go łatwo chapnąć Obajtkiem

mamiły Polaków obietnicami. Nawiązał również do sytuacji puławskich Azotów.

- Teraz będą przyjeżdżać i obiecywać niestworzone rzeczy. Patrzcie, co robili przez ostatnie miesiące i lata. Wykańczali ten zakład, drenowali Orlenem, PGNiGiem, zawyżonymi cenami prądu, gazu, wszystkiego, czego się dało tak, żeby można było łatwo go chapnąć Obajtkiem i żeby stał się kolejnym klejnotem w Obajtkowej koronie - grzmiał Szymon Hołownia.

Przypomniał również o pół milionowych premiach członków zarządów. Zapewniał puławian o tym, że tu przyjeżdża z propozycją normalności i uczciwości. Zapowiadał walkę z politycznym nepotyzmem w spółkach skarbu państwa i samorządowych.

- To się musi skończyć i to się skończy, to wam gwarantuję po wyborach - obiecywał lider Polski 2050.

Zapowiedział utworzenie Krajowego Rejestru Osób Publicznie Eksponowanych, dzięki któremu osoby zatrudniane w zarządach np. spółek będą mogły być zweryfikowane w internecie.

Konieczne odpolitycznienie Azotów

Temat ważny dla Puław - zakładów azotowych- powrócił w pytaniach z widowni. O alternatywy wobec przejęcia przez Orlen pytał radny powiatowy Andrzej Mitruczuk.

Odpowiadając mu Szymon Hołownia odniósł się do ubiegłorocznych zarobków prezesów spółki, sięgających milionów złotych i ich wpłat na PiS.

- Gdzie jest ich odpowiedzialność? Tu w Puławach, czy na Nowogrodzkiej? Komu oni służą? - pytał lider Polski 2050.

- To są zakłady, które powinny przejść restrukturyzację, polegającą na odpolitycznieniu - podkreślał.

W jego ocenie Azoty nie powinny podlegać ani Tarnowowi, ani innemu podmiotowi.

Suchej nitki nie zostawił również na prezesie PKN Orlen Danielu Obajtku.

Z widowni padały także pytania dotyczące polityki społecznej PiS. Hołownia programy takie jak „500+” nazwał kiełbasą wyborczą, której on sam się sprzeciwia, podobnie, jak zadłużaniu państwa.

Marta Pietroń

REG

50 zł grzywny za kradzież

Ukradł wieniec spod pomnika Kaczyńskich. Błahostka czy prowokacja?

Szybko wyrokiem sądowym zakończyła się historia nietypowego przestępstwa. Policja ustaliła podejrzanego o kradzież wieńca spod bialskiego pomnika Marii i Lecha Kaczyńskich.

Anita Frankiewicz z biura senatorskiego w Białej Podlaskiej powiedziała nam, że tradycyjnie, jak co miesiąc, także 10 czerwca senator Grzegorz Bierecki złożył wieniec pod pomnikiem pary prezydenckiej.

– Na następny dzień zorientowaliśmy się, że wieniec został skradziony. Pan senator powiadomił o tym policję – wyjaśnia nam Anita Frankiewicz.

Komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer bialskiej policji, poinformowała nas, że funkcjonariusze wykryli podejrzanego o to wykroczenie.

– 13 czerwca otrzymaliśmy zgłoszenie dotyczące kradzieży wieńca spod pomnika znajdującego się na skwerze przy placu Wojska Polskiego. Wartość strat została wyceniona na 120 zł. W sprawie wszczęte zostały czynności wyjaśniające, które zostały już zakończone. 7 lipca skierowany został do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej w wniosek o ukaranie wobec 46-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej – relacjonuje komisarz.

Magdalena Dobosz, starszy inspektor biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie, wyjaśniła nam w piątek, że sprawa Andrzeja S. została zarejestrowana w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej.

18 lipca został wydany wyrok nakazowy, w którym obwiniony sąd uznał za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i wymierzył obwinionemu karę grzywny. Wyrok jest nieprawomocny i nie jest jeszcze doręczony stronom – zaznacza inspektor.

Dodaje, że od wyroku przysługuje sprzeciw, a wniesienie sprzeciwu przez którąkolwiek ze stron spowoduje, że wyrok nakazowy straci moc.

Anita Frankiewicz z biura senatorskiego powiedziała nam, że ta grzywna za kradzież wieńca wyniosła 50 zł.

Wyrok nakazowy jest nieprawomocny. Kiedy sprawa stała się głośna, jedni bagatelizowali tę kradzież i żartowali ze ścigania złodzieja wieńca, a inni dopatrywali się w tym kolejnej prowokacji politycznej.

(Pim)

Nowe kamery skierowane na pomnik Kaczyńskiego. „To odpowiedź na akty wandalizmu”

Obok pomnika Lecha Kaczyńskiego przy placu Teatralnym w Lublinie zamontowano nowe kamery. Dzięki nim pomnik będzie pod szczególnym nadzorem. Ale Centrum Spotkania Kultur tłumaczy, że ich zakup związany jest z zapewnieniem bezpieczeństwa na całym placu Teatralnym.

Fot. Dominika Polonis

Pomnik Lecha Kaczyńskiego w Lublinie.

Jak twierdzi Centrum Spotkania Kultur kamery mają posłużyć do monitorowania placu Teatralnego, bo w marcu dochodziło do aktów wandalizmu, co skutkowało wieloma zniszczeniami. - Dodatkowe dwie kamery zostały przez nas zakupione i zamontowane ze względu na akty wandalizmu, które miały miejsce w ostatnim czasie: rozbitymi szybami przy donicach, pomazanymi, nadkruszonymi ławkami betonowymi, uszkodzeniami krawężnika i przede wszystkim dewastacją i kradzieżą szlabanu od strony ul. Radziszewskiego, która miała miejsce w marcu tego roku – informuje Edyta Pytka, zastępująca rzecznika prasowego CSK.

Jedna z kamer umieszczona jest na latarni przy al. Racławickich bezpośrednio obok pomnika. Druga zamontowana została przy wjeździe na parking podziemny od strony ul. Radziszewskiego. Co ciekawe, ta przymocowana do słupa, choć ma ruchomą głowicę, jest skierowana na pomnik, a nad kamerą jest dodatkowa lampa kierunkowa również ustawiona w kierunku przeciwnym niż plac Teatralny. Jednak CSK twierdzi, że kamera z dodatkową lampą przyczepiona do latarni będzie służyła do monitorowania placu.

- Zakup kamer został zrealizowany ze środków własnych Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Kamery są częścią systemu monitoringu CSK – dodaje Pytka. Wkrótce dowiemy się również, ile instytucja wydała na zakup kamer. - Pracownik, który ma te dane musi wrócić z urlopu – ucina.

Jak na razie, Centrum Spotkania Kultur nie odpowiedziało na nasze pytanie dotyczące tego, dlaczego kamery pojawiły się dopiero po 4 miesiącach od aktów wandalizmu, jak i dlaczego kamera umieszczona została na latarni, która stoi już praktycznie poza placem Teatralnym, skoro ma go monitorować.

Inwestorem pomnika jest Fundacja „Ruchu Solidarności Rodzin”. Inwestycja jest realizowana za sprawą Jarosława Stawiarskiego (PiS) Marszałka Województwa Lubelskiego, który podpisał się pod wnioskiem o jej realizację do Rady Miasta Lublin.

Rzeźba prezydenta stanie na tle biało-czerwonej ściany, która według projektu ma 10 m długości i 4 m wysokości. Konstrukcja pomnika została wykonana z brązowej kamiennej płyty. Sam Kaczyński będzie miał blisko 300 cm wysokości. Na pomniku widać już motto zamieszczone po lewej stronie: WARTO BYĆ POLAKIEM. Po prawej stronie znalazł się napis: LECH KACZYŃSKI 1949-2010 PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ.

Na skwerze stoi już jeden pomnik i przedstawia on Idziego Radziszewskiego. Pomnik Lecha Kaczyńskiego ma być drugim w tym miejscu. O tym, że stanie on obok placu Teatralnego zdecydowała na jesieni podczas sesji Rada Miasta Lublin.

Dominika Polonis

eprasa.pl 8dcadf9644

Na nagraniu widać, jak samorządowiec wpada do pokoju z rurą od odkurzacza w ręku. „Co nagrywasz?!" - krzyczy

Awantura u prominenta. Członek Zarządu Powiatu z rurą od odkurzacza. Michał Kramek: *- To ja jestem poszkodowanym*

Z nagrania wynika, że scysja miała ostry przebieg: Michał Kramek, etatowy członek Zarządu Powiatu Opolskiego, chwycił za rurę od odkurzacza, napierając na przeciwnika. I stał się „bohaterem" ogólnopolskich mediów. O co poszło w jego mieszkaniu?

O zdarzeniu zrobiło się głośno po publikacji „Gazety Wyborczej". „Polityk PiS zaatakował pana Krzysztofa rurą od odkurzacza. Pozazdrościł dotacji. Mamy nagranie" - brzmiał tytuł artykułu. A potem stwierdzenie: „Członek zarządu powiatu opolskiego na Lubelszczyźnie w ataku furii pobił pana Krzysztofa metalową rurą od odkurzacza".

Michał Kramek jest etatowym członkiem Zarządu Powiatu Opolskiego. W wyborach samorządowych w 2018 roku z powodzeniem startował z listy Prawa i Sprawiedliwości. Jednocześnie jest radnym Rady Powiatu Opolskiego oraz członkiem Komisji Planu, Budżetu i Promocji Powiatu i Komisji Oświaty i Zdrowia.

Jest także prezesem poniatowskiego stowarzyszenia Niezłomna Polska – Dobre Słowo, które działa m.in. na rzecz krzewienia patriotyzmu czy upowszechniania dziedzictwa narodowego.

Awantura

Chodzi o zdarzenie z 15 lipca br., do którego doszło w mieszkaniu w jednym z bloków w Poniatowej, w którym mieszkają Michał Kramek i jego brat bliźniak Łukasz. „Gazeta Wyborcza" opisała, jak sytuacja wygląda z perspektywy 29-letniego mężczyzny (w artykule nie podano jego imienia i nazwiska), który twierdzi, że został zaatakowany. W rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty" także zastrzegł, by nie podawać jego personaliów.

Fot. Agnieszka Cielot

mężczyzna, który twierdzi, że Michał Kramek go zaatakował

Zdecydowałem się nagrywać atak Michała Kramka telefonem, bo nie miałbym żadnego dowodu i najprawdopodobniej nikt by mi nie uwierzył

Jak podkreśla sam zainteresowany, razem z bratem Michała Kramka urządzili biuro we wspomnianym mieszkaniu. Obaj dostali bowiem dotacje w wysokości łącznie 4 mln zł na prowadzenie żłobków na terenie powiatów opolskiego i puławskiego z rządowego programu „Maluch Plus".

- Pracowałem w jednym pokoju. W drugim pokoju między braćmi bliźniakami doszło do sprzeczki, która przerodziła się w awanturę. Po pewnym czasie Michał Kramek zza drzwi pokoju zaczął krzyczeć do mnie: „Zaje... cię", „Ty patologio" - powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Gazety". - Po chwili zdenerwowany, niepanujący nad sobą, wbiegł do pokoju z metalową rurą od odkurzacza, którą zaczął mnie okładać, gdzie popadło. To był absolutny szok, wszystkiego mogłem się spodziewać, ale nie tego. Chwyciłem za telefon i prawą ręką zacząłem nagrywać, a lewą osłaniać się przed atakiem - dodał mężczyzna.

Nagranie

W internetowym wydaniu artykułu opublikowano nagranie wideo z zajścia, zarejestrowane przez rozmówcę „Gazety Wyborczej".

Widać na nim, jak Michał Kramek krzyczy do nagrywającego, następnie do niego podchodzi i wtedy dochodzi do szarpaniny. Z ust samorządowca padają wulgarne słowa. W następnej części nagrania widać, jak wpada do pokoju z rurą od odkurzacza w ręku. „Co nagrywasz?!" - krzyczy, a następnie zbliża się i próbuje za jej pomocą raz uderzyć nagrywającego. Widać, jak osoba trzecia, prawdopodobnie brat Michała Kramka, próbuje powstrzymać go od ataku. Nie widać dokładnie, czy uderzenie trafia w nagrywającego. Po tym Michał Kramek rzuca rurą i opuszcza pomieszczenie.

- Zdecydowałem się nagrywać atak Michała Kramka telefonem, bo nie miałbym żadnego dowodu i najprawdopodobniej nikt by mi nie uwierzył. Zacząłem nagrywać, gdy Michał Kramek zaczął kierować w moją stronę wulgaryzmy. Tych nagrań jest kilka, mają różną długość: od kilku do kilkudziesięciu sekund. Byłem bardzo zaskoczony atakiem Michała Kramka trzymającego w ręku rurę od odkurzacza. Sądziłem, że skończy się na krzykach bezradności. Był zły, że Łukasz nie pozyskał mu takiej dotacji. Ciosów dostałem kilka, w kolana. Na koniec Michał Kramek, przed wyjściem z pokoju, rzucił we mnie rurą od odkurzacza - mówi mężczyzna.

Według relacji 29-latka samorządowiec uspokoił się dopiero po interwencji sąsiadki.

- Nagranie jest wyrwane z kontekstu sytuacji i opublikowane bez mojej zgody. Ja mogę w oczy każdemu spojrzeć. Nigdy w żadnym szambie nie brałem udziału. Będziemy walczyć o prawdę i o godność - komentuje z kolei Michał Kramek.

Zazdrość?

Mężczyzna sugeruje, że powodem agresji Michała Kramka miała być zazdrość.

- Przyczyna tego zajścia wydaje mi się tylko jedna i nie chodzi o mnie, a o brata bliźniaka Michała Kramka, czyli Łukasza. Otrzymał on dotację większą, niż wszystkie dotychczasowe dotacje, jakie otrzymali razem Michał i Łukasz. One wynosiły 10, 20 czy 30 tys. zł, ale nigdy 3 mln zł. Michał jest zazdrosny i to spowodowało ten szał. Wcześniej to były tylko rodzinne przepychanki między braćmi, ale nie wnikałem w to, bo nie moją rolą było wtrącanie się w sprawy rodzinne. Kiedy jednak ta złość została skierowana na mnie i ja zostałem pobity, to nie mogę tego tak zostawić. Zostałem zaatakowany bez przyczyny - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą".

I zaznacza, że zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa skierował do Prokuratury Krajowej. Nie chodzi tylko o pobicie czy naruszenie nietykalności cielesnej, ale i ukrycie dokumentów potrzebnych do realizacji projektu „Maluch Plus".

- Przerażające jest to, że Michał Kramek nie chciał ze mną ugody. Najpierw jego brat wysłał do niego SMS-y z propozycją ugody, pozostały bez odpowiedzi. Ja również wysłałem do niego SMS z datą, do kiedy czekam na propozycję ugody z jego strony. Nie zdecydował się na to, więc za atak na mnie odpowie - zapowiada nasz rozmówca.

Skarga na Michała Kramka trafiła też do Rady Powiatu Opolskiego. Autor skargi m.in. apeluje do starosty opolskiego o odwołanie Michała Kramka z Zarządu Powiatu.

- W ustawie jest zapis o tym, że urzędnik na tym stanowisku musi mieć nieposzlakowaną opinię. Do odwołania niekoniecznie potrzebny jest tu prawomocny wyrok, jeżeli przestępstwo jest ewidentne - zaznacza. - Finalnie Łukasz Kramek oddał mi oryginały dokumentów, które na złość ukrywał Michał, bo doskonale wiedział, że to zablokuje lub znacznie opóźni podpisanie umowy (na realizację projektu - przyp. red.) - dodaje.

29-latek podkreśla, że w powiecie opolskim brakuje miejsc opieki nad dziećmi do lat trzech, a członek Zarządu Powiatu swoim zachowaniem „spowodował, że być możne te miejsca w ogóle nie powstaną".

- Nie mi zrobił na złość czy bratu, tylko mieszkańcom, którzy na niego głosowali - uważa nasz rozmówca.

„Ten człowiek nie szuka sprawiedliwości"

- To są zwykłe pomówienia. To ja jestem ofiarą i poszkodowanym. Moi prawnicy udowodnią to. Ciężko mówić o pobiciu, nie było tu żadnej napaści. Nie czuję się winny. Ta osoba zachowuje się jak małe dziecko. To próba szantażu - mówi Michał Kramek w rozmowie ze „Wspólnotą". - Jeśli ktoś idzie z taką sprawą do „Gazety Wyborczej", zamiast zacząć od zgłoszenia sprawy policji czy do prokuratury, to nie można traktować tego poważnie. Ten człowiek nie szuka sprawiedliwości czy prawdy, a sensacji - uważa członek Zarządu Powiatu Opolskiego.

Jaka według Michała Kramka była przyczyna konfliktu między mężczyznami zarejestrowanego na nagraniu?

- Konflikt dotyczy tego, że ten mężczyzna naruszał mój mir domowy. Są na to paragrafy. To podlega karze ograniczenia lub pozbawienia wolności. Przebywał w moim mieszkaniu, miałem prawo go wyprosić. To nie jest mój kolega, z bratem mieli jakieś wspólne interesy. Ale ja sobie nie życzyłem jego obecności - wyjaśnia Michał Kramek. - Nie rozumiem zarzutu o moją zazdrość o wysokość dotacji, co napisano w mediach. Chyba ocenia innych przez swój pryzmat. Ja nigdy nikomu niczego nie zazdroszczę - dodaje.

- Nie byłem w tym mieszkaniu po raz pierwszy. Nie robiłem tam nic niestosownego. Spotykałem się z Łukaszem Kramkiem, by realizować wspólny projekt, bo mnie o to poprosił. Przyjeżdżałem tam wyłącznie na polecenie Łukasza. Zresztą Michał Kramek nie jest właścicielem tego mieszkania. Nawet jeżeli sobie nie życzył, bym przebywał w tym mieszkaniu, to mógł przecież zawiadomić policję. Funkcjonariusze sprawdziliby, kto ma prawo zostać w mieszkaniu. Dlaczego tego nie zrobił i zamiast tego rzucił się na mnie z pięściami? - odpiera mężczyzna, który wskazuje, że został zaatakowany przez Michała Kramka. - Jestem zdziwiony tą sytuacją również dlatego, że pomagałem Michałowi Kramkowi w rozliczeniu z Urzędem Marszałkowskim jednej z jego poprzednich dotacji. Według mnie nie ma zielonego pojęcia o tym, co robi i jest zazdrosny o działalność swojego brata - dodaje.

Sprawę poza „Gazetą Wyborczą" opisywały dotychczas także m.in. portale Wirtualna Polska i Onet.

Dominik Smagała

Dostała maila od „Interpolu". Miała być wmieszana w dziecięcą pornografię. Kobieta nie dała się oszukać

Czujność i rozsądek uratowały panią Dorotę przed „przejęciem" jej komputera przez przestępców internetowych. Na szczęście nie kliknęła żadnego linka wysłanego jej w wiadomości od rzekomego Sekretarza Generalnego Policji Interpolu.

Pani Dorota, przekazując tę informację łukowskim policjantom, chce, by była ona przestrogą dla innych. Wiadomość - wezwanie od rzekomego Sekretarza Generalnego Policji Interpolu otrzymała na swoją pocztę elektroniczną.

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM WSPÓŁPRACY: MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI- DYREKCJA POLICJI KRYMINALNEJ- ICPO-INTERPOL

INTERPOL

DLA TWOJEJ UWAGI

Na prośbę Pana JÜRGENA STOCKA, Sekretarza Generalnego Policji Interpolu i członka Zespołu Ochrony Nieletnich (BPM) Europolu.

Rozpoczynamy postępowanie sądowe przeciwko Panu wkrótce po zajęciu komputera w wyniku cyberinfiltracji w związku z: (pornografią dziecięcą, pedofilią, pornografią cybernetyczną i ekshibicjonizmem).

Fot. Policja

Wiadomość od rzekomego Sekretarza Generalnego Policji Interpolu

Z „wezwania" wynikało, że rozpoczęto przeciwko niej postępowanie sądowe w związku z pornografią dziecięcą. Wśród wielu przekazywanych dodatkowych informacji było polecenie dotyczące udzielenia odpowiedzi na „podlinkowany" adres e-mail.

- Mimo zawartej w korespondencji prośby o natychmiastową odpowiedź „wskazaną" drogą elektroniczną, pani Dorota nie uległa presji. Domyślając się, że jest to próba oszustwa i chęć przejęcia kontroli nad jej komputerem, nie kliknęła żadnego linka w nadesłanej wiadomości - informuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Jak dodaje, przesyłając wiadomość z załącznikiem do łukowskiej komendy, pani Dorota chciała, by była ona przestrogą dla innych.

- Twierdziła, że takie lub podobne wiadomości e-mail lub SMS-ów o rzekomo nieuregulowanych należnościach lub przestępstwach jest coraz więcej, że należy być „czujnym w sieci" - podkreśla asp. szt. Józwik.

Policja przypomina, że oszuści ciągle szukają potencjalnych ofiar.

- Pamiętajmy, żeby nie „klikać" linków niewiadomego pochodzenia, bądź przesłanych przez nieznaną nam osobę i nie podawać żadnych danych. Nie otwierajmy też załączonych tam plików. Mogą one „zainfekować" nasze komputery lub smartfony. Przez nieuwagę możemy utracić wszystkie dane zapisane w urządzeniach komputerowych, a co najgorsze - umożliwimy oszustom dostęp do naszej internetowej bankowości - przestrzega asp. szt. Józwik. - Publikując otrzymane przez panią Dorotę „wezwanie", ku przestrodze chcemy pokazać mechanizm i sposób działania oszustów.

Patryk Pytlak

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

Teatr Muzyczny zmienia nazwę. Będzie operą

Lublin: Teatr Muzyczny zmienia nazwę. Po burzliwej dyskusji radni wojewódzcy podjęli uchwałę w sprawie zmiany nazwy instytucji oraz nadania jej nowego statutu.

Na środowej sesji (19 lipca) sejmiku województwa lubelskiego radni zdecydowali o zmianie nazwy i statutu Teatru Muzycznego. Od teraz instytucja będzie nosić nazwę Opery Lubelskiej.

Decyzję poparli radni Prawa i Sprawiedliwości. Zmianę nazwy poparło 18 radnych, wstrzymało się 12 radnych, nikt nie był przeciw.

Burzliwa debata nad Operą. Była mowa o kosmodromie i diwach

Głosowanie poprzedziła burzliwa debata. Posłanka PO Marta Wcisło. Polityczka skrytykowała dyrektorkę Teatru Muzycznego Kamilę Lendzion oraz marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego. Posłanka przytoczyła również raport NIK z kontroli w instytucji podległej Lendzion. Stwierdzono tam naruszenie dyscypliny finansów publicznych z tytułu nieterminowego przekazania sprawozdań w zakresie operacji finansowych. - Pani dyrektor złamała dyscyplinę finansów publicznych. NIK zgłosił to do rzecznika dyscypliny finansów publicznych - mówiła Wcisło. - Zastanawia mnie, jak osoba, która od dawna kieruje Teatrem Muzycznym, która wcześniej już łamała dyscyplinę finansów publicznych, została ambasadorem Lubelszczyzny. To jest dla mnie po prostu niepojęte - dodała Wcisło i pytała: Czy ktokolwiek z państwa powierzyłby swoje finanse osobie, która przekroczyła dyscyplinę finansów publicznych?

Podczas swojego wystąpienia Marta Wcisło pokazała zdjęcie marszałka województwa lubelskiego ze znanym polskim stylistą i gejem Tomaszem Jacykowem. Mowa posłanki oraz to zdjęcie oburzyło marszałka Stawiarskiego. - Obraziła pani panią dyrektor i mnie. Zrobiła ze mnie homofoba, który był rzekomo homofobiczny. To pani jest homofobką, bo pani robi happening z bardzo normalnych imprez. Pani poseł zrobiła wielkie świństwo. Pani nie ma klasy, jak cała Platforma Obywatelska. Prześlę to do waszego szefa, Donalda Tuska, już po głosowaniu - mówił zdenerwowany marszałek, dodając, że posłanka jest „świeżutka" w polityce i jest niegodna, by zasiadała nie tylko w Sejmie, ale nawet w radzie jednej z 213 gmin na Lubelszczyźnie, tej, która jako jedyna nie sięgnęła po unijne środki.

Wcześniej negatywnie na temat pomysłu powstania Opery Lubelskiej wypowiadali się radni opozycji. Krzysztof Komorski stwierdził, że zmiana nazwy instytucji nic nie zmienia - Równie dobrze możemy przechrzcić Port Lotniczy na „Kosmodrom", ale to nie znaczy, że będziemy stąd latać w kosmos - mówił.

Z kolei Adam Wasilewski zwrócił uwagę na problem złej akustyki w Sali Operowej Centrum Spotkania Kultur. Doktor nauk technicznych w zakresie akustyki pytał, ile będzie kosztowała adaptacja sali do opery.

Opera Lubelska zamiast Teatru Muzycznego

Przypomnijmy. 25 kwietnia Kamila Lendzion, dyrektor Teatru Muzycznego oświadczyła związkowcom, że wystąpiła z wnioskiem o połączenie trzech instytucji kultury. To podczas tego spotkania padło słynne „dyrektorem będę ja". Wniosek w sprawie połączenia jednostek wpłynął do Zarządu Województwa następnego dnia. Podczas ostatnich obrad sejmiku województwa, marszałek zdjął z porządku punkt uchwały w tej sprawie.

Patryk Pytlak

Nocne kontrole na puławskich ulicach. Policja walczy z amatorami szybkiej jazdy

Ponad 200 kierowców skontrolowanych na trzeźwość, prawie 100 stwierdzonych wykroczeń, 11 zatrzymanych dowodów rejestracyjnych i ponad 200 kierowców przebadanych na trzeźwość. To efekt działań puławskiej drogówki w ramach nocnej akcji „Stop agresji na drodze".-

Celem działań prowadzonych w czwartkowy wieczór i noc było zwalczanie agresywnych i brawurowych zachowań kierowców oraz zapobieganie nielegalnym wyścigom samochodowym.

Niestety, ostatnio niemal każdego wieczoru, gdy ruch na puławskich ulicach zmniejsza się niemal do zera, do akcji wkraczają amatorzy głośnego ryku silników, którzy korzystając z prostej na głównej arterii miasta - ul. Lubelskiej - uprzykrzają życie mieszkańcom pobliskich bloków. Większość z wykroczeń dotyczyła nadmiernej prędkości.- 84 kierowców zostało ukaranych mandatami karnymi, z czego aż 76 za przekroczenie prędkości. W jednym przypadku policjanci zatrzymali kierowcy prawo jazdy za stworzenie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym - mówi kom. Rejn-Kozak. Policjanci zatrzymali 11 dowodów rejestracyjnych m.in. za niewłaściwy stan techniczny pojazdu - nadmiernie przyciemnione szyby, przekroczenie norm hałasu oraz za brak wymaganych badań technicznych. Dwóch skontrolowanych kierowców będzie tłumaczyć się przed sądem - zostali przyłapani na jeździe bez uprawnień.

Marta Pietroń

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Fot.Daria Jonaszko

Wiktor Wilczyński, Międzyrzec Podlaski,
ur. 17.07, g. 10.27; 3700 g, 55 cm,
Rodzice: Ewa, Michał

Fot.Daria Jonaszko

Michalina Różak, Hrubieszów
ur. 17.07, g. 12.13; 2860 g, 52 cm,
Rodzice: Patrycja, Andrzej
Rodzeństwo: Wiktor, Marcelina

Fot.Daria Jonaszko

Stanisław Walenciuk, Kolechowice
ur. 15.07, g. 15.37; 3200 g, 54 cm,
Rodzice: Beata, Mariusz

Fot.Daria Jonaszko

Dawid Gdula, Łucka
ur. 18.07, g. 11.33; 3540 g,
Rodzice: Marzena, Sebastian
Rodzeństwo: Dominik, Nadia

Fot.Daria Jonaszko

Jan Szczęch, Kamionka
ur. 18.07, g. 3.15; 3160 g, 56 cm,
Rodzice: Sylwia, Grzegorz
Rodzeństwo: Krzyś, Staś

Fot.Daria Jonaszko

Antonina Romanowska, Radzyń Podlaski
ur. 20.07, g. 10.25; 4040 g, 54 cm,
Rodzice: Monika, Dawid

Gracz Krzny ma piękną żonę. Ile butelek stanęło na „bramie"?

Kacper Chodowolski rodem z Szach powiedział sakramentalne „tak" swojej życiowej wybrance.

25-latek poślubił Julię. Poznali się 11 lat temu podczas nauki w gimnazjum. Przyjaźń, a następnie miłość zrodziła się podczas wycieczki szkolnej do Zakopanego. Ślub odbył się 15 lipca w kościele pw. św. Barbary w Dołdze, zaś wesele w Dworku Zahajki. Co ciekawe, „Chudy" oświadczył się dokładnie dwa lata wcześniej, czyli 15 lipca 2021 roku. Gdzie? W Zakopanem.

Przed przyjazdem do swojej miłości, na Kacpra czekała „brama", którą ustawili przedstawiciele Krzny Rzeczyca z trenerem Danielem Wajszczukiem na czele. Były gracz Huraganu Międzyrzec Podlaski, TOP-u 54 Biała Podlaska musiał wykonać kilka ćwiczeń piłkarskich. W nagrodę otrzymał koszulkę ze swoim imieniem, jak również żony. Ile butelek stanęło na stole? Aż 19 sztuk!

Wszystkiego najlepszego!

mp

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

Adolf Szelążek (1865 Stoczek Łukowski - 1950 Zamek Bierzgłowski) - biskup, który się byle komu nie kłaniał

Kiedy Stoczek Łukowski będzie miał swojego błogosławionego?

Dziesięć lat temu rozpoczął się proces beatyfikacyjny urodzonego w Stoczku Łukowskim biskupa Adolfa Szelążka. Pięć lat temu, zgodnie z odpowiednimi kościelnymi przepisami, otwarto jego grób i zbadano m.in. stan zachowania ciała. Czy możliwe jest, że syn ziemi łukowskiej zostanie uznany za błogosławionego?

Jego ojciec, Stanisław, był powiatowym urzędnikiem. Gdy chłopiec miał półtora roku, w lutym 1867 r. zmarła jego matka, Marianna z domu Gregoriew. Ojciec ponownie się ożenił. Macocha starała się jak najlepiej wypełniać rolę drugiej matki. Rodzina przeniosła się do Węgrowa. W 1883 roku chłopak postanowił wstąpić do seminarium duchownego w Płocku. Stało ono na dość wysokim poziomie moralnym i naukowym. Po pięciu latach otrzymał święcenia i zaczął pełnić służbę jako wikariusz w jednej z płockich parafii, jednocześnie kontynuując studia teologiczne w Petersburgu.

Człowiek nauki i wiary

Po powrocie nauczał w seminarium i pełnił różnorakie kurialne urzędy - notariusza, kanclerza, kanonika miejscowej kapituły, doktoryzował się z prawa kanonicznego. Jednocześnie mocno angażował się w życie społeczne. Sprawa była dość trudna i nieoczywista, bo tworzenie organizacji robotniczych było bardziej domeną ruchów socjalistycznych niż katolików. Dużo pisał, dużo się uczył, w 1909 roku został rektorem seminarium duchownego w Petersburgu. Zarówno w czasach carskich, jak i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, często pośredniczył w rozmaitych relacjach i kontaktach na linii państwo - Kościół. Stał się czołowym kościelnym dyplomatą - brał udział m.in. w negocjowaniu pokoju ryskiego z Sowietami i pracach nad konkordatem. W lipcu 1918 roku został mianowany biskupem pomocniczym w Płocku ze stolicą tytularną w Barce (dziś w Libii). W 1925 roku papież mianował go biskupem diecezji łuckiej. Znacznie rozbudował struktury kościelne i życie religijne. W 1936 r. założył Zgromadzenie Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które opiekuje się dziećmi, młodzieżą oraz chorymi. Oddzielnym skomplikowanym zagadnieniem było ułożenie relacji z chrześcijanami obrządków wschodnich: oprócz prawosławnych na terenie swojej diecezji miał też tradycyjnych grekokatolików i kilka parafii neounickich obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (jedyna przetrwała dziś w Kostomłotach nad Bugiem). Dla kleryków wschodnio-katolickich otwarto nawet oddzielne seminarium w Dubnie.

Pasterz, co nie opuszczał owiec

Posługa biskupa diecezji łuckiej była nadzwyczaj wręcz trudna. Jej granice obejmowały bowiem Wołyń. W 1939 roku miała ponad 300 czynnych świątyń rzymskokatolickich. W czasie wojny była najpierw okupowana przez Sowietów, potem Niemców, wreszcie stała się areną wydarzeń, które do historii przeszły jako „Zbrodnia Wołyńska". Z punktu widzenia Kościoła miała ona też wymiar bratobójczy - wśród sprawców znaczącą część stanowili grekokatolicy (choć były to podstawy niejednorodne i można też przytoczyć przykłady bardzo przyzwoitej postawy części duchowieństwa i wiernych).

W 1939 roku jednym z pierwszych działań okupantów było ograniczenie działań parafii i diecezji, zamknięto seminaria duchowne i zakony, biskupa wyrzucono z jego rezydencji, do 1944 r. mieszkał przeważnie w jednym maleńkim pokoiku. Niemcy w 1941 r. pozwolili odtworzyć struktury kościelne, jednak były one pod stałą obserwacją. W czasie Zbrodni Wołyńskiej jego diecezja poniosła straty personalne - Ukraińcy zamordowali około dwudziestu duchownych, którzy nawet w obliczu śmierci nie odstąpili parafian. W całej metropolii lwowskiej (do której należała też diecezja łucka) zabito ok. 250 księży. W 1944 r. znowu wrócili Sowieci i nakazali Szelążkowi natychmiastowy wyjazd, którego to polecenia biskup nie wykonał. Sprawa była skomplikowana: owszem, wielu jego wiernych zostało w tym czasie repatriowanych na różnych zasadach do Polski, jednak znaczna część pozostała. I tych jako pasterz nie chciał za żadną cenę opuścić. Ponadto prowadził działalność na terenach położonych nawet na wschód od granicy polsko-sowieckiej z 1939 roku.

Niezłomny osiemdziesięciolatek w sowieckiej tiurmie

W styczniu 1945 roku, wraz z kilkoma innymi księżmi, został aresztowany. Postawiono mu zarzut antysowieckiej działalności szpiegowskiej na rzecz Watykanu. Miała polegać m.in. na informowaniu papieża o losie Polaków w czasie pierwszej okupacji sowieckiej, tzn. masowych wywózkach daleko na wschód i do Kazachstanu.

Zachowana relacja księdza Bukowińskiego wskazuje, że biskup traktowany był początkowo zupełnie poprawnie, dopiero potem przewieziono go do Kowla i dalej do Kijowa. Nawet w trakcie transportu, napotkawszy jako konwojenta dość uprzejmego i bystrego oficera, hierarcha próbował w miłej rozmowie przedstawić mu chrześcijański punkt widzenia świata i duchowości. W czasie uwięzienia Szelążek zachowywał się z wielką godnością i pogodą ducha, co docenili nawet przesłuchujący go czekiści. Podobnie było w relacjach z uwięzionymi razem z nim *żulikami*, czyli drobnymi łotrzykami i bandziorami. Z wszystkimi hojnie dzielił się dostarczaną mu przez pobożnych i życzliwych żywnością. Przez chwilę jednym ze współuwięzionych był grekokatolicki biskup Chomyszyn, który jednak szybko został zabrany do szpitala więziennego, gdzie zmarł.

Fot.https://fonun.terezjanki.org/zycie-i-dzieło/

Biskup Adolf Szelążek był wybitnym uczonym, świetnie wykształconym hierarchą, ale największym heroizmem cnót wykazał się jako pasterz, który nie opuścił swojej diecezji w czasie okupacji sowieckiej, niemieckiej, Zbrodni Wołyńskiej oraz ponownej okupacji sowieckiej

Beatyfikacja oznacza zgodę na publiczny kult jako błogosławionego, ograniczony jednak tylko do określonego terytorium

W pokrzyżackim zamku

Po pół roku biskupa zabrano z Kijowa i deportowano go do Polski. Został umieszczony w Zamku Bierzgłowskim koło Torunia. Sędziwy hierarcha i tutaj zachował niezłomną postawę, dalej uważał się za czynnego biskupa łuckiego i prowadził, oczywiście w ogromnie ograniczonym zakresie, wszelkie sprawy kurialne. Pochowany został w prezbiterium kościoła św. Jakuba w Toruniu, która to świątynia stała się jednym z najważniejszych ośrodków pamięci. Ze środowiska kościoła toruńskiego wyszła też myśl rozpoczęcia starań o beatyfikację. Drugim ośrodkiem był założony przez Szelążka zakon terezjanek.

Czy biskup będzie uznany za błogosławionego?

Przez czterdzieści lat po jego śmierci cenzura nie pozwalała na publikowanie obszerniejszych wzmianek o tej postaci. W kolejnych latach próbowano to odrobić. Powstało wiele artykułów analizujących działalność bp. Szelążka, zwłaszcza duszpasterską i społeczną. Na potrzeby jednak procesu beatyfikacyjnego wiele czynności trzeba było wykonać zgodnie z procedurami kościelnymi. Przebadano więc najpierw pozostałe po nim pisma, żeby jeszcze raz upewnić się, że w całości są zgodne z nauczaniem Kościoła. Tu oczywiście żadnej niespodzianki nie było. W 2011 roku biskup toruński (bo jest to prawem i obowiązkiem biskupa miejsca, gdzie osoba zmarła) zwrócił się do Konferencji Episkopatu Polski, żeby wyraziła zgodę na rozpoczęcie dalszych starań. Postulatowi uczyniono zadość. Potem swoją opinię musiały wyrazić odpowiednie rzymskie kongregacje. W 2013 roku napłynęła z Rzymu pozytywna opinia i zaczął się proces na szczeblu diecezjalnym. Zebrano ponad 10 tysięcy stron dokumentów, które badano pod kątem, czy świadczą o heroiczności cnót zmarłego biskupa. Pod tym pojęciem rozumie się takie, które przekraczają pod względem doskonałości normalne ludzkie postawy moralne miłości Boga i bliźniego. Przebadano archiwa i biblioteki, udało się przesłuchać też ostatnie żyjące osoby, które Szelążka znały osobiście.

Kolejnym etapem było przekazanie sprawy do Stolicy Apostolskiej, co stało się w 2016 roku. Tam młyny kościelne zaczęły ją dalej mielić, ale wiadomo, że z szybkości nie słyną. Zwykle najtrudniejszym i najbardziej kontrowersyjnym momentem jest uznanie za udowodnione dokonanie co najmniej jednego cudu wymodlonego za pośrednictwem potencjalnego błogosławionego.

Zbigniew Smółko

REG

„Odsyłam Waszej Ekscelencji ks. Szelążka, ale nie szelążek to, jeno czysty dukacik" – napisał kilka lat później do biskupa płockiego Michała Nowodworskiego ks. Albin Symon, rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, w liście na zakończenie jego studiów (za „Gościem Niedzielnym")

- Zachowały się doczesne szczątki, m.in. szaty, w których został pogrzebany, krzyż z korpusem Chrystusa, który spoczywał na piersi ks. biskupa. W najdoskonalszym stanie zachowała się mitra biskupia nałożona na głowę sługi bożego - powiedział dla Polskiego Radia po dokonanej w 2018 roku ekshumacji o. Szczepan Praśkiewicz

W czasie Zbrodni Wołyńskiej bp Adolf Szelążek pisał do metropolity krakowskiego abp. Adama Sapiehy: Z jakimś niepojętym ogłupieniem spokojne, pozornie sąsiadki, Ukrainki albo mieszkający w miastach Ukraińcy, przychodzą do polskich domów i zapewniają, że trzeba wyrżnąć wszystkich Polaków. Parafie liczne są zupełnie wyludnione. Kościoły stoją pustkami albo zostały zburzone...

eprasa.pl 8dcadf9644

Najtęższi pijacy nowożytnej Lubelszczyzny - cz. IV - Karola Radziwiłła pijackie ekscesy

Pijany książę na wozie z winem

Pobożny ksiądz Kitowicz, opisując obyczaje w Rzeczypospolitej w czasach królów saskich, pokusił się nawet o swoisty ranking największych pijaków, pośród których poczesne miejsca zajmuje trzech magnatów z Lubelszczyzny.

Na pierwszym miejscu znalazł się Janusz Sanguszko z Lubartowa, potem szli panowie Borejko i starosta wąwolnicki Małachowski. Czwarte miejsce zaś przypisano największemu magnatowi epoki, księciu Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi (1734 - 1790), panu na Białej i Nieświeżu. Czytając o ich „osiągnięciach", odnieść można wrażenie, że niewiele wiemy nie tylko o naszej historii, ale także o ludzkiej fizjologii.

Książę Janusz Sanguszko z Lubartowa był na obyczajowej mapie Rzeczypospolitej postacią dość szczególną. Jako jeden z nielicznych nie krył się ze swoimi homoseksualnymi skłonnościami, słynął też z zamiłowania do wina. Nie psuło mu to opinii, bo alkohol nie robił na nim większego wrażenia - nawet wypiwszy potężne ilości, trzymał fason i nie robił specjalnie większych głupot niż po trzeźwemu. Znacznie bardziej uciążliwy dla otoczenia był starosta kaniowski Mikołaj Bazyli Potocki, który najpierw słynął z dokonywanych po pijanemu gwałtów, rozpusty i rozbojów, koniec końców zaś z neoficką gorliwością przeszedł na grekokatolicyzm i został bazyliańskim mnichem w Poczajowie. Przy nim wyczyny pana Borejki, który od wina szybko zapomniał, jak jego buty wyglądają, czy starosty wąwolnickiego Małachowskiego, który najchętniej upijał się w towarzystwie duchownych, ale zdarzało mu się zmusić do popijawy przygodnie napotkanego Żyda, wyglądają na drobnostki. Kiedy jednak zważymy, że wedle wiarygodnych relacji każdy z tych gagatków potrafił wlać w siebie dziennie nie tylko po blisko 10 litrów wina i okrasić to gorzałką, oczy otwierają się nieco szerzej. Raz na jakiś czas zdarzał się niemiły epizod w postaci nagłego zgonu jakiegoś mniej wydolnego współbiesiadnika, nikogo to jednak nie zniechęcało.

REG

Litografia przedstawiająca bialski pałac „Panie Kochanku" w stanie z trzeciej ćwierci XIX wieku, kiedy był już niemal porzucony

Wina przeważnie przewożono z Węgier, „węgrzyn" było synonimem dobrej jakości czerwonego

Kampania wyborcza pana na Białej

Ponad wszystkimi jednak pijakami sławą górował Karol Radziwiłł, zwany od ulubionego powiedzonka „Panie Kochanku", pan na Białej i Nieświeżu. Wypić lubił i umiał, ale nie z liczby wychylanych dzbanów brała się jego opinia. Wypiwszy bowiem, nie kładł się spać, lecz ruszał między panów braci i stawał się duszą towarzystwa. Zapewniało mu to szaloną osobistą popularność. Ot, jak rozgrywał politycznie sejmik w Nowogródku. Opis ze wspaniałych „Pamiątek Soplicy" Henryka Rzewuskiego:

Po obiedzie poszliśmy wszyscy na dziedziniec bernardynów; gdzie lubo wszyscy byliśmy pod dobrą datą, de noviter reperta piliśmy. Już tam była mieszanina, urzędnicy i szlachta, magnaci i zaścianki byli brat za brat. Książę, napotkawszy jakiegoś szlachcica w obdartej czapce, zdarł ją z niego, na swoją głowę ją włożył, a oddał mu swoją aksamitną. Na to hasło zaczęliśmy mieniać między sobą czapki, a pić; ale tak, że w momencie każdy z nas inną czapkę miał na głowie. Potem książę, dobrze pijany, zaczął się rozbierać, besztając szlachtę z dobrego serca. I tak jednemu dał swój pas, mówiąc: „Darujęć durniu „; drugiemu kontusz: „Masz świnio!" temu szpinkę brylantową: „Trzymaj ośle"; a innemu żupan: „Weź kpie!", tak że postał w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz (w innym miejscu o tym szkaplerzu książę Karol zapewniał, że jest taki wielki, bo ma w środku zaszyty akt unii Litwy z Koroną - przyp. ZS) *i tak wlazł na wóz, na którym była kufa napełniona winem. On siadł na kufie, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka. Wóz co kilka kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielich lub garnek nastawiał, a książę czop od kufy odtykał i perorował, prosząc szlachtę, by mu dopisała, żeby pana Michała Rejtena na pisaryi utrzymać, a nie dać Radziwiłła na pastwę nieprzyjaciół:*

Tak więc gdy chmura rozpędzona została, już nic zabawom naszym nie przeszkadzało Szlachcic i owszem, z powodu zgody jeszcze gęściej kielichy krążyły; nawet przy końcu wzięli się do kijów szklannych. Był to w dawnym obyczaju najwyższy stopień podochocenia. Kij szklanny był dęty: gdy napełniwszy go winem przykładano do ust, trzeba było wypróżnić jednym tchem; inaczej pijący został obryzgany, a za karę wlewano mu za kołnierz kielich wody. Wszyscy popiliśmy się okropnie, gospodarza bez przytomności wynieśli. Książę jeden został przytomny, a nie mając już z kim pić, na znak zwycięstwa jeszcze kielich wypił do Wawrzyńca i jemu go oddał napełniwszy swoją ręką, o własnej sile poszedł do sędziny, z nią zmówił litanię do Najświętszej Panny, to wszystko odbywszy, zjadł ogromną misę kapusty kwaszonej i spać się położył zdrów, jak gdyby nic nie pił.

Ech, nie daruję sobie: dziś politycy takich głów nie mają, a w czasie kampanii wyborczych wieszają plakaty.

Żarcik pana wojewody

Obok księcia Karola zwykle kręcił się jego toumfacki Ignacy Pac (tydzień temu opisywaliśmy, jak razem, mocno rozeźleni odrzuceniem przez książęcą siostrę zaręczyn, po pijanemu do niej strzelali z pistoletów!). Lecz i on nie był bezpieczny przed jego wariackimi pomysłami. Pisze ksiądz Kitowicz: *najgorszy i najokropniejszy żart zrobił z Paca, pisarza wielkiego litewskiego, wielkiego swego faworyta i wszelkich rozpust swoich nieodstępnego kolegi. Temu jednego razu grubiańskimi igraszkami swymi tak dokuczył Radziwiłł, że nie mogąc ich ścierpieć dłużej, Pac pogroził mu pojedynkiem. Ale Radziwiłł nie chcąc z nim rozrywać przyjaźni, a chcąc go nastraszyć za owę groźbę, udał, jakby się o nią szalenie na Paca rozgniewał, kazał go natychmiast porwać, w kajdany okuć i wtrącić do więzienia. Nazajutrz kazał go ubrać w śmiertelną koszulę, wyprowadzić na plac w asystencji kata i księdza i dysponować na śmierć. Wszyscy przyjaciele Paca i Radziwiłła struchleli na ten widok, rzucili się Radziwiłłowi do nóg za Pacem, który łzami i lamentami prosił go także o miłosierdzie. Ale Radziwiłł, udając zapalczywą cholerę i czyniąc się głuchym na wszystkie prośby, naglił na Paca, aby klęknął pod miecz, z którym mistrz stał mu nad karkiem. Nareszcie gdy Pac prosił jeszcze o moment do poprawienia spowiedzi, Radziwiłł, będąc już syt żartu, skoczył do Paca z miłym uśmichnieniem: „A widzisz! ja ciebie lepiej nastraszył niż mię ty pojedynkiem!"* - dodaje pamiętnikarz, że od żarciku Ignacy Pac kilka dni później umarł, ale wydaje się, że to już zmyślił.

Zbigniew Smółko

Karol Radziwiłł był jednym z najbardziej lubianych przez szlachtę magnatów. Nie tylko że rad ich karmił i poił, to jeszcze siadał z nimi do stołu. Siostrę wydał za jednego ze swoich oficerów, pana Morawskiego

Książę Karol w podróży po Podlasiu wg. relacji Marcina Matuszewicza:

Nazajutrz książę wojewoda posłał do pułkownika Węgierskiego, aby mu śniadanie na miasto przysłał, które gdy prędko nagotowano, do austerii przysłano i wina puzdro wielkie przyniesiono, tedy znowu zaczął książę solenizować i upił się, a tak pijany, wziąwszy ze sobą puzdro, wyjechał do Wasilkowa. Tam znowu pić zaczął (...) książę pijany i w złym humorze tak dalece, że wszyscy starali się jakby się od niego schronić - wsiadł na konia, strzelał... (...). Węgierski przysłał znowu wielkie puzdro wina, śniadanie gotowano. Zawinął się tedy książę żywo około tego puzdra, ekspediował je (zn. opróżnił), upił się, ale w bardzo dobrym był humorze i tak na wieczór, w kolasce odkrytej bez futra, czapkę na wierzchu głowy mając, niezasłaniającą uszu, a mróz był z śnieżycą wielki, wyjechał o trzy mile na noc do Straży.

W połowie XVIII wieku tęga głowa do wina była poważnym argumentem za np. wyborem na posła

eprasa.pl 8dcadf9644

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wielkie emocje na inaugurację. Górnik na remis z „Białą Gwiazdą”

W premierowym meczu sezonu 2023/2024 Górnik podejmował w Łęcznej Wisłę Kraków. Miłosz Kozak popisał się kapitalnym trafieniem z dystansu, gola w debiucie strzelił Adam Deja.

„Górników” na otwarcie rozgrywek czekała ciężka przeprawa - do Łęcznej przyjechała Wisła, celująca w jak najszybszy powrót do PKO Ekstraklasy. W swoim składzie krakowianie mieli m.in. niedawno pozyskanego Joana Romana Goku, jednego z najlepszych strzelców Fortuna 1. Ligi poprzedniego sezonu. Zielono-czarni przystępowali do tego spotkania po serii sparingów, w których mieli problemy z trafianiem do siatki rywali. W wyjściowej jedenastce gospodarzy znalazło się czterech nowych zawodników: obrońca Lukas Klemenz, pomocnicy Adam Deja i Kacper Łukasiak oraz napastnik Marko Roginić.

Wynik spotkania w 28. minucie otworzył Miłosz Kozak. Ofensywny piłkarz Górnika popisał się nieprawdopodobnym strzałem z prawej strony boiska, choć można przypuszczać, że mogła to być próba dośrodkowania. Piłka spadła za zaskoczonego bramkarza Wisły, odbiła się od słupka i wpadła do siatki gości.

Wisła zdołała wyrównać przed przerwą, a na listę strzelców wpisał się Joan Roman Goku, który przebił się przez środek obrony Górnika i pewnie pokonał Macieja Gostomskiego.

Tuż po przerwie prowadzenie przyjezdnym dał Miki Villar, który był najsprytniejszy w polu karnym Górnika i dobił strzał kolegi z drużyny.

Łęcznianie walczyli do końca i to się opłaciło. W 86. minucie gola w swoim debiucie w Górniku strzelił Adam Deja. Pomocnik dobił strzał Karola Podlińskiego.

Rezultat nie uległ już zmianie i po remisie 2:2 oba zespoły podzieliły się punktami.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Kibice wyszli ze stadionu zadowoleni

Chciałem wrócić do naszego poprzedniego meczu z Wisłą w Łęcznej, Nasi kibice licznie przybyli wówczas na stadion, a my tak zagraliśmy, że... wszyscy widzieli jak. Bardzo nam zależało, żeby sobotnie spotkanie wygrać. Co prawda nie wygraliśmy, ale myślę, że kibice wyszli ze stadionu zadowoleni. Zostawiliśmy sporo zdrowia i zaangażowania. A w drugiej połowie sporo jakości. To bardzo ważne. Graliśmy z zespołem, który będzie nadawał ton w tych rozgrywkach. Wisła ma bardzo dobrą jakość piłkarską, organizację gry. Widać jakość w piłkarzach Wisły, którzy w nawet bardzo trudnych sytuacji utrzymywali się przy piłce. My za bardzo oddaliśmy pole gry w pierwszej połowie, Wisła nas zdominowała. Zdecydowanie wyżej oceniam drugą połowę w naszym wykonaniu.

Górnik Łęczna – Wisła Kraków
2:2 (1:1)

Bramki: Kozak 28`, Deja 86` – Goku 39`, Villar 50`.
Górnik: Gostomski – Zbozień, Klemenz, de Amo, Dziwniel (66` Grabowski) – Kozak, Kryeziu, Deja, Łukasiak (55` Janaszek), Gąska (66` Żyra) – Roginić (65` Podliński).
Wisła: Alvaro – Jaroch (71` Szot), Łasicki, Satrustegui, Junca – Villar, Duda (85` Gogół), Basha (63` Olejarka), Goku, Alfaro (71` Baena) – Rodado (72` Sobczak).
Żółte kartki: de Amo, Gostomski, Kozak – Łasicki, Junca, Goku, Villar, Olejarka.
Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).
Widzów: 2450.

Dominik Smagała

ARKA W ŁĘCZNEJ

Zielono-czarni są w stosunkowo komfortowej sytuacji, bo sezon zaczynają od dwóch spotkań na własnym boisku. W piątek do Grodu Dzika przyjedzie Arka. Ekipa z Gdyni także otworzyła rozgrywki remisem 2:2 w starciu z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza. Od połowy czerwca „Arkowców” prowadzi trener Wojciech Łobodziński, w przeszłości piłkarz m.in. Wisły Kraków i reprezentant Polski. Po poprzednim sezonie w Gdyni czują niedosyt, bo Arce do miejsca w barażach o awans zabrakło trzech punktów. Z kolei „Górnicy” mają z tą ekipą rachunki do wyrównania, bo w ubiegłym sezonie w Łęcznej gdynianie wygrali 2:1

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 1. kolejki:
Górnik - Wisła 2:2
Arka - Termalica 2:2
Chrobry - Lechia 2:4
Motor - Zagłębie 3:2
Polonia - Tychy 2:3
Miedź - Katowice 1:0
Znicz - Resovia 2:0
Podbeskidzie - Płock 1:1
Stal - Odra (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lechia Gdańsk	1	3	4-2
2	Znicz Pruszków	1	3	2-0
3	GKS Tychy	1	3	3-2
4	Motor Lublin	1	3	3-2
5	Miedź Legnica	1	3	1-0
6	Wisła Kraków	1	1	2-2
-	Arka Gdynia	1	1	2-2
-	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	1	1	2-2
-	Górnik Łęczna	1	1	2-2
10	Wisła Płock	1	1	1-1
-	Podbeskidzie Bielsko-Biała	1	1	1-1
12	Stal Rzeszów	0	0	0-0
-	Odra Opole	0	0	0-0
14	Zagłębie Sosnowiec	1	0	2-3
-	Polonia Warszawa	1	0	2-3
16	GKS Katowice	1	0	0-1
17	Chrobry Głogów	1	0	2-4
18	Resovia	1	0	0-2

Następna kolejka (28-31.07.): Odra - Resovia, Podbeskidzie - Znicz, Zagłębie - Płock, Lechia - Motor, Katowice - Chrobry, Termalica - Miedź, Górnik - Arka (28.07., g. 18), Polonia - Wisła, Stal - Tychy

dsm

Piękne otwarcie Wisły. Król Krystian I

Piłkarze z Puław rozpoczęli sezon od zwycięstwa. Podopieczni Michała Pirosa ograli 1:0 Chojniczankę Chojnice.

Bramkę na wagę trzech punktów zdobył Krystian Puton. 31-letni kapitan Wisły skorzystał z błędu przy wyprowadzeniu piłki Ariela Borysiuka, minął obrońców i soczystym strzałem pod poprzeczkę nie dał szans Damianowi Primelowi. Piłka po jego uderzeniu wpadła pod „ladę”. „Kris” właśnie rozpoczął szósty sezon w zespole z Puław.

Już w pierwszej groźnej akcji o gola mógł postarać się Mateusz Klichowicz, jednak jego uderzenie minimalnie minęło bramkę zespołu, w których barwach grał w przeszłości. W kolejnej próbie górą był Primel. „Klichu” miał jeszcze jedną sytuację, ale bez powodzenia. Goście odpowiedzieli akcjami Piotra Giela oraz Tomasza Mikołajczak. Drugi z nich raz główkował nad bramką, a następnie spudłował w sytuacji stuprocentowej.

Drugą część lepiej mogli rozpocząć przyjezdni, jednak Peter Kolesar źle przyjął piłkę tuż przed bramką Oskara Mielcarza. Golkiper pozyskany ze Śląska Wrocław w doliczonym czasie gry obronił groźną próbę Tomasza Boczka.

Decydujący moment spotkania. Sekundę wcześniej Krystian Puton odebrał piłkę Arielowi Borysiukowi i pięknym strzałem pod „ladę” zapewnił Wiśle trzy punkty

ZAWODNIK MA GŁOS

Ariel Borysiuk,
Chojniczanka

Mecz na remis

Do momentu mojego błędu, po którym straciliśmy bramkę, to było wyrównane spotkanie. Może Wisła miała przewagę, ale to my mieliśmy dwie „setki”. Szkoda, ale trudno. Dla mnie był to mecz na remis. Porażka boli, ale fajnie, bo na spotkanie przyjechała moja rodzina. Ostatni razy byli na moim meczu, kiedy grałem w Jagielloni Białystok. Później występowałem w Albanii i Indiach, więc trudno wybrać się w tak daleką podróż, by obejrzeć starcie na murawie.

Chwilę wcześniej wydawało się, że będzie 2:0. Debiutujący w Wiśle Janusz Nojszewski uderzył w krótki róg, ale znakomita interwencją popisał się Primel.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Chojniczanka Chojnice
1:0 (0:0)

Bramka: Puton 57`.
Wisła: Mielcarz - Kaczorowski, Noiszewski, Wiech, Pawłas (46` Przywara), Kargulewicz (90+2` Janicki), Skałecki (83` Kumoch), Puton, Kołtański (90+2` Nojszewski), Klichowicz, Retlewski (67` Bortniczuk).
Chojniczanka: Primel - Raburski, Golak, Boczek, Szczytniewski, Szczepanek (83` Korczyc), Borysiuk (75` Nowacki), Paprzycki (90+3` Prałat), Mikołajczak (75` Kozina), Kolesar (75` Banach), Giel.
Żółte kartki: Noiszewski, Skałecki, Puton, Klichowicz - Borysiuk, Szczytniewski, Boczek, Szymusik.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).
Widzów: 800.

Debiutanci

Mecz z Chojniczanką był pierwszym oficjalnym spotkaniem w barwach Wisły dla kilku zawodników.

W pierwszym składzie znaleźli się: Oskar Mielcarz, Kacper Kaczorowski, Karol Noiszewski, Danian Pawłas, a w drugiej części wystąpili: Kamil Kumoch, Janusz Nojszewski i Maciej Bortniczuk.

mp

ROZMOWA Z Krystianem Putonem, zawodnikiem Wisły

Nie rozstaję się z nią. To symbol mojego związku z Martą

Pierwszy mecz i gol dający zwycięstwo...
- Piękna inauguracja. Mamy wymarzony początek. Zdobyliśmy trzy punkty, nie straciliśmy bramki.

Bramkarz Chojniczanki pytał mnie tuż po Twoim golu, czy miał szanse na obronę tego strzału...
- Chyba nie ma możliwości, by ktoś to obronił. Może De Gea, który ma większy zasięg ramion (śmiech - przyp. red.). Piłka idealnie siadła na nodze.

W piątek kolejny mecz...
- Przyjedzie beniaminek z Łodzi. Zapewne pojawią się gracze z pierwszej drużyny. Musimy być czujni.

Dla Ciebie to kolejny mecz po zawarciu związku małżeńskiego. Gdzie chowasz obrączkę na czas spotkania?
- Widać to na zdjęciach. Nie zdejmuję jej. Zaklejam ją „tejpem”. Nie rozstaję się z nią. To symbol mojego związku z Martą. Świeżo leży na palcu. Tak ma zostać.

II LIGA

WYNIKI 1. KOLEJKI
Wisła - Chojniczanka 1:0
Bramka: Puton 57`.
KKS Kalisz - Radunia 0:1
Bramka: Nowicki 10`.
Hutnik - Skra 3:0
Bramki: Kubowicz 13`, Rakels 49`, Kieliś 85`.
Olimpia E. - Lech II 2:2
Bramki: Żak 70` (k), Bartoś 87` - Wolski 47`, Pawłowski 90`.
Pogoń - ŁKS II 1:1
Bramki: Miś 60` - Łabędzki 59`.
Olimpia G. - Sandecja 3:1
Bramki: Czernij 18` (k), 33`, Gutowski 78` - Gołębiowski 13`.
Kotwica - Polonia 0:1
Bramka: Wolny 51`.
Stomil - Zagłębie II 1:2
Bramki: Żwir 67` - Kruszelnicki 35`, 52`.
Jastrzębie - Stal 0:0

NASTĘPNA KOLEJKA (28/31.07): Wisła - ŁKS II Łódź (pt., godz. 18:00), Chojniczanka - Lech II, Kotwica - Olimpia E., Olimpia G. - Polonia, Skra - Sandecja, Radunia - Hutnik, Zagłębie II - KKS Kalisz, GKS Jastrzębie - Stomil, Pogoń - Stal.

mp

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

Podlasie na „piątkę" z Motorem. A wieczorem Tur

Gracze z Białej Podlaskiej zaliczyli ciekawe tournee. Podopieczni Artura Renkowskiego w minioną sobotę zagrali w Lublinie oraz w Bielsku Podlaskim.

Jedynego gola w meczu z Turem Bielsk Podlaski zdobył Jan Kozłowski (w pomarańczowej koszulce)

Nowym kapitanem Podlasia został Mateusz Podstolak

Lekcja od Motoru

Pierwszoligowiec triumfował 5:0.

Co ciekawe, po meczu odbyła się seria rzutów karnych. Lublinianie wygrali 4:1. - To była cenna lekcja od takiego przeciwnika. Wiemy, że w lidze nie spotkamy się z takim przeciwnikiem, jeśli chodzi o organizację gry. Może jedynie Wieczysta będzie prezentowała podobną jakość. Mimo bardzo dobrej postawy Motoru, dobrze wyglądaliśmy na tle ekipy, która rozpoczęła już walkę o punkty w pierwszej lidze. Po nas było widać, że jesteśmy na innym etapie przygotowań. Dało się zauważyć brak pewności w kilku sytuacjach - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec przyznaje, że w drugiej połowie było widać zmęczenie. - Do ligi mamy jeszcze kilkanaście dni. Jesteśmy właśnie w najcięższym momencie przygotowań. Dopiero będziemy schodzić z obciążeń i z każdym treningiem będzie widać u nas świeżość - dodaje.

Motor Lublin - Podlasie Biała Podlaska
5:0 (3:0)

Bramki: 17`, 30`, 36`, 48`, 51`.
Podlasie: Misztal - Kapuściński, Podstolak, Avdieiev, Pigiel, Kamiński, Jakóbczyk, Pacek, Kurowski, Kosieradzki, Wyjadłowski. Ponadto grali: Dehitar - Kozłowski, Andrzejuk, Nojszewski, Salak.

Tur Bielsk Podlaski - Podlasie Biała Podlaska
0:1 (0:0)

Bramka: Kozłowski 87`.
Podlasie: Dehitar - Kot, Sawczuk, Kozłowski, Salak, Orzechowski, Andrzejuk, Majbański, Nojszewski, Bartosiak, Kobyliński. Ponadto grali: Nos, P. Chazan, M. Chazan, Stalewski, Perkowski.

Zdecydował Janek

W drugim sobotnim spotkaniu Podlasie ograło Tura Bielsk Podlaski. Jedynego gola zdobył Jan Kozłowski. Szkoleniowiec posłał do boju graczy z pierwszej drużyny, którzy zostali wsparci młodzieżą z ekipy rezerw.

Bezpośrednio na Tur

Po starciu w Lublinie ekipa zapakowała się do autokaru i wyruszyła w drogę do Bielska Podlaskiego. - Niektórzy zawodnicy dostali wolne. Z Turem szansę otrzymało kilku graczy z rezerw - mówi Renkowski.

Dużo jednostek

W minionym tygodniu piłkarze Podlasia spotkali się na aż siedmiu jednostkach treningowych, w tym pięciu na boisku. - Widać obciążenia. Nasze działania są jeszcze spowolnione. W tym tygodniu zejdziemy z obciążeń - twierdzi szkoleniowiec.

Młody pomocnik

Kadra Podlasia jest niemal skompletowana. - Najprawdopodobniej dołączy do nas jeszcze jeden zawodnik. To młody pomocnik - mówi Renkowski.

U siebie i w Zambrowie

Już w środę piłkarze Podlasia rozegrają pierwszy mecz sparingowy przed własną publicznością.

O godz. 15:30 biało-zieloni rozpoczną bój z Jagiellonią II Białystok. Z kolei w sobotę wybiorą się do Zambrowa na starcie z Olimpią. Początek tego meczu o godz. 12:00.

Nowy kapitan

Opaskę kapitańską po Macieju Wojczuku przejął Mateusz Podstolak.

32-letni pomocnik przeniósł się do klubu z Białej Podlaskiej przed startem poprzedniego sezonu. Rozegrał 32 mecze (2712 minut). W siedmiu spotkaniach obejrzał żółte kartki.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Dmytro Avdieiev, Rostislav Dehtiar (obaj Tomasovia Tomaszów Lub.), Patryk Kapuściński (KS Wiązownica), Szymon Kamiński (Orlęta Radzyń Podlaski), Miłosz Pacek (Legia II Warszawa), Mateusz Majbański (Polonia Warszawa), Mateusz Wyjadłowski (Wisła Sandomierz), Jakub Kobyliński (z drużyny rezerw), Kacper Jakóbczyk (Polonia Warszawa).

ODESZLI: Erwin Bahonko (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Wiktor Niewiarowski (GKS Tychy), Artur Balicki (Orlęta Radzyń Podlaski), Maciej Wojczuk (przerwa w grze), Miłosz Koryciński, Karol Ochnik (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski?), Paweł Szatała (Olimpia Zambrów?), Mateusz Chyła (Avia Świdnik), Filip Arak (Polonia Warszawa).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

4:2 Mazovia Mińsk Maz.
0:5 Motor Lublin
1:0 Tur Bielsk Podlaski
26.07., Jagiellonia II Białystok
29.07., Olimpia Zambrów

mp

Orlęta remisują 1:1 z Bronią Radom, w poniedziałek zagrają z zapleczem drużyny z Ekstraklasy

Międzynarodowe towarzystwo w Radzyniu

Po dwóch sparringach z drużynami z Radomia sporo więcej wiemy o stanie futbolu w Radomiu, natomiast kształt i forma drużyny Orląt ciągle pozostają dla obserwatorów zagadką.

Informacją, która z pewnością bardzo ucieszy kibiców jest możliwość szybszego niż było to początkowo planowane powrotu do zajęć z piłką kapitana drużyny Patryka Szymali. Pierwsze wieści wskazywały na zerwanie łąkotki i poważny problem z wiązadłem, co oznaczałoby kilkumiesięczny rozbrat z futbolem. Kolejne badania jednak wlały w serca wiele nadziei i być może „Szymal" jeszcze w lipcu wznowi treningi

Fot. R. Szelech facebook Orlęta

Zwieńczeniem tygodniowej pracy na treningach był sobotni sparring z trzecioligową Bronią Radom. Ci, którzy spodziewali się, że ekipa będzie już zgrywała się w optymalnym składzie przed sezonem ligowym, dalej muszą czekać na „pierwszy garnitur". Trener Marcin Popławski oprócz Karola Rycaja i Damiana Maksymowicza wysłał do boju drużynę złożoną z piłkarzy dopiero zabiegających o angaż. Widać, że to wielu z nich zmotywowało, bo zwłaszcza przez pierwsze pół godziny Orlęta zdominowały przeciwnika, odważnie zakładając pressing jeszcze w okolicach pola karnego Broni, rozgrywając sporo kombinacyjnych akcji. Po stronie minusów wytknąć można było brak skuteczności i dwa poważne błędy w defensywie, po których piłka przeleciała niebezpiecznie blisko bramki miejscowych.

Z Brazylijczykiem na stoperze

W drugiej połowie szansę dostali m.in. doświadczeni w trzecioligowych bojach, a jednocześnie jeszcze ciągle młodzi Arkadiusz Korolczuk i Piotr Kuźma oraz, debiutujący w biało-zielonych barwach, świeżutko pozyskany Brazylijczyk Cassio Santiago de Almeida, grający na pozycji stopera. Wydaje się, że to właśnie on z całej trójki jest najbliżej podstawowego składu. Mocno zbudowany, mierzący 187 cm wzrostu obrońca przyszedł na zasadzie wolnego transferu z Narwi Ostrołęka, której nie zdołał obronić przed spadkiem z mazowieckiej IV ligi. CV ma dość obiecujące, ponoć w Brazylii był nawet młodzieżowym mistrzem kraju. Na boisku zaprezentował się dość przyzwoicie - dobrze ustawiony, nie boi się operowania piłką, nie dziwi więc natychmiastowy angaż w mającej mocno zdekompletowaną obronę ekipie Orląt.

Jedynego gola z rzutu karnego zdobył testowany napastnik (decyzja w jego sprawie zostanie podjęta w przyszłym tygodniu. Z naszych obserwacji i ocen wynika, że chłopak może być uzupełnieniem składu i liczącym na łut szczęścia zmiennikiem, Orlęta zaś potrzebują jeszcze jednego gracza klasy Artura Balickiego. W samej końcówce Broń zdołała wyrównać: Maksymowicz obronił intuicyjnie strzał z bliska, jednak to napastnik rywali był najszybszy przy dobitce.

Ukrainiec na prawą obronę

Po meczu zaklepano też sprawę zatrudnienia w Orlętach prawego obrońcy rodem z Ukrainy, Igora Krashnewskiego. Zawodnik wcześniej grający w Mazovii Mińsk Mazowiecki, Bukowinie Czerniowce i klubach z Mariupola może grywać również w linii pomocy. Kilka dni przed meczem zakontraktowano też ostatecznie, dobrze prezentującego się na treningach Szymona Wronę. Niewysoki skrzydłowy w poprzednim sezonie grał w Centralnej Lidze Juniorów w barwach Stali Rzeszów.

Kilku innych piłkarzy dostanie pewnie jeszcze szansę potwierdzenia swojej przydatności w poniedziałkowym sparringu z ekstraklasowym Radomiakiem (a raczej tymi jego piłkarzami, którzy nie zagrali w ligowym meczu z Górnikiem Zabrze, pewnie wygranym na wyjeździe 2:0). Po stronie Orląt zagrają w nim najpewniej gracze szykowani do pierwszego składu, których Popławski nie wystawił w sobotę w ogóle albo jak Cassio zagrali krótko. Potem zostaną jeszcze tylko dwa ostatnie mecze kontrolne i 5 sierpnia w pierwszej kolejce rywalizację ligową biało-zieloni zaczną meczem z Avią w Świdniku.

SPARRINGI ORLĄT:

Orlęta - Start Krasnystaw 2:0
Orlęta - Avia Świdnik 0:1
Orlęta - Broń Radom 1:1
24 lipca Radomiak - Orlęta
26 lipca Orlęta - Tomasovia Tomaszów Lubelski
29 lipca Orlęta - Mazovia Mińsk Mazowiecki

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 8dcadf9644

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Cisowianka gromi!

Beniaminek IV ligi chce rozpocząć nowy rozdział w historii klubu z przytupem.

Podopieczni Łukasza Gizy mają za sobą trzy mecze kontrolne. W sumie zdobyli aż 17 goli, nie tracąc ani jednego. Już w środę Konrad Szczotka i spółka zagrają z Grają Tczów. Z kolei w najbliższy weekend Cisowianka zmierzy się z Wilgą Garwolin, czyli przedstawicielem IV ligi mazowieckiej. Na tydzień przed zakończeniem okresu przygotowawczego Cisowianka zagra z rezerwami Motoru Lublin.

Hetman Gołąb - Cisowianka Drzewce
0:4 (0:1)

Bramki: Kalita x2, Greniuk, Filozof.
Cisowianka: Kuśmierz - Baran, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Dudkowski, Cielebąk, Pacocha, Pytka-Wasil, Ruciński, Filozof. Ponadto grali: Długosz, Greniuk, Kalita, Kobus, zawodnicy testowani.

Powiślanka Lipsko - Cisowianka Drzewce
0:6 (0:2)

Bramki: Filozof x2, Pytka-Wasil, Kalita, Szczotka (k), Ruciński.
Cisowianka: Długosz - Kopyciński, Antoniak, zaw. testowany I, Greniuk, Kobus, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Pytka-Wasil, Kalita, Dudkowski. Ponadto grali: Kuśmierz, Baran, Cielebą, Filozof, Pachocha, Pięta, Ruciński, Szczotka, Jankiewicz, zaw. testowany IV, zaw. testowany V.

Karol Kalita (z lewej) zdobył pięć goli w trzech sparingach. Obok cieszący się z „Kalim" Krystian Kobus

Cisowianka Drzewce - Ruch Ryki
7:0

Bramki: Kalita x2, Cielebąk, Ruciński, Baran, Kobus, br. samobójcza.
Cisowianka: Długosz - Antoniak, Pacocha, Baran, Kobus, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Pytka-Wasil, Kalita, Szczotka, Cielebąk. Ponadto grali: Kuśmierz, zaw. testowany III, Ruciński, Pięta, R. Giziński, Pielacha, Wankiewicz, Greniuk.

mp

PLAN SPARINGÓW CISOWIANKI
4:0 Hetman Gołąb
6:0 Powiślanka Lipsko
7:0 Ruch Ryki
29.07., Wilga Garwolin
05.08., Motor II Lublin

32 mecze tego samego dnia

Przedstawiciele Wydziału Gier LZPN-u przeprowadzili losowanie I oraz II rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu 10 powiatów w sezonie 2023/2024.

Spotkania odbędą się 6 sierpnia o godz. 17:00. Poniżej przedstawiamy pary I rundy oraz układ ekip, które zmierza się w kolejnym etapie zmagań. Mecze będą rozgrywane do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana jest seria rzutów karnych.

Gospodarzami są zespoły występujące w niższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2023/2024. W przypadku zespołów z tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami będą ekipy, które podczas losowania danej pary zostały „wyciągnięte" jako pierwsze.

PARY I RUNDY PUCHARU POLSKI (06.08., godz. 17:00)
1. Wisła Annopol - Stal II Kraśnik
2. Orlęta Nowodwór - Roztoczanie Chrzanów
3. Tęcza Kraśnik - Czarni Dęblin
4. LKS Kamionka - Mazowsze Stężyca
5. Sędziowie Lublin - Zawisza Garbów
6. Roztocze Batorz - Tur Milejów
7. Laskowia Baranów - GLKS Głusk
8. Płomień Trzydnik Duży - GKS Niedźwiada
9. LKS Poniatowa Wieś - LKS Wierzchowiska
10. KS Uniszowice - Ruch Ryki
11. KS Ciecierzyn - Sygnał Lublin
12. Wisła Józefów - Polesie Kock
13. GKS Gościeradów - Unia Wilkołaz
14. Orły Kazimierz - Wisła II Puławy
15. Kadet Lisów - Victoria Rybczewice
16. Wawel Wąwolnica - ULKS Dzierzkowice
17. Piaskovia Piaski - Ruch Popkowice
18. Czarni Pliszczyn - Żyrzyniak Żyrzyn
19. Sprint Wierzchowiska - Wiara Łęczna
20. GLKS Polichna - LKS Stróża
21. Trawena Trawniki - POM Iskra Piotrowice
22. Wodnik Uścimów - Sparta Lublin
23. Perła Mełgiew - Unia Bełżyce
24. GLKS Michów - Sokół Konopnica
25. Poraj Kraczewice - KS Nasutów
26. Orion Niedrzwica - Avia II Świdnik
27. LKS Brzeźnica Książęca - Perła Rudnik
28. Ludwiniak Ludwin - Amator Leopoldów-Rososz
29. Centr-Chem Turka - Cisy Nałęczów
30. Hetman Gołąb - wolny los
31. Unia II Bełżyce - Sygnał Chodel
32. AF Głusk - Tajfun Ostrów Lubelski

PARY II RUNDY PUCHARU POLSKI (12.08., godz. 17:00)
1. zwycięzca nr 21 - zwycięzca nr 18
2. zwycięzca nr 22 - zwycięzca nr 3
3. zwycięzca nr 32 - zwycięzca nr 10
4. zwycięzca nr 1 - zwycięzca nr 5
5. zwycięzca nr 30 - zwycięzca nr 15
6. zwycięzca nr 17 - zwycięzca nr 24
7. zwycięzca nr 25 - zwycięzca nr 20
8. zwycięzca nr 6 - zwycięzca nr 28
9. zwycięzca nr 31 - zwycięzca nr 4
10. zwycięzca nr 7 - zwycięzca nr 11
11. zwycięzca nr 29 - zwycięzca nr 13
12. zwycięzca nr 26 - zwycięzca nr 9
13. zwycięzca nr 14 - zwycięzca nr 8
14. zwycięzca nr 12 - zwycięzca nr 19
15. zwycięzca nr 27 - zwycięzca nr 23
16. zwycięzca nr 16 - zwycięzca nr 2

mp

PUL

Lewart z solidnym zastrzykiem

Departament Rozgrywek Krajowych PZPN przedstawił klasyfikację Pro Junior System. Drugie miejsce wywalczył Lewart Lubartów.

Czym jest Pro Junior System? To program Polskiego Związku Piłki Nożnej, którego celem jest promowanie i wspieranie jakości szkolenia w klubach poprzez premiowanie występów młodzieżowców, a w szczególności wychowanków, w rozgrywkach seniorów.

Najwięcej punktów uzbierała Stal Kraśnik. W nagrodę do klubu spłynie 35 000 zł. Drugą pozycję wywalczył Lewart Lubartów, który otrzyma 25 000 zł. Trzeci był POM-Iskra Piotrowice. Powinien otrzymać 20 000 zł, ale zgodnie z regulaminem, ekipa, która zajęła miejsce spadkowe, otrzyma 50 proc. przysługującego dofinansowania. Czwarty był Start Krasnystaw - 15 000 zł, zaś piąty Granit Bychawa 5 000 zł.

PUNKTACJA KOŃCOWA
1. Stal Kraśnik - 5550 pkt
2. Lewart Lubartów - 4360 pkt
3. POM-Iskra Piotrowice - 3357 pkt
4. Start Krasnystaw - 2989 pkt
5. Granit Bychawa - 2547 pkt

mp

Nowy-stary prezes Cisowianki

W ostatnich dniach w ekipie z Drzewc odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Doszło do roszad w zarządzie klubu oraz w komisji rewizyjnej.

ZARZĄD CISOWIANKI
Prezes: Tomasz Panasiewicz
Wiceprezes: Piotr Knap
Wiceprezes: Magdalena Michota
Sekretarz: Grzegorz Mazur
Skarbnik: Adam Krakowiak
Członek zarządu: Mariusz Panasiewicz

Tomasz Panasiewicz nadal będzie sternikiem Cisowianki

KOMISJA REWIZYJNA
Przewodniczący: Michał Kozak
Wiceprzewodniczący: Krzysztof Panasiewicz
Członek: Ryszard Grzegorczyk

mp

Lewart odrabia straty i wygrywa w Międzyrzecu

Gracze Grzegorza Białka, mimo straty dwóch bramek na początku meczu, potrafili wygrać w Międzyrzecu 3:2. Do drużyny dołączył Sylwester Parada, ale jak mówi trener Lewartu, to jeszcze nie koniec transferów.

- Dziś testowałem dwóch zawodników. Myślę, że w kolejnych sparingach pokażą się inni gracze. Nie zamykamy jeszcze kadry, będziemy chcieli zrobić jeszcze kilka transferów. Początek dzisiejszego spotkania nie należał do najlepszych, ale wynikało to głównie z tego, że nasz blok obronny był ustawiony bardzo eksperymentalnie. Dwa błędy zawodników testowanych i przegrywaliśmy już 0:2, jednak później wyglądało to już zdecydowanie lepiej, nabraliśmy wiatru w żagle i w drugiej połowie byliśmy zespołem zdecydowanie lepszym, gdzie mogliśmy spokojnie zdobyć kilka bramek więcej - powiedział po meczu Grzegorz Białek, trener Lewartu.

rg

Jedną z bramek strzelił nowy nabytek Lewartu - Paweł Myśliwiecki

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:4 Kryształ Werbkowice
1:0 Górnik II Łęczna
3:2 Huragan Międz. Podl.
26.07., Motor II Lublin
29.07., Stal Poniatowa
05.08., Start Krasnystaw

Transfery:
Przybyli: Myśliwiecki (Chełmianka Chełm), Parada (Stal Poniatowa)
Odeszli: Koneczny (Stal Kraśnik), Kuzioła (zrezygnował z gry)

eprasa.pl 8dcadf9644

Szkoły chwalą się swoimi maturzystami

Kto był najlepszy w II LO i ZS 2?

Szkoły z Lubartowa pochwaliły się wynikami matur. Na wyróżnienie zasłużyli uczniowie, którzy uzyskali stuprocentowe wyniki. **W ZS 2 - zdawalność 94 proc.** W całym Zespole Szkół nr 2 zdawalność na maturze wynosi 94 proc. Szkoła może poszczycić się 100-procentową zdawalnością w Technikum Zawodowym nr 2 oraz w dwóch klasach I Liceum Ogólnokształcącego o profilu matematyczno-fizycznym. Jak informuje szkoła, 24 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego na poziomie podstawowym, 15 osób 100 proc. z matematyki. - Kilkoro uczniów osiągnęło również wynik 100 proc. na poziomie rozszerzonym z języka angielskiego i historii - informuje ZS 2.

Maturzyści zdawali egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego. 43 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego, 38 osób uzyskało 100 proc. z języka polskiego.

Najlepsi maturzyści z ZS 2

Szymon Kowalik (TZ) -100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka angielskiego PR, języka angielskiego ustnego.

Wojciech Szymoniuk (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka polskiego ustnego, języka angielskiego ustnego.

Patrycja Sputo (TZ) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka polskiego ustnego.

Weronika Mitaszka (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Adam Filipek (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Jakub Budzyński (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Wiktoria Zyga (LO) - 100% z języka angielskiego PP, języka polskiego ustnego, języka angielskiego ustnego.

Anita Ziemska (LO) - 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP.

Najlepsi maturzyści z II LO

Wiktor Jabłoński – 100% z języka polskiego PP, języka angielskiego PP, języka polskiego PR, historii PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Jakub Ścierzyński – 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka angielskiego PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Jakub Guz – 100% z języka angielskiego PP, matematyki PP, języka angielskiego PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Michał Czerski – 100% z języka angielskiego PP, matematyki PR, języka polskiego i języka angielskiego ustnego

Maturzyści zdawali egzaminy ustne z języka polskiego i języka obcego. 43 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego, 38 osób uzyskało 100 proc. z języka polskiego.

W II LO nie ma takich, którzy nie zdali

Dobrze poradzili sobie też maturzyści z II LO. Do egzaminów przystąpiło tam 126 osób.

- Zdawalność wynosi 93 proc. Nie mamy uczniów, którzy nie zdali matury, 9 osób uzyskało wynik poniżej 30 proc. z jednego przedmiotu więc będą mieli szansę zdać ten przedmiot w sierpniu - informuje szkoła.

23 osoby uzyskały 100 proc. z języka angielskiego na poziomie podstawowym, 8 osób 100 proc. z matematyki, 1 osoba z języka polskiego na poziomie podstawowym.

Na maturze ustnej 34 osoby uzyskały 100 proc., z języka angielskiego i 19 osób z języka polskiego.

Marcin Kusyk

Pomór świń w gospodarstwie w powiecie lubartowskim. To pierwsze ognisko w tym roku

Osiem świń było utrzymywanych w gospodarstwie w Kaznowie Kolonii, gdzie wykryto pierwsze ognisko ASF-u w tym roku na terenie powiatu lubartowskiego.

Ognisko afrykańskiego pomoru świń 14 lipca br. wykryto w gospodarstwie położonym w miejscowości Kaznów Kolonia, w gminie Ostrów Lubelski. Właściciel utrzymywał tam osiem świń (jedna locha, dwa tuczniki, pięć prosiąt). To pierwszy przypadek wykrycia ogniska ASF w powiecie lubartowskim w br.

Wcześniej wykryto już jednak siedem ognisk w okolicy - w powiatach parczewskim i radzyńskim. Najbliżej w gospodarstwie, w którym utrzymywano 1779 świń (tuczników), położonym w miejscowości Tyśmienica, w gminie Parczew - 25 czerwca.

OGNISKA ASF NA NASZYM TERENIE W 2023 ROKU

15 czerwca - Bezwola Górne, w gminie Wohyń, powiat radzyński (109 świń (11 loch, 3 loszki, 40 tuczników, 30 warchlaków i 25 prosiąt));
16 czerwca - Rudzieniec, w gminie Milanów, powiat parczewski (1216 świń (tuczników));
25 czerwca - Tyśmienica, w gminie Parczew, powiat parczewski (1779 świń (tuczników));
27 czerwca - Królewski Dwór, w gminie Parczew, powiat parczewski (150 świń (12 loch, 1 knur, 39 tuczników, 44 warchlaków, 54 prosięta));
28 czerwca - Bezwola Górne, w gminie Wohyń, powiat radzyński (28 świń (3 lochy, 11 tuczników,14 warchlaków));
11 lipca - Cichostów Kolonia, w gminie Milanów, powiat parczewski (8 świń);
13 lipca - Brudno, w gminie Parczew, powiat parczewski (166 świń (8 loch, 1 knur, 90 tuczników, 67 prosiąt));
14 lipca - Kaznów Kolonia, w gminie Ostrów Lubelski, powiat lubartowski (8 świń (jedna locha, dwa tuczniki, pięć prosiąt)).

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA

Roksana Ratajczyk wróciła do Górnika, pozyskali też utalentowaną 15-latkę

Ostatni rok spędziła w Pogoni Szczecin, teraz wraca do Łęcznej, by ponownie bronić zielono-czarnych barw. Roksana Ratajczyk podpisała z GKS-em roczną umowę. Z klubem związała się też Julia Ostrowska. Ma 15 lat i gra na pozycji wahadłowej.

Wielki powrót do Łęcznej

Ofensywna piłkarka jest dobrze znana kibicom w Łęcznej. W Górniku grała w latach 2020-2022. Rozegrała w tym czasie 40 meczów w Ekstralidze, w których zdobyła dla GKS-u siedem bramek. W ubiegłym sezonie występowała w ekstraligowej Pogoni Szczecin.

- Po roku przerwy wracam jednak do Górnika i bardzo się z tego cieszę. Ostatni sezon mocno mnie zmienił. Stałam się zawodniczką, która potrafi walczyć o siebie i swoje cele, ale też, która jest bardziej zaangażowana. Wiem teraz, że potrafię grać ofensywnie i strzelać bramki. Chcę potwierdzić to w Górniku i pomóc drużynie w zdobyciu wymarzonego dubletu - mówi Roksana Ratajczyk w rozmowie z klubowymi mediami.

W barwach Pogoni Szczecin zagrała w 21 spotkaniach w Orlen Ekstralidze, strzelając w nich siedem goli.

- Roksany nie trzeba nikomu przedstawiać. Jej cechy wolicjonalne, jak waleczność i determinacja, zawsze dodają drużynie bodźca. Myślę, że poprzednio czuła się w Łęcznej dobrze, a ten powrót pomoże jej w dalszym rozwoju - mówi Robert Makarewicz, trener GKS-u, cytowany na stronie internetowej klubu.

Nastolatka z potencjałem

Zielono-czarni wzmacniają kadrę. Zawodniczką GKS-u została utalentowana 15-latka - Julia Ostrowska. Młoda piłkarka ostatnio reprezentowała barwy Bronowianki Kraków, a piłkarskiego rzemiosła uczyła się w Milenium Skawina. Dlaczego Górnik postawił na tę nastolatkę?

- Julka Ostrowska to zawodniczka o dużym potencjale, który pokazała już podczas wiosennych testów w naszym zespole. Wypadła wtedy bardzo dobrze zarówno pod kątem motorycznym, jak i charakterologicznym. Pasuje do naszej układanki i myślę, że już w nadchodzącym sezonie jest w stanie pomóc zespołowi ekstraligowemu – wyjaśnia trener Robert Makarewicz w rozmowie z klubowymi mediami.

Fot. GKS Górnik łęczna

- W Górniku gra sporo młodych zawodniczek. Obserwowałam ich rozwój i miało to dla mnie duże znaczenie przy podjęciu decyzji o transferze - powiedziała Julia Ostrowska (na zdj.), nowa piłkarka GKS-u

- Ostatni sezon mocno mnie zmienił. Stałam się zawodniczką, która potrafi walczyć o siebie i swoje cele, ale też, która jest bardziej zaangażowana - mówi Roksana Ratajczyk

- W Górniku gra sporo młodych zawodniczek. Obserwowałam ich rozwój i miało to dla mnie duże znaczenie przy podjęciu decyzji o transferze. Cieszę się, że będę mogła szlifować swoje umiejętności w tym klubie - dodaje Julia Ostrowska, cytowana przez klubowe media.

Pogromy na Słowacji

Tymczasem drużyna GKS-u wróciła do treningów po wakacyjnych urlopach. Na pierwszych zajęciach, które odbyły się we wtorek, 18 lipca, stawiły się 24 piłkarki. Po testach sprawnościowych i premierowych zajęciach na łęczyńskich boiskach w czwartek zespół wyruszył na Słowację, gdzie w kolejnych dniach „Górniczki" rozegrały sparingi ze Slovanem Bratysława oraz AS Trencin. W obu przypadkach rozgromiły rywalki. Górnik wygrał ze Slovanem aż 13:0. Dla AS Trencin łęcznianki były nieco łaskawsze, rozbijając je „jedynie" 8:0. W drugim z meczów na listę strzelczyń wpisała się zawodniczka testowana. Kolejny mecz kontrolny zielono-czarne rozegrają w środę, kiedy zmierzą się na własnym boisku z Krywbas Krzywy Róg z Ukrainy.

Sezon 2023/2024 Orlen Ekstraligi rusza w weekend 19-20 sierpnia. W pierwszej kolejce GKS zagra na wyjeździe z APLG Gdańsk.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

Obóz powstańców pod Lubartowem. Stoczyli bitwę z Moskalami

Salwa powstańców

Lubartowska publiczność na rekonstrukcji

Piechota rosyjska ostrzeliwuje powstańców

Lubartowski Ośrodek Kultury zaprosił rekonstruktorów z GRH Dezerter, GRH Powstaniec Śląski, GRH Konspiracja.

Nad Wieprzem urządzili obóz powstańców styczniowych wraz ze szpitalem. W obozie można było podziwiać różne formacje powstańcze - strzelców i kosynierów. Wśród rekonstruktorów były też kobiety w czarnych sukniach - to nawiązanie do ówczesnej mody patriotycznej. Czarny kolor symbolizował żałobę po poległych.

Inscenizacja bitwy rozpoczęła się od starcia konnego powstańca i Kozaka. Zaraz potem nadciągnęła rosyjska piechota. Atak na obóz powstańczy został odparty, powstańcy śpiewali pieśń „Boże, coś Polskę", wznosili patriotyczne okrzyki - hasło „Bij Moskala!" bardzo spodobało się ukraińskim dzieciom, które też były wśród publiczności i z zapałem je powtarzały.

Nastąpił jednak ponowny atak piechoty, tym razem wspartej przez artylerię. Tego ataku już strona polska nie wytrzymała, obóz powstańców został zdobyty.

Publiczność oklaskiwała rekonstruktorów, po widowisku „powstańcy" i „Rosjanie" pozowali do zdjęć z widzami inscenizacji.

Marcin Kusyk

Agnieszka Kruczek
GRH Dezerter

- Jakie grupy walczyły po stronie polskiej?
- GRH Dezerter, GRH Powstaniec Śląski, GRH Na Wschodzie Bez Zmian, projekt Konspiracja.
- Grupy zajmują się nie tylko powstaniem styczniowym, jak wskazuje nazwa „Powstaniec Śląski"
- Tak, przyjechali ze Śląska. My, GRH Dezerter, zajmujemy się szeroko historią, powstania, I wojna światowa, II wojna, okres powojenny.
-Czyli członek grupy musi mieć kilka mundurów i kilka sztuk broni?
- Tak, staramy się sukcesywnie doposażać, ulepszać. Wszystko szyjemy na miarę z dobrych materiałów, to zajmuje niestety dużo czasu, pochłania pewne fundusze. Powoli z roku na rok się rozrastamy.
- Ten karabin, który Pani trzyma - co to za broń?
- Karabin czarnoprochowy, czas ładowania bardzo długi, celność bardzo średnia, dlatego tak to nasze powstanie styczniowe wyglądało. Bardzo dużo czasu upływało, zanim powstaniec, czy żołnierz rosyjski załadował, celność była marna.
- To jest replika?
- Tak, replika z 1970 r. Oryginalnie były produkowane w czasach powstania styczniowego.
- Oryginalne egzemplarze też państwo posiadacie?
- Posiadamy oryginały, nie wszystkie są w stanie strzelać. Staramy się je zachowywać, żeby były jak eksponaty, nie do użytku.

Adam Kruczek
GRH Dezerter

- Oddział rosyjski był jednolicie umundurowany, odtwarzacie różne formacje? Pan był artylerzystą.
- Tak, dziś artylerzystą, odtwarzamy też carskie oddziały dragonów. To taka piechota, która przemieszczała się konno tak jak strzelcy konni. Mamy też inne sekcje - niemiecką, sekcję Wehrmachtu, sekcję polską na II wojnę światową. Przymierzamy się do sekcji rosyjskiej, carskiej, z I wojny światowej.

- Te działa, które dzisiaj to działa z okresu powstania styczniowego?
- Tak, to repliki dział z tamtego okresu.

- Jaki jest koszt takiego działa współcześnie?
- Kilka - kilkanaście tysięcy złotych. Żmudna praca, przygotowanie odlewów, trzeba przygotować dokumentację, koła, łoże, muszą być jeszcze wszystkie narzędzia służące do strzelania. Musi być wiaderko z wodą, miejsce na proch.

OGŁOSZENIE

o wydłużeniu terminu zbierania wniosków w ramach ogłoszenia o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Kamionka

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977) oraz art. 39 pkt 1, art. 40 i art. 41, w związku z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.) i uchwały Nr XLVIII/323/2023 z dnia 25 kwietnia 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Kamionka, wydłużam określony w ogłoszeniu o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Kamionka opublikowanym we Wspólnocie lubartowskiej i gminy Niemce w dniu 11 lipca 2023 roku termin zbierania wniosków do dnia 10 sierpnia 2023 r.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko sporządzanej w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Wnioski należy składać na piśmie w Urzędzie Miejskim w Kamionce, 21-132 Kamionka, ul. Lubartowska 1 lub w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji publicznej z wykorzystaniem adresu e-mail: sekretariat@kamionka.pl lub za pomocą platformy ePUAP.

Wnoszący wnioski podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, przedmiot wniosku oraz oznaczenia nieruchomości, której dotyczy. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta Kamionka.

Wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych)(Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), dalej RODO, informuję, iż:

1. Administrator
Administratorem Państwa danych osobowych jest Burmistrz Miasta Kamionka 21-132 Kamionka, ul. Lubartowska 1, adres e-mail: sekretariat@kamionka.pl nr tel. (81) 852 70 39, (81) 852 70 61

2. Inspektor Ochrony Danych
Kontakt z wyznaczonym Inspektorem Ochrony Danych w sprawach dotyczących przetwarzania Państwa danych osobowych oraz realizacji przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem możliwy jest pod adresem e-mail: odo@kamionka.pl.

3. Cel i podstawa prawna przetwarzania
Państwa dane osobowe przetwarzane będą w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Podstawą przetwarzania Państwa danych osobowych jest art. 6 ust. 1 lit. c RODO w związku z Ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz Ustawą z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko.

4. Odbiorcy danych osobowych
Odbiorcami danych osobowych mogą być podmioty uprawnione do ich pozyskania na podstawie przepisów prawa, podmioty przetwarzające dane osobowe na podstawie zawartych umów powierzenia, operator pocztowy. W przypadku, gdy do przekazywania dokumentów wykorzystuje się ePUAP odbiorcą danych będzie również właściwy Minister.

5. Okres przechowywania danych osobowych
Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt Urzędu, niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wieczyście.

6. Prawa osób, których dane dotyczą
Posiadają Państwo prawo do żądania od Administratora sprostowania danych osobowych, ograniczenia ich przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych w Warszawie z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa. Ponadto przysługuje Państwu prawo dostępu do swoich danych osobowych - z zastrzeżeniem, że jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, prawo do uzyskania informacji o źródle ich pozyskania przysługuje jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

7. Informacja o wymogu podania danych osobowych
Podanie przez Państwa danych osobowych w zakresie wymaganym ustawodawstwem jest obligatoryjne. Odmowa podania danych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpatrzenia.

Burmistrz Miasta Kamionka

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

Rozmowa z Markiem Danielkiewiczem, cz. II

Najchętniej bym chodził po łąkach i pasał krowy

Urodziłem się w świecie, który był już bez Rosjan i bez wspólnoty żydowskiej, ale był to świat, gdzie wciąż o tych sprawach mówiono. Mówiono: tutaj stała cerkiew, tutaj był cmentarz żydowski, tutaj była bożnica - opowiada Marek Danielkiewicz, lubartowski poeta.

W Wiele Pana wierszy dotyczy Lubartowa, o niektórych można powiedzieć nawet, że to opis Lubartowa, tylko wierszowany.

- Ja tą tematyką lubartowską zajmowałem się 20 - 25 lat temu. Najważniejsze moje publikacje pochodzą z 2005 r. Musiały być napisane znacznie wcześniej. Jest taka autorka z Uniwersytetu Śląskiego, pani Edyta Antoniak-Kiedos, która zechciała poświęcić mi uwagę. Ona napisała esej o mojej twórczości, dość obszerny. Jest to bardzo kompetentny wgląd w to, co robiłem jakieś 20 lat temu. Bardzo ciekawe są też teksty prof. Zbigniewa Chojnowskiego na temat Lubartowa i mojej twórczości. Profesor jest związany z Uniwersytetem Warmińskim. Najnowsza rzecz to „Współczesny Lublin poetycki" Waldemara Michalskiego. Przedstawił sylwetki kilkunastu poetów, także tych nieżyjących. Jest też rozdział poświęcony Kozłówce i mojej twórczości.

W Motywy lubartowskie to wspomnienia z dzieciństwa, młodości. Ale w jednym z tomików napisał Pan, że nie urodził się w mieście trzech kultur, trzech religii. Skąd wiersze o tematyce żydowskiej?

- Ci autorzy tych esejów właśnie to wyjaśniają. Tak działa pamięć. Jeśli autor poszukuje swojej tożsamości, genezy swojej twórczości, to musi się odwołać do tego, co było. Ja naturalnie nie pamiętam, jak wyglądali tutejsi urzędnicy carscy, ani jak wyglądali miejscowi Żydzi, bo nie miałem z nimi kontaktu i nie poznałem tego środowiska, bo urodziłem się już po wojnie. Urodziłem się w świecie, który był już bez Rosjan i bez wspólnoty żydowskiej, ale był to świat, gdzie wciąż o tych sprawach mówiono. Mówiono: tutaj stała cerkiew, tutaj był cmentarz żydowski, tutaj była bożnica itd. Żyjemy w kilku światach - w świecie realnym i w świecie historycznym. O przyszłości nie mówię, bo nie wiem, jaka jest przyszłość, trudno rozstrzygnąć co będzie, co się wydarzy za parę dni czy kilka godzin. Natomiast o przeszłości można nam mówić, ale zawsze jest to ogląd subiektywny. Każdy autor w sposób subiektywny patrzy na swoją przeszłość, na swój życiorys i w sposób subiektywny ocenia miejsce swojego urodzenia. Ja na ogół kocham ludzi, lubię świat, lubię przyrodę, więc nie mam jakiegoś nieżyczliwego stosunku do świata. Nie widzę powodu, dla którego miałbym ten świat, który był, a który minął, a o którym dowiaduję się tylko z przekazu ustnego starszych ode mnie ludzi albo z zapisu książkowego czy teatralnego, muzycznego, bo muzyka też jest ważna - oceniać inaczej, negatywnie. Myślę, że oni tak samo, jak my - tu i teraz musieli walczyć o każdy dzień, o kawałek chleba, musieli walczyć o miłość, musieli zmagać się z przeciwnościami losu. Do tego dochodziła polityka, dochodziła wojna, dochodziła podłość innych ludzi, szczególnie w okresie okupacji. Jest dość skomplikowany temat, właściwie niewyczerpany. Natomiast, czy to jest tylko i wyłącznie prawda literacka? Niekoniecznie, jest tu też trochę prawdy życiowej.

W Np. wiersz o Abusiu, który został zabity i zabójca dostał okulary w nagrodę?

- To jest autentyczna opowieść. Z drugiej strony, jak otrzymujesz informację od kogoś, od osoby starszej, która opowiada ci pewne rzeczy, to też trzeba brać poprawkę, że musisz na ten temat dowiedzieć się też od innych osób, czy funkcjonuje w sferze mitu, jakiegoś wymysłu, czy to było realne wydarzenie zapamiętane przez różne osoby. Naturalnie każdy z nas inaczej ocenia dany wypadek, idziemy ulicą, widzimy, jak samochód potrąca rowerzystę, ale każdy z nas widzi to pod innym kątem. Podobnie było z tamtymi wydarzeniami w okresie okupacji. Bardzo smutne i ciemne tematy. Wolałbym już tego nie poruszać i chyba już moja psychika nie jest w stanie ich zgłębiać. Podziwiam ludzi, którzy potrafią to robić. Niektórzy są konsekwentni w poszukiwaniu prawdy na temat tamtych czasów. Ale jest dość obciążające psychicznie.

Marek Danielkiewicz: Zdjęcie, które dałem, może w sposób satyryczny zilustrować mój przyszły los. Najchętniej bym chodził po łąkach i pasał krowy. Ponieważ z krowami będzie problem, pozostaną mi tylko spacery.

W Georgesa Pereca w Lubartowie - francuskiego pisarza, którego rodzice byli Żydami z Lubartowa - to właściwie Pan przypomniał.

- Świetnie, że o tym mówisz! Georges Perec teraz jest szalenie popularny autorem, również w Polsce. W najbliższym czasie w Szczebrzeszynie odbędzie się promocja najnowszego przekładu jego książki i z tego, co wiem, w bibliotece miejskiej jesienią będzie również spotkanie poświęcone Georgesowi Perecowi. Pierwszą wystawę o nim zrobiliśmy w 2006 r. ze wspaniałą scenografią autorstwa Doroty Rybak, Basi Mazurek i wykorzystaliśmy prace plastyczne Michała Klasińskiego, który wtedy świeżo upieczony po Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Motywem przewodnim były prace przypominające puzzle. Puzzle przypominają też twórczość Pereca. Jest ona składanką logiczną pewnych zdarzeń. Perec jest szalenie ciekawą postacią. Szkoda, że percepcja jego twórczości u nas jest tak ograniczona. Jest to trudny pisarz, bez wątpienia. W tamtych czasach w 2006 r. byliśmy już po lekturze takiej książki jak „Rzeczy", po lekturze wspaniałej książki „Życie instrukcja obsługi". Był opublikowany już numer „Literatury na świecie" poświęcony Perecowi. A później, w ostatnim dwudziestoleciu, pojawiły się jego książki wydawane w serii „Liberatury", bardzo pięknie wydane graficznie. Mam nadzieję, że w bibliotece w następnych miesiącach będzie można część tych książek, które są w zbiorach prywatnych i bibliotecznych, pokazać publicznie.
Ta tematyka była dość często poruszana. Taką pierwszą wystawą na ziemi lubartowskiej była wystawa „Pamięci Żydów z Lubartowa". To była wystawa, która przypominała o miejscu w historii Lubartowa dawnej wspólnoty żydowskiej. Przyjechało wtedy sporo osób pochodzenia żydowskiego z Izraela, z Australii, z Argentyny. To było dużej klasy wydarzenie. Współpracowaliśmy wtedy z Teatrem NN i z Bramą Grodzką, z Tomaszem Pietraszewiczem. No i też pierwsze spektakle Witka Dąbrowskiego były też w bibliotece, jeden z nich był poświęcony Biłgorajowi.

W Pana twórczość to nie tylko literatura, ale pamiętam też wystawę grafik w PMDK.

- Miałem kilka wystaw, w Lublinie w Domu Słów. Doszedłem do wniosku, że muszę troszeczkę swój mózg odreagować i postanowiłem bawić się kolorem, kreską, linią. Zwykle wykorzystywałem jakieś stare, archetypiczne znaki. Spirala, linia prosta, koło, mandala - one wydawały mi się najbardziej interesujące. Spirala jest linią życia, symbolizuje chęć życia. To bardzo powszechnie kiedyś stosowany znak, choćby przez Inków.

W Była też wystawa masek karnawałowych.

- Tak, było coś takiego, maski weneckie z okazji karnawału. Robiliśmy wystawę o sztuce włoskiej, naturalnie Italia była widziana z perspektywy Lubartowa. Były tam maski włoskie, teatralne, takie mozartowskie, przebrania, stroje teatralne. To się dzieciakom bardzo podobało. Właściwie usiłowałem robić takie prace, które najmłodszych zainteresują, ale również i starszych. Żeby oni też się bawili formą, bawili się kolorami, żeby ten świat fikcji, jaką tworzymy, malując, rysując, też docenili. Pamiętam taką śmieszną sytuację, gdy robiłem wystawę w domu kultury w Lubartowie, jeszcze w dawnej Szkole Podstawowej nr 2, przyszła jakaś pani i mówi: a co to za chłopczyk malował te obrazki? Tam były pająki, różne potwory itd., wszystko bardzo kolorowe. A ja mówię: stoi koło pani ten chłopczyk, ma prawie 60 lat.

W A inni lubartowscy artyści, z którymi się Pan przyjaźnił?

- Ja bardzo cenię kilku autorów, chociaż nie mam z nimi zbyt częstego kontaktu, choćby dlatego, że mieszkają gdzieś poza Lubartowem. Wybitnym artystą jest Konrad Maciejewicz. Osiągnął bardzo dużo w sztuce polskiej. Jest znany w Warszawie jako jeden z ważniejszych młodych twórców. Kolejną postacią jest Michał Pikula. Jest malarzem. Ostatnio pisałem o nim w takim szkicu zamieszczonym w „Akcencie" pt. „Hieny Postmoderny". On z kolegą stworzył taką grupę i nazwali się Hienami Postmoderny. Jest to malarstwo nawiązujące z jednej strony do spraw ekologicznych, a z drugiej strony do spraw politycznych. Bardzo ciekawy twórca. W świecie bajki, przedziwnym świecie, żyje i ma piękną technikę Rafał Eret. Jego świat jest światem pięknej bajki, którą tworzy dorosły mężczyzna. Nawiązuje on do najlepszej tradycji sztuki magic reality. Pierwsi malarze tworzący w ten sposób pojawili się w USA w latach 60. Darek Dessauer to już zamknięty rozdział, niestety jego śmierć w Austrii na nartach sprawiła, że już nie może kontynuować swojej działalności. Niezwykle trudną techniką się posługiwał, to była technika stosowana w Niderlandach w XVII w., mezzotinta. Wymaga olbrzymiej cierpliwości, bo te prace najpierw trzeba wytłaczać na jakichś blachach, później się to odbija. Wielu artystów japońskich stosuje tę technikę do dzisiaj, zresztą Darek wysyłał prace na konkursy do Japonii i tam otrzymywał wyróżnienia. Ciekawą postacią, ale już niezwiązaną z plastyką, lecz z działalnością literacką przez pewien czas, jest Radosław Borzęcki, który w swoim czasie opublikował ciekawe teksty poświęcone twórczości polskiego pisarza mieszkającego we Włoszech, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Te rzeczy drukował w lubelskim „Akcencie" i we wrocławskiej „Odrze". Tego młodszego pokolenia nie znam. Mogę przypomnieć jeszcze Piotra Chmielewskiego, który wcześnie umarł. Był świetnym poetą. Niestety udało mu się wydrukować tylko jeden arkusz poetycki, ale tam jest jeden wiersz, który wart jest pamięci: „Obłożnie leniwy jest czas prowincji" - tak się zaczynaj te wersy. Jest to naprawdę wspaniała poezja! Jeszcze ten wspaniały malarz, który świetnie się zapowiadał, który miał kilka wystaw, tragicznie utonął, Jarek Kopryk. Jest jeszcze Piotr Kopeć, ostatnio się prezentował, pokazywał prace z okresu studiów w Krakowie.

W Rozmawiamy z okazji Pana przejścia na emeryturę...

- Zdjęcie, które dałem, może w sposób satyryczny zilustrować mój przyszły los. Najchętniej bym chodził po łąkach i pasał krowy. Ponieważ z krowami będzie problem, pozostaną mi tylko spacery.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

Miejscy radni radzili nad powiatowym szpitalem, a starosta: Przejmijcie połowę jego zobowiązań!

LUBARTÓW: Rada Miasta przyjęła stanowisko w sprawie szpitala. - To stanowisko trzeba wyrzucić do kosza - skomentował radny Grzegorz Gregorowicz.

Na nadzwyczajną sesję Rady Miasta Lubartowa 19 lipca przyszli mieszkańcy miasta i pracownicy szpitala. Ci drudzy przedstawiali sytuację finansową SP ZOZ i inwestycje, jakie zostały przeprowadzone w szpitalu za rządów dyrektora Makarewicza. Na sesję zaproszono Zarząd Powiatu. Nikt nie przyszedł, za to starosta Tomasz Marzęda przysłał pismo, w którym podziękował za zaproszenie. Wyjaśnił, że ze względu na wcześniej podjęte zobowiązania nie mógł przybyć. Ma dla miasta propozycję.

- Zwracam się o przyjęcie do porządku obrad i podanie pod głosowanie uchwały Rady Miasta Lubartów dotyczącej przejęcia przez gminę Miasto Lubartów połowy zobowiązań SP ZOZ w Lubartowie. Uważam, że taka decyzja radnych miejskich będzie wyrazem prawdziwej troski o dalsze losy naszego szpitala - napisał starosta. Jak powiedział Tomasz Krówczyński, przewodniczący Rady Miasta, propozycja nie spełnia wymogów formalnych i nie może być przegłosowana.

W 2025 r. szpital wyjdzie na zero?

- Ogółem zobowiązań na koniec 2022 r., mamy 68,4 mln zł - mówiła główna księgowa SP ZOZ, Agnieszka Kasperek. Dyrektor zdecydował się na przeniesienie zadłużenia z banku prywatnego do Banku Gospodarstwa Krajowego.

- Byłby to bardzo korzystny warunek, gdyż około miliona zyskalibyśmy na odsetkach. Bank zszedłby nam na marży do 2 proc., w tej chwili mamy marżę 4,5 proc. - mówiła księgowa.

Szpital miał opracowany plan restrukturyzacji (było to warunkiem przeniesienia długu). W pierwszej kolejności miały odchodzić osoby, które nabyły uprawnienia emerytalne. Te działania miały doprowadzić do tego, że w 2025 r. szpital wyszedłby na zero.

Jak ma do tego dojść, zainteresował się radny Grzegorz Siwek.

- Stan zobowiązań szpitala to nie jest 68 mln zł, a wynosi 86 mln zł. Czy prawdą jest, że z samej obsługi długu szpital ma stratę 4,8 mln zł? - pytał radny. Dopytywał, czy prawdą jest, że dyrektor Makarewicz zaciągnął zobowiązania na 40 mln zł. Chciał wiedzieć, jakie są zobowiązania szpitala wobec spółek miejskich, PEC i PGK.

- Z PEC podpisaliśmy ostatnio porozumienie o rozłożeniu zaległości na raty i płacimy co miesiąc po 100 tys. zł - odpowiedziała Agnieszka Kasperek. Nie pamiętała jednak kwot, jakie szpital jest winny PEC i PGK. Kwoty znał za to radny Grzegorz Gregorowicz. Według niego zobowiązanie wobec PEC wynosi 325 tys. zł, a wobec PGK - 163 tys. zł.

Jak tłumaczyła księgowa, dyrektor Makarewicz nie zaciągnął 40 mln zobowiązania. 30 mln zł zaciągnęła poprzednia dyrektor, kiedy jednak Mirosław Makarewicz starał się o kredyt w tej samej firmie, postawiono warunek konsolidacji wszystkich zobowiązań, tych zaciągniętych przez dyrektor Domagałę i zaciąganych przez niego.

Na sesję przyszli pracownicy SP ZOZ w Lubartowie (na miejscach dla publiczności, za radnymi)

Według księgowej strata szpitala ma tendencję malejącą - w styczniu wyniosła 3,8 mln zł, ale było to spowodowane wypłacaniem odpraw emerytalnych i ekwiwalentów za urlopy. W kwietniu strata wyniosła milion zł, a w maju 713 tys. zł.

Odwołany w sposób skandaliczny, ale powodów do odwołania setki

Dyskusja miała dotyczyć sytuacji szpitala, a nie osoby dyrektora Mirosława Makarewicza, tego jednak nie udało się uniknąć. Grzegorz Gregorowicz krytykował Zarząd Powiatu za sposób odwołania dyrektora, jak też samego dyrektora.

- Niezależnie od tego, czy pan dyrektor Makarewicz dobrze wykonywał swoją funkcję, czy źle, to faktycznie sposób jego odwołania jest skandaliczny. Woła o pomstę do nieba - mówił radny.

- W prasie, we Wspólnocie pan były przewodniczący Zwoliński mówi, że zmusił zarząd do odwołania, żeby jedenasty głos dodać do absolutorium. I to był powód, publicznie to się przebiło. Pod wpływem szantażu politycznego odwołali Makarewicza - wytykał Grzegorz Gregorowicz.

- Powodów, dla których dyrektor Makarewicz powinien zostać odwołany, są setki. Już pan wojewoda stwierdził, że nie spełnia kryteriów. Zarząd Powiatu zlekceważył to, więcej, pan starosta był przewodniczącym komisji konkursowej. Wybrali dyrektora, trzymali nad nim parasol ochronny i nagle odwołali go, bo zabrakło głosu do absolutorium. Skandal! Ale przy okazji umknęło, dlaczego dyrektor Makarewicz powinien być odwołany. 54 lata i nie miał nigdy doświadczenia w kierowaniu wielkim szpitalem i nagle został dyrektorem. Tak się nie robi! - grzmiał radny.

Zwolenniczką odwołanego dyrektora jest radna Ewa Grabek.

- 42 lekarzy opowiedziało się, że jak sytuacja w szpitalu nie będzie stabilna, że jak pan dyrektor nie zostanie przywrócony do pracy i nie będzie dobrej sytuacji w szpitalu, to oni podziękują za pracę. Dziś pozyskać lekarzy jest bardzo trudno. Aby przyszedł nowy lekarz, trzeba mu dać większe pieniądze. Dyrektor Makarewicz borykał się bardzo, jeśli chodzi o pozyskiwanie nowych lekarzy. Pozyskał lekarzy pediatrów, natychmiast otworzył pediatrię, która wcześniej była zamknięta. Pozyskał również zespół chirurgów, którzy od 1 września najprawdopodobniej podejmą się pracy, jeżeli będzie stabilna sytuacja - mówiła radna.

Stanowisko rady: demagogia czy solidaryzm społeczny?

Po długiej dyskusji radni przyjęli stanowisko, w którym napisano m.in.:

- Apelujemy do Zarządu Starostwa Powiatu Lubartowskiego oraz Radnych Powiatu Lubartowskiego o jak najszybsze rozwiązanie zaistniałego konfliktu poprzez rozmowy i dialog wszystkich zainteresowanych stron. Jako największy samorząd terytorialny spośród gmin należących do Powiatu Lubartowskiego liczymy na przedstawienie planu i programu naprawy sytuacji w SP ZOZ w Lubartowie.

Stanowisko nie spodobało się radnemu Grzegorzowi Gregorowiczowi.

- Stanowisko trzeba do kosza wyrzucić! Czemu ma służyć to stanowisko? To jest populizm demagogia, truizm, powielanie rzeczy oczywistych, banały - wytykał radny. Według niego Rada Miasta nie ma uprawnień do podejmowania stanowiska w sprawie szpitala prowadzonego przez samorząd powiatowy.

Innego zdania był radny Andrzej Zieliński.

- Ten akt, czy nazwijmy to inaczej, wyraz solidaryzmu społecznego, to nic innego, jak próba przeciwstawienia się obojętności. Najgorszą rzeczą dla nas byłaby obojętność, przejście obok tematu, który nas bezpośrednio nie dotyczy - mówił radny.

W głosowaniu nad projektem stanowiska nie wzięli udziału wszyscy radni obecni na sali. Nie głosowali Grzegorz Gregorowicz, Grzegorz Siwek, Jacek Bednarski, Maria Kozak, Beata Pasikowska, Zdzisław Wereszczyński. Wstrzymali się Artur Kuśmierzak i Grzegorz Jaworski. Za przyjęciem stanowiska byli Robert Błaszczak, Teodor Czubacki, Ewa Grabek, Tomasz Krówczyński, Anna Kuszner, Marek Polichańczuk, Wiesława Romańska - Serwin, Jacek Tomasiak, Andrzej Zieliński. Piotr Kusyk i Elżbieta Mizio opuścili obrady przed dyskusją o stanowisku.

Marcin Kusyk

Gmina dokłada na ogrodzenie cmentarza parafialnego

MICHÓW: 55. Sesja Rady Gminy Michów dotyczyła zmian w budżecie na 2023 rok. A w tej kwestii radni byli jednogłośni.

Nowy tydzień (17 lipca) rozpoczął się w urzędzie gminy Michów spotkaniem radnych, którzy głosowali ws. zmian w budżecie na 2023 rok.

Zmiany oczytane przez skarbnik dotyczyły m.in. opłaty za udzielenie ślubu czy określenia kwoty, którą gmina przekaże na budowę nowej części cmentarza parafialnego w Michowie.

- Jak to teraz będzie z wydatkami na ogrodzenie cmentarza. Kwota 45 tys. zł, nie nasz teren, nie nasz cmentarz, jak to ma teraz wyglądać? - padło pytanie w trakcie sesji.

Wójt Jankowski potwierdził, iż gmina chce udzielić celowej dotacji parafii na ogrodzenie nowej części cmentarza przy ulicy Zasadniej w Michowie.

Na 13 obecnych radnych wszyscy byli jednogłośni.

Konrad Sławiński

Blisko 6 km równiutkiej drogi

GMINA MICHÓW: Mieszkańcy od soboty (15 lipca) mogą korzystać z blisko 6 km nowego odcinka drogi.

5,9 km o szerokości od 3,5 do 5 m. Tyle dokładnie liczy nowy odcinek drogi łączącej Mejznerzyn z Wólką Michowską oraz Chudowolą. Inwestycję w gminie zrealizowano dzięki dofinansowaniu rządowemu z programu Polski Ład. A to wyniosło 5,7 mln zł.

Nowy odcinek drogi uroczyście otworzył wójt gminy Janusz Jankowski w towarzystwie senatora Stanisława Gogacza oraz posłów: Krzysztofa Głuchowskiego oraz Sławomira Skwarka.

To nie jedyna zrealizowana i oddana do użytku inwestycja droga w gminie w ostatnich tygodniach. 25 czerwca oddana do użytku została wyremontowana droga prowadząca przez miejscowość Gołąb o długości 2,4 km.

- Roboty wykonano zgodnie z projektem budowlanym, który obejmował: roboty rozbiórkowe; roboty ziemne; wycinkę krzewów; wykonanie drogi o nawierzchni bitumicznej i jezdni o szerokości 3,5 m na wielowarstwowej podbudowie; odmuleniu istniejących przepustów pod koroną drogi; umocnienie skarp rowów poprzez humusowanie i obsianie mieszanką traw; wykonanie oznakowania pionowego; zabezpieczenie kabli sieci teletechnicznej – informował urząd gminy.

Łączna wartość inwestycji wyniosła blisko 6,2 mln zł.

Konrad Sławiński

LUB

eprasa.pl 8dcadf9644

Zarząd Powiatu odwołał dyrektora szpitala w Lubartowie, pracownicy szpitala odwołają zarząd?

Dyrektor Makarewicz został odwołany z naruszeniem prawa, w przerwie sesji Rady Powiatu. Jeszcze żaden dyrektor w historii szpitala nie został w ten sposób odwołany. Dlatego chcemy odwołania Zarządu Powiatu - mówi Ewa Grabek, pracownica szpitala i radna miejska, jedna z osób stojących na czele protestu.

21 lipca na protest przyszło kilkadziesiąt osób. Protestujący nie rozwinęli transparentu, który przynieśli

Pracownicy szpitala po raz kolejny zebrali się pod starostwem w Lubartowie, żeby protestować przeciw odwołaniu dyrektora SP ZOZ Mirosława Makarewicza. Został on odwołany przez Zarząd Powiatu 28 czerwca. 5 lipca odbył się pod starostwem pierwszy protest pracowników szpitala, przyszło wtedy także wieku mieszkańców Lubartowa.

Protest 21 lipca miał mniejszy rozmach. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób. Protestujący nie rozwinęli transparentu, z którym przyszli - w czasie pierwszego protestu eksponowali napis „Żądamy przywrócenia dyrektora Makarewicza".

W proteście uczestniczyli radni miejscy - Ewa Grabek i Teodor Czubacki, którzy są pracownikami szpitala, oraz Jacek Tomasiak i Marek Polichańczuk.

Chcą powrotu dyrektora

Uczestnicy akcji wyrażali poparcie dla działań odwołanego dyrektora Mirosława Makarewicza oraz dezaprobatę wobec Zarządu Powiatu.

Cele protestu wyjaśnił Teodor Czubacki.

- Apelujemy po raz kolejny do Zarządu Powiatu w Lubartowie o podjęcie uchwały, która ma na celu uchylenie uchwały Rady Powiatu i przywrócenia pana Mirosława Makarewicza na funkcję dyrektora. Stało się rzeczą złą, że w tej sytuacji, gdzie szpital zaczynał się rozwijać, zaczął inwestować. W uzasadnieniu odwołania napisano, że poczynił inwestycje za kredyty, które nie były do końca uzgadniane z zarządem, co jest rzeczą nie do końca zrozumiałą, bo mamy dwie opinie. Z jednej strony starostwo twierdzi, że nie były te decyzje uzgadniane ze starostwem, z drugiej strony mamy opinie pana Mirosława Makarewicza, który mówi, że o takich inwestycjach informował zarząd - mówił radny.

- Mamy nadzieję, że nadzór wojewódzki uchyli decyzję Zarządu Powiatu o odwołaniu dyrektora Makarewicza - mówiła Ewa Grabek.

Trzeba 300 podpisów

Podczas protestu zbierano podpisy pod obywatelskim projektem uchwały o odwołaniu Zarządu Powiatu.

- Musimy zebrać co najmniej 300 podpisów. Dyrektor Makarewicz został odwołany z naruszeniem prawa, w przerwie sesji Rady Powiatu. Jeszcze żaden dyrektor w historii szpitala nie został w ten sposób odwołany. Lekarze chcą odchodzić, 42 osoby deklarują, że jeśli nie będzie w szpitalu stabilizacji, odejdą. Dlatego chcemy odwołania zarządu - mówi Ewa Grabek.

Po stronie odwołanego dyrektora stoją też związkowcy. Anna Rożniewska, przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych mówiła w czasie protestu:

- Muszę się przed państwem wytłumaczyć, dlaczego związki zawodowe stają po stronie dyrektora. Zazwyczaj związkowcy wyznają zasadę: umarł król, niech żyje król. My po stronie dyrektora zobaczyliśmy człowieka, sprawnego lidera zarządzającego naszym zakładem pracy. Nasza sytuacja finansowa również się przez ostatnie dwa lata poprawiła. Uzgodniliśmy pewne rzeczy, pielęgniarki otrzymały podwyżki, które były zagwarantowane w ustawie.

Jak dyrektor nie wróci - nie będzie SOR?

W czasie protestu pod starostwem mówiła o obawach dotyczących inwestycji rozpoczętych przez dyrektora Makarewicza.

- Dowiedziałam się, że nasz SOR, który jest budowany, stoi pod znakiem zapytania. Jeśli będą zmieniali się dyrektorzy, a odbiory trzeba będzie podpisywać, to może być później problem, gdy wpłyną dokumenty do Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Jak zweryfikują wszystko i będzie kilka podpisów, nie jeden podpis dyrektora, to w tym momencie mogą zechcieć prześledzić i cofnąć całą dokumentację. Będzie trwało to trzy miesiące, a my do końca roku musimy się rozliczyć. Jest to ogromne zagrożenie dla naszego szpitala, bo SOR przez tyle lat był niewybudowany. Za ogromne pieniądze jest w tej chwili budowany i nie można w tej chwili takich inwestycji. Trzeba będzie zwracać fundusze, wykonawcom trzeba będzie zapłacić - mówiła Ewa Grabek.

Kto chciał odwołać prezesa, a odwołał dyrektora?

Radny Tomasiak porównał sytuację w szpitalu do sytuacji sprzed kilku lat w Spółdzielni Mieszkaniowej, której jest prezesem.

- Patrząc na państwa poparcie dla tego, którego chcielibyście jako swojego menadżera, przypominają mi się pewne kwestie. Ja też w pewnym momencie przejąłem Spółdzielnię Mieszkaniową, która była w złym stanie. W 2006 r. zacząłem nią zarządzać, w 2010 r. pojawiły się osoby, które chciały mnie odwołać. A byliśmy w podobnej sytuacji, jak dzisiaj jest szpital lubartowski, został przejęty w jakimś okresie, coś zaczęło być robione, inwestowane i pojawiły się pierwsze pozytywne efekty. Dlaczego robię to porównanie? Bo za tym, co się wydarzyło na ostatniej sesji Rady Powiatu, stoją te same osoby, które starały się zmienić sytuację w firmie, którą zarządzam ja. Te nazwiska się nie zmieniają. Ci ludzie uważają, że oni wiedzą lepiej niż społeczeństwo. Jak zobaczyłem sesję Rady Powiatu, jak zobaczyłem pana radnego Jerzego Zwolińskiego, który nie mógł się doczekać, żeby ogłosić, jaką to krzywdę zrobił innej osobie przed chwilą, odwołując ją ze stanowiska. Wywoływał zarząd, żeby to powiedział zarząd. Zarząd nie chciał wyjść. Widać było, że zarząd wstydził się tego, co się przed chwilą zrobiło, tego handlu politycznego, który odbył się w przerwie sesji Rady Powiatu. Nie mógł wytrzymać, musiał powiedzieć: to ja powiem, co się wydarzyło - Makarewicz nie jest już dyrektorem - mówił Jacek Tomasiak.

- Wtedy, w 2010 r. za mną stanęli też obywatele, jak stoicie wy dzisiaj za swoi menadżerem. Dziękuję tym obywatelom, bo ten przewrót się wówczas nie udał. Zobaczymy, jak będzie tutaj. Jeśli będziecie państwo poddawać się i nie bronić swoich własnych racji, to przegracie - mówił radny do protestujących.

Marcin Kusyk

Anna Rożniewska
przewodniczą Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych
Zazwyczaj związkowcy wyznają zasadę: umarł król, niech żyje król. My po stronie dyrektora zobaczyliśmy człowieka

Jacek Tomasiak
radny i prezes Spółdzielni Mieszkaniowej
Za tym, co się wydarzyło na ostatniej sesji Rady Powiatu, stoją te same osoby, które starały się zmienić sytuację w firmie, którą zarządzam ja

Ewa Grabek, radna
Mamy nadzieję, że nadzór wojewódzki uchyli decyzję Zarządu Powiatu o odwołaniu dyrektora Makarewicza

Przy OSP zamontowano defibrylator do użytku publicznego

Michów: - Dzięki staraniom pana Grzegorza Piecyka oraz Zarządu OSP w Michowie możliwe było pozyskanie na ten szczytny cel darowizny od Elektrowni Wiatrowych Wschód (Wiatraki) – informują strażacy z OSP w Michowie.

Nowy sprzęt do ratowania życia został zamontowany przy jednostce OSP w Michowie. Do urządzenia pokierują mieszkańców strzałki naprowadzające, by łatwiej można było do niego dotrzeć, gdy zajdzie taka potrzeba.

- Jest to tak podłączone, że każdy mieszkaniec może z niego skorzystać – informuje wójt gminy, Janusz Jankowski. I dodaje: - Defibrylator jest zsynchronizowany z kamerą, która informuje przeszkolonego strażaka, by udzielić pomocy chcącej skorzystać z niego osobie.

Jak przyznaje wójt Janusz Jankowski, strażacy będą prowadzili szkolenia z obsługi urządzenia. Ale w planach jest również zakup profesjonalnego defibrylatora do ośrodka zdrowia, z którego będą korzystali miejscowi lekarze.

Konrad Sławiński

Fot.OSP Michów

- Dzięki staraniom pana Grzegorza Piecyka oraz Zarządu OSP w Michowie możliwe było pozyskanie na ten szczytny cel darowizny od Elektrowni Wiatrowych Wschód (Wiatraki) – informują strażacy z OSP w Michowie

eprasa.pl 8dcadf9644

148 Ann na Annowaniu w Lubartowie. Jedna przyleciała z Miami

Na Annowanie przybyło 148 Ann

Lubartowska publiczność oklaskiwała występy artystów

Annowanie zorganizowano już po raz dwunasty. Nazwa imprezy nawiązuje do św. Anny - patronki najstarzej lubartowskiej parafii.

Annowanie odbywa się w niedzielę najbliższą imieninom Anny. Co roku Anny i Hanny przyjeżdżają do Lubartowa nie tylko z całej Polski, ale z całego świata. W tym roku przybyło 148 pań o imieniu Anna i Hanna. Najdalszą drogę pokonała Anna Antoniuk z Miami na Florydzie. Seniorką Annowania jest pani Hanna Jabłońska. Uczestniczy w imprezie od początku jej powstania. Najmłodszą uczestniczką Annowania jest Ania Podleśna, która urodziła się 6 grudnia.

Marcin Kusyk

Gwiazdą wieczoru był Wojtek Cugowski (z lewej) z zespołem

Ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny i burmistrz Krzysztof Paśnik złożyli Annom imieninowe życzenia, a potem sprawnie pokroili tort dla Ann

Wiersze i piosenki dedykowała Annom Danuta Woźniak. Na zdjęciu z prowadzącym imprezę Jerzym Chudzikiem

Hanna Jabłońska, seniorka imprezy - Uczestniczę od początku zorganizowania tej imprezy, dwunasty raz. Jest bardzo wesoła, spotykamy znajomych, których nie widzimy nieraz kilka lat, bo chorowali albo wyjeżdżali i mamy okazję się spotkać, poplotkować co się w mieście dzieje. Jest muzyka, tańce nieraz były, cudowna atmosfera. To powinno być w każdym mieście dla lokalnego patrona powinno się coś takiego odbywać. To jednoczy społeczność. Jeżeli Pan Bóg da, a proszę Go bardzo, żeby nie odpuszczać, to myślę, że z rok też tu będę

Ania Podleśna (urodzona 6 grudnia 2022 r.), najmłodsza Anna na Annowaniu z rodzicami Eweliną i Adrianem
- Byliśmy w kościele, był odpust u św. Anny. Powiedziałam do męża, że jak będziemy mieli córkę, to nazwiemy ją Ania, bo tak mi się to imię podoba. Impreza bardzo się nam podoba, najważniejsze, że naszej córce się podoba. W ogóle się nie boi, jet zadowolona

Imprezę rozpoczął zespół Zbigniewa Skrzypka - Jazz LOK

Orkiestra Dęta OSP wystąpiła pod batutą Andrzeja Zaręby

Śpiewał Chór Ziemi Lubartowskiej pod kierunkiem Alfreda Kędziory

Zespół Beu znajduje natchnienie w Piśmie Świętym

eprasa.pl 8dcadf9644